Dodatek literacko-artystyczny **Dziś 28 stron** Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 217 Niedziela, dnia 10 sierpnia 1930 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, PiotrkowskaNr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU

RADOM 9, 8. W przeddzień IX Zjazdu Legjonistów od samego rana na ulicach miasta panował ożywony ruch. Pociągi przepełnione uczestnikami zjazdu, z najdalszych zakątków Polski. Rano przybył do Radomia ks. biskup Bandurski i odprawił cichą mszę w kościele garnizonowym. W gmachu starostwa przygotowano apartamenty dla Marszałka Piłsudskiego, artystycznie ozdobione.

Na ścianach umieszczono fotografje i rysunki z życia legjonowego, wzięte ze zbiorów prezesa Zw. Legjonistów w Radomiu rotmistrza rezerwy Brzęk-Osińskiego.

Wieczorem przybył do Radomia minister Sparw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski.

Ogodz. 19,35 odbył się na ulicach miasta capstrzyk orkiestr wojskowych, kolejowych i strażackich.

Gmachy bogato udekorowane i iluminowane. O godz. 20 w gmachu teatru Rozmaitości uroczystość otwarcia lokalu miejscowej organizacji Federacji Związków Obrońców Ojczyzny w obecności księdza bskupa Bandurskiego i gen. Góreckiego, oraz przedstawicieli władz z wojewodą kieleckim Paciorkowskim na czele.

Salę teatru wypełniły oddziały Federacji oraz liczna publiczność ze sfer miejscowego społeczeństwa. W chwili pojawienia się na sali ks. biskupa Bandurskiego, sala zatrzęsła się od burzliwych oklasków i manifestacyjnych okrzyków. Przemówił gen. Górecki omawiając znaczenie Federacji i jej działalność.

Gen. Górecid zakończył przemówienie życzeniami dla miejscowej organizacji F.Z.O.O. i okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

.. Program niedzielnego dnia zjazdujest następujący:

Godz. 8.30 rano — zbiórka uczestników zjazdu na placu 3 Maja. Złożenie wieńców na grobie (plac 3 Maja) i na grobach Legjonistów (cmentarz katolic

Godz. 10 rano — Na Rynku:

a) msza polowa i kazanie ks. bisk. dr. Wład. Bandurskiego.

(Nabożeństwo w kościele ewangelickim odprawione zostanie o godz. 8 rano, poczem uczestnicy udadzą się na Rynek).

b) poświęcenie, wbijanie gwoździ i wręczenie sztandarów Związkowi inwalidów wojennych i okręgowemu związkowi legjonistów polskich w Radomiu oraz Związkowi rezerwistów i b. wojskowych wojskowej wytwórni prochu Zagożdżon;

c) odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonów".

d) defilada.

Godz. 13 pp. — Wspólny obiad legjonowy (koszary 72 p. p.).

Godz. 16 pp. — Akademja, powitanie zjazdu przez prezesa zarządu głównego Związku Legjonistów p. premjera płk. Walerego Sławka, odczyt Inspektora Armji gen. Rydza Śmigłego.

Godz. 20 wiecz. — Wieczornica dla uczestników zjazdu („Bałagan Legjonowy") w Ośrodku P.W. i W. F.

Godz. 21 wiecz. — Raut w Teatrze „Rozmaitości".

W niedzielę rano przybędzie premjer Sławek, ministrowie Car, Prystor, Boerner, Staniewicz, Czerwiński, Kcnarzewski, generalicja z gen. Rydzem-Śmigłym, na czele oraz legjoniści i goście.

Marszałek Piłsudski przybędzie prawdopodobnie przed rozpoczęciem nabożeństwa. ..

W defiladzie przed Komendantem wezmą udział legjoniści i Peowiacy, uczestniczący w zjeździe, dalej bataljon rezerwistów i b. wojskowych, „Strzelec", Kolejowe P. W., Federacja i t. d.

P. PREZYDENT
w drodze do Estonji

GDYNIA 9, 8. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 11 m. 20 w nocy opuścił ziemie Polski Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, aby udać się do Tallina z rewizytą do naczelnika państwa estońskiego.

Eskadra złożona ze statku „Polonja", kontrtorpedowca i trzech torpedowców płynie z szybkością około 14 węzłów (około 26 klm.) na godzinę.

Podróż trwać będzie 2 noce i dzień tak, że o ile pogoda się nie zmieni, eskadra zbliży się do wód estońskich w niedzielę rano.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa „Polonja" wejdzie do portu tallińskiego około godziny 11 przed południem.

ANTYPOLSKIE
demonstracje na Litwie

WILNO 9, 8. 30. — Donoszą z pogranicza litewskiego, że na odcinku granicznym Orany-Kiernowo zakończony został kurs litewskiego przysposobienia wojskowego. Absolwenci tego kursu dnia 6 b. m., opuszczając pogranicze urządzili demonstrację antypolską, wznosząc okrzyki w rodzaju: „Oddajcie Wilno", „Żądamy Wilna", „Precz z polską okupacją" i t. d. Na zakończenie demonstracji odegrano marsza żałobnego. (ISKRA)

Ameryka nie uzna Sowietów
Stan dotychczasowy będzie istniał nadal

LONDYN 9, 8. W miarodajnych sferach zapewniają, że w stosunkach między Ameryką a Rosją sowiecką utrzymany zostanie taki sam stan jak dotychczas, czyli że obowiązywać będzie nadal postanowienie powzięte po rokowaniach między Cziczerinem a sekretarzem Stanu Hughesem w r. 1923.

O nawiązaniu stosunków dyplomatycznych nie może być mowy. Wszelkie wersje o wysłaniu delegata amerykańskiego do Moskwy, któryby przeprowadził rokowania w sprawie zawarcia układu handlowego z Rosją są bezpodstawne. Wysłanie delegata takiego uzależnione byłoby od udzielenia wizy dyplomatycznej i stworzyłoby precedens, którego Ameryka wytwarzać nie chce.

Inna rzecz, że należy się liczyć bardzo poważnie z parciem pewnych sfer w kierunku uznania przez Amerykę rządów sowieckich za legalne.

—o—

2 katastrofy górnicze
6 górników zabitych, 12 rannych, 21 zasypanych

LONDYN, 9.8. Donoszą z Nowego Jorku, że w kopalni węgla w Gelberton wydarzyła się katastrofa. Według dotychczasowych wiadomości 6-ciu górników jest zabitych, a 16-tu rannych.

PARYŻ, 9.8. Z Nowego Jorku donoszą: w kopalni węgla w mieście Rushville wskutek wybuchu 21 górników odciętych zostało od świata. Dotychczas wydobyto 6 ciężko rannych.

Wojna sowiecko-chińska
może wybuchnąć lada chwila
Bolszewicy koncentrują wojska na granicy Mandżurji

LONDYN, 9.8. Głównodowodzący armji mandżurskiej gen. Lan zwrócił uwagę rządu centralnego na silną koncentrację wojsk sowieckich, które gromadzą się w szczególności w okolicach Daurias.

Drobne, wywiadowcze patrole sowieckie kilkakrotnie rzekroczyły już granice i po krótkim pobycie powróciły na terytorjum sowieckie.

Przybyły do Szanghaju białogwardyjski generał Sacharow oświadczył dziennikarzom, iż władze sowieckie czynią przygotowania do zbrojnego zajęcia kolei wschodnio-chińskiej.

W tym celu z jednej strony odbywa się na pograniczu koncentracja armji czerwonej, z drugiej zaś Sowiety obsadziły większość stanowisk kolejarzy przez żołnierzy wojsk kolejowych.

W ten sposób Sowiety posiadają na terytorjum chińskiem siłę zbrojną, liczącą 12.000 żołnierzy, ukrytych pod maską urzędników i pracowników kolejowych.

Personel konsulatu sowieckie w Charbinie został wzmocniony przez sztab urzędników, rekrutujących się z czekistów i żołnierzy, którzy w razie rozpoczęcia działań wojennych mają stanowić ochronę konsulatu.

Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych założy w Moskwie protest przeciw koncentracji wojsk czerwonych nad granicą Mandżurji.

—o—

Wybuch wulkanu w Japonji
Ludność w panice opuszcza domostwa

WIEDEŃ, 9.8. Z Tokio donoszą: Wulkan Asama od kilku dni wykazuje ożywioną działalność, wyrzucając gęste chmury rozpalonego popiołu. Wskutek wybuchu zagrożone jest letnisko Karuizawa, chętnie odwiedzane przez europejczyków. Letnisko to znajduje się w odległości 16 klm. od wulkanu, a 120 klm. od Tokio.

Ludność w panice opuszcza swoje domostwa.

Konserwatyści niemieccy marzą o osadzeniu

Hohenzollernów na tronie

Duch monarchizmu żyje we wszystkich stronnictwach Rzeszy

BERLIN, 9.8. Imieniem głównego komitetu konserwatystów złożył przywódca junkrów pruskich hr. Westarp niezwykle znamienne oświadczenie, w którem bezwzględnie oświadcza się za powrotem Hohenzollernów na tron niemiecki.

Hr. Westarp, który czyni obecnie zabiegi o pozyskanie dla swego stronnictwa chłopów oświadczył, że pamięć o Hohenzollernach w Niemczech nie wygasła, wręcz przeciwnie, idea monarchistyczna w Niemczech odżywa z coraz większą siłą.

Myśl o przywróceniu monarchji w Niemczech, zdaniem Westarpa, przenika wszystkie warstwy i żadna partja umiarkowana nie może z całą stanowczością oświadczyć, jakoby w szeregach jej zamarła idea monarchistyczna.

Wszystkie stronnictwa dążą obecnie w sposób bardziej lub mniej zdecydowany do zreformowania konstytucji wejmarskiej. H. Westerp potępia wszelki sojusz z socjaldemokratami, którzy przez republikę dążą do stworzenia państwa socjalistycznego.

Mimo to konserwatyści hr. Westarpa są zdecydowani współpracować z temi stronnictwami, które nie wypisały na swo im sztandarze wyraźnie hasła monarchistycznego, ponieważ uważają iż leży to w interesie państwa.

Katastrofalna posucha

grozi St. Zjednoczonym nieobliczalnemi stratami

LONDYN, 9.8. Donoszą z Nowego Jorku, że katastrofa posuchy stała się głównym zagadnieniem gospodarczem i politycznem St. Zjednoczonych.

Prezydent Hoover zwołał na czwartek przyszłego tygodnia konferencję, w której wezmą udział gubernatorowie 12 stanów śródkowo-zachodnich. Opracowany ma być szeroki plan niesienia pomocy ludności okręgów, dotkniętych klęską posuchy.

Klęska z dniem każdym przybiera większe rozmiary i przeradza się w żywiołową katastrofę o nieobliczalnych następstwach.

Według oświadczenia prezydenta, miljon rodzin farmerskich zagrożone jest przez posuchę, od której zginęła też dwunasta część ogólnej ilości bydła. Wyżywienie ludności dotąd wprawdzie nie ucierpiało, jednak już w najbliższym czasie spodziewać się należy groźnego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby.

2 MILJ. 757 TYS.

bezrobotnych w Niemczech

BERLIN, 9.8. Według opublikowanej dziś statystyki od 15 do 31 lipca b. r. liczba bezrobotnych wzrosła o 42 tys. i wynosiła w dniu 31, VII 2.757.000 osób. (PAT)

KOMISJA

Ligi Narodów w Kownie

W Kownie oczekują przyjazdu przewodniczącego podkomisji dla spraw tranzytu i komunikacji przy Lidze Narodów, celem uzyskania w Kownie dodatkowych materjałów w sprawie komunikacji polsko-litewskiej. Materjały te potrzebne są na przyszłą sesję Rady Ligi. (ISKRA)

ZGON

I-go szefa Reichswehry

. BERLIN, 9.8. Dziś w Berlinie zmarł w 59 roku życia gen. Walter Reinhardt. Gen. Reinhard był ostatnim kierownikiem ministerstwa Spraw Wojskowych Prus. Po rozwiązaniu we wrześniu 1919 roku tego ministerstwa rząd Rezszy zamianował go szefem dowództwa Reichswehhy, a tem samem był on pierwszym zkolei szefem powojennych niemieckich sił zbrojnych. (PAT)

KATASTROFA

lotnicza w Toruniu

TORUN, 9.8. Dnia 8 b. m. około godz. 17-ej na lotnisku 4 p. lotn. w Toruniu zdarzyła się katastrofa lotnicza. W czasie lotu ćwiczebnego samolot wojskowy spadł z wysokości 50 mtr. na ziemię. Znajdujący się w samolocie ppor. pilot Królikowski Kazimierz oraz młodszy maszynista wojskowy Józef Romański ponieśli śmierć na miejscu. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu.

Peshavar w obliczu grozy

straszliwego najazdu dzikich hord Afrydów

Anglikom z trudem udało się odeprzeć atak

LONDYN, 9.8. Marsz powstańców szczepu Afrydów na Peshavar, wywołuje w angielskich kołach politycznych niepokój, głównie z powodu wiadomości, że powstanie tego szczepu zdaje się przerzucać na teren Afganistanu. Obecny władca Afganistanu, król Nadir, walczy z wielkiemi trudnościami natury politycznej, gospodarczej i finansowej, do których teraz przyłączają się niepokoje na granicy Indji. Wiadomość o niespodziewanym wyjeździe b. króla Amanullaha ze Stambułu rzekomo do Włoch, wywołała w szeregu komentarzy podejrzenie, że planuje on akcję celem powrotu na tron. „Morning Post“ donosi, że w Afganistanie panuje katastrofalna sytuacja gospodarcza, wszystkie sklepy w Kabulu są zamknięte. Dostawcy zagraniczni wstrzymali z powodu trudności finansowych wysyłkę towarów.

LONDYN, 9.8. Wobec krytycznej sytuacji pod Peshavaram, zgromadzono w mieście znaczne siły wojskowe. Część oddziałów piechoty wyruszyła na spotkanie szczepu Afrydów, aby kontrofenzywą zmusić ich do cofnięcia się z zajmowanych stanowisk. Dzielnica angielska w Peshavarze otoczona jest zasiekami z drutu kolczastego. Wczoraj 54 samoloty angielskie powtórnie bombardowały ozycje Afrydów. Decydująca *walka* w obronie Peshavaru oczekiwana jest dziś i jutro.

LONDYN, 9.8. Według ostatnich doniesień sytuacja pod Peszawarem jest w dalszym ciągu niezmiernie groźna. Oddziały Afrydów zbliżyły się niemal do murów miasta i rozłożyły obóz w odległości 5 klm. od Peszawaru. Siły Afrydów obliczane są na 10 tysięcy ludzi.

Garnizon Peszawaru jest nieliczny. W mieście panuje wielkie podniecenie oraz obawa szturmu, który Afrydzi mogą przypuścić lada chwila.

O ile posiłki angielskie nie dojdą na czas, miasto może wpaść w ręce dzikiego plemienia Afrydów, którzy odznaczają się niezwykłem okrucieństwem.

Najbliższe godziny przyniosą niewątpliwie rozstrzygnięcie. . .

PESHAVAR 9 8. Atak plemienia Afridów, którego oczekiwano w dniu wczorajszym nie doszedł do skutku. Niewielkie oddziały nieprzyjacielskie zbliżające się od strony doliny Bara zostały rozproszone, przyczem 7-miu napastników zostało zabitych. (PAT)

SIMLA 9, 8. Wedle komunikatu oficjalnego, operacje wojenne eskadry lotniczej przeciwko afrydom w dolinie Bara oraz w zachodniej części równiny Khajuri, kontynuowane były w ciągu kilku ostatnich dni.

Komuniści chińscy za pół. milj. zł.

gotowi są odstąpić od oblężenia Hankou

LONDYN, 9.8. Wojska czerwone bezustannie koncentrują swoje siły pod Hankau. W dniu wczorajszym naczelna komenda armji komunistycznej wysłała do władz w Hankou memorjał, domagający się natychmiastowego wypłacenia pół miljona złotych, w przeciwnym razie komuniści grożą zbombardowaniem miasta.

Równocześnie komuniści wysyłają swych agitatorów do Hankou, którzy usiłują zbuntować wojsko.

Usiłowania te częściowo, powiodły się, gdyż kilka oddziałów żandarmerji i wojska rządowego usiłowało pod osłoną nocy przejść na stronę komunistów. . .

Zbuntowanych rozbrojono i wysłano z Hankou.

W elektrowni w Hankou ujęto dwu komunistów na gorącym uczynku zakładania bomb, celem wysadzenia w powietrze gmachu i centrali telefonicznej.

DZIESIĘCIOLECIE

dni krwi i chwały

11-go sierpnia 1920 r.

Z sztabu 6-ej armji utworzono dowództwo frontu południowego z siedzibą we Lwowie. Front południowy odgranicza od świeżo powstałego frontu środkowego linja Włodzimierz Wołyński — Hrubieszów — Zamość — Janów. W ten sposób mamy do dnia dzisiejszego trzy dowództwa frontów: 1) południowy w składzie: oddziały ukraińskie i 6-a armja. (D-ca generał Iwaszkiewicz), 2) środkowy w składzie 3-ej armji i grupy uderzeniowej (dowodzi gen. Śmigły-Rydz) i 3) północny, w składzie 1-a armja, 2-a armja (oddziały cofające się za Wisłę) oraz 5-a armja. Dowódca generał Haller.

FRONT POŁUDNIOWY. Wierne Polsce oddziały ukraińskie w kontrakcji odzyskały Buczacz, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi. Dalej na północ bez zmian. Nieprzyjaciela, który zajął Radziechów wyrzucono kontrakcją grupy jazdy na wschód od tego miasta. Jazda nieprzyjacielska opanowała wieczorem Sokal.

FRONT ŚRODKOWY. W trakcie przegrupowywania.

FRONT PÓŁNOCNY. Oddziały 1-ej armji rozpoczęły odwrót na linję obronna Warszawy.

TYM KTÓRZY ODESZLI...

Szesnaście lat mija, gdy z oparów krwi i pożogi wojennej wyłoniła się zdziwionym oczom „neutralnego“ społeczeństwa sylwetka polskiego żołnierza - legjona.

Szesnaście lat temu „szaleńcy“ pod wodzą Józefa Piłsudskiego rzucili się w bój o niepodległość własnej Ojczyzny. Wszystko co żyło myślą o wolnem państwie ruszyło wówczas do szeregów. Bagnet w ręku młodego żołnierza stał się wkrótce symbolem Wolności i Wyzwolenia.

I wówczas to obecni leaderzy opozycji zawstydzeni szaleństwem „komendanta“, wydali następującą odezwę:

„Czynem polskim dzisiaj — to Legjony Polskie, które się tworzą w Galicji Zachodniej i Wschodniej. Wszystkie stronnictwa połączyły się, aby do tych Legjonów dać ludzi zdolnych do walki z wrogiem“... „Pora na nas. Na lud roboczy“. „Nie pora na czcze gadaniny, nie pora na wahanie się. Kto się czuje Polakiem, ten pośpieszy do szeregu i stanie się polskim żołnierzem“...

Zniknęły wówczas rozbieżności partyjne, umilkły sprawy partykularne wobec ogromu sprawy głównej — wyzwolenia Polski.

Poszli za rozkazem Tego, który nie mógł pozwolić, aby w czasie kiedy na żywym ciele Ojczyzny naszej miano wyrąbywać granice państw i narodów, brakowało właśnie prawych dziedziców tej ziemi — Polaków. On właśnie nie chciał dopuścić, by na szalach losów ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

I dlatego poszli za Nim w bój wówczas wszyscy ci, którzy mieli odwagę spojrzeć w oczy olbrzymim wypadkom wojny, by wziąć w nich czynny udział.

Nie walczono wówczas o przekonania partyjne, nie snuto intryg i nienawiści. On kazał wierzyć w Polskę i w siebie i z tą wiarą „obłąkańczą“ prowadził pierwszych żołnierzy w bój o Ojczyznę. —

I to był czyn jego życia. Trud, który Polskę wolną uczynił.

A za ten trud, w którym pozwolił w wolnej Ojczyźnie zamianować się szumnie „Trybunami ludu“, ci rzucili po szesnastu latach pod jego adresem oskarżenie: „zdradził własną legendę“, odszedł sam od siebie“.

Tak mają rację przywódcy centrolewu. Marsz. Piłsudski odszedł, ale nie od tej drogi, którą obrał lat temu kilkanaście, lecz odszedł od dyktatury partyjnictwa. On nigdy nie identyfikował Polski z partją, Państwa z partyjnictwem.

I stąd ta żałość i nienawiść. Stąd ta ślina na ustach i bryzganie z za płota,

„Niespodzianka“, jaką sprawił Piłsudski partjom lewicowym, polegała właśnie na tem, że nie godził się na „Polskę robotniczą“; nienawiść, jaką ku niemu zioną partje prawicowe, polega właśnie na tem, że nie godził się na „Polskę szlachecką“.

Kiedy z chaosu wojennego, z klęski i upadku wszystkich trzech państw zaborczych wyłoniła się państwowość polska, dwie snuły się koncepcje ustrojowe. Jedna — to Polska o programie dmowszczyzny, druga — to Polska o programie marksowskim, silnie zabarwionym nalotami komunistycznemi. „Komitet narodowy“ w Paryżu był gotów odrodzoną do samodzielnego bytu państwowego Polskę ukształtować na modłę państwa nacjonalistycznego; „Rząd ludowy“ w Lublinie pod wrażeniem przewrotu w Rosji, dokonanego przez Lenina, szykował się do ukształtowania Polski we wprost djametralnie przeciwnym kierunku“.

I wtedy właśnie Józef Piłsudski obalił obie te koncepcje. Nie dopuścił aby Polska stała się domeną dmowszczyzny, jak nie zgodził się, by poszła na lep leninizmu.

Jeśli to ma znaczyć, że odszedł — to zgoda. Odszedł od partji do Polski, by bronić praw 30 miljonów ludzi, a nie wybranej kliki stronniczej.

Zaś ci oskarżyciele „sztandarowi ludzie opozycji“, porzucili sprawy Polski, by zagłębić się w ciasnym programie partyjnych interesów.

J. J.

„Wędrówka narodów“ w Londynie

Dantejskie sceny na linjach kolejowych i szosach

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego”

Londyn, w sierpniu 1930 r.

Letni week - end wnosi większe spustoszenie do Londynu, niż niegdyś atak zeppelinów. Na przeciąg 1—2 dni stolica Anglji traci nagle więcej **niż połowę swej ludności.** W piątek i sobotę wszystko mknie do morza i na wieś, w poniedziałek rano wszyscy już są przy pracy. Konieczność wypoczynku na łonie przyrody, ucieczka od kamiennych bloków City przestała już być nakazem zdrowotnym, — stała się istnym szałem, który opanował spokojnych londyńczyków. Niepodobna bowiem opisać **dantejskich scen,** jakie odgrywają się przy końcu tygodnia na szosach i linjach kolejowych, prowadzących z Londynu we wszystkie strony Anglji.

Pewien dziennik stołeczny zadał sobie trud zobrazowania w cyfrach tej sytuacji, jaką stwarza w Londynie week - end w upalnym okresie. Stwierdzono, że przy końcu tygodnia opuszczają miasto **cztery miljony mieszkańców!** Tę potężną armję ludzi, która równa się połowie ludności Belgji i znacznie przenosi liczbę mieszkańców Estonji lub Litwy, wywiozło z granic „Wielkiego Londynu“ (obejmującego i przedmieścia): 7 tysięcy pociągów, 2 tysiące autobusów, kilkaset statków. Prywatne automobile wywożą w ciągu piątku i soboty zgórą pół miljona ludzi, ilość zaś motocykli, rowerów i łodzi, które stanowią najbardziej ulubiony środek komunikacji week - end'owej, nie dała się wprost określić.

Trudno nawet **wyobrazić sobie tłok** panujący na stacjach kolejowych i autobusowych, gdzie tłumy wycieczkowiczów świadczą o „epidemji wywczasów“. W historji ludów nie notowano jeszcze tak wielkiej „wędrówki narodów“; żaden wódz wojskowy nie umiałby przerzucić w ciągu kilkunastu godzin z miejsca na miejsce armji z 4 miljonów ludzi. Najlepiej ilustruje week - endowy ruch obrót banknotów, gdyż w „stanie normalnym“ przeciętny londyńczyk płaci przeważnie czekami. Otóż na okres ostatniego week - endu, w piątek i sobotę, Bank Angielsk wydał banknotów o 9 miljonów funtów więcej ponad zwykłą normę.

Na niedzielę uciekają z miasta wszyscy, **poczynając od króla, a kończąc na wyrobniku.** Król i królowa spędzili ubiegły week - end na regatach Yacht - klubów, Macdonald — jak zwykle — grał w golfa w swem rodzinnem Lossiemouth, Lloyd George zażywa wywczasów w swej ojczystej Walji, w Churt, obok „dyktatora skarbowego“ — Snowdena. Londyn w końcu tygodnia jest niemal „pustem miastem“.

Ale myliłby się, ktoby przypuszczał, że stolica w sobotę lub w niedzielę wygląda jak „miasto umarłych“. Gdy potężna fala pociągów i automobili unosi z miasta miljonowe rzesze, spragnione słońca i świeżego powietrza, do Londynu **pędzą inne tłumy wycieczkowiczów z prowincji,** którzy pragną wykorzystać week - end dla zwiedzenia stolicy.

Pomimo ucieczki z miasta przeszło połowy ludności, w głównych hotelach londyńskich zamieszkiwało w okresie week - endu przeszło 100 tysięcy osób, przyczem tylko na cztery największe hotele przypadało 8 tysięcy gości i nie było ani jednego wolnego pokoju. Pociągi, które wywiozły do 3-ch milj. londyńczyków, w tymże czasie przywiozły do stolcy 1.500.000 turystów; autobusy przywiozły ich przeszło 100.000. W ciągu piątku, soboty i niedzieli tramwaje i autobusy miejskie przewiozły 30 miljonów pasażerów, koleje podziemne — 8 miljonów. Kina zwiedziła 2½ miljona widzów, teatry — 72 tysiące, na koncertach było 100.000 słuchaczy. Konsumcja benzyny wyniosła w ciągu owych kilku dni 10½ miljona litrów, przyczem przeszło 3/4 przypada na prywatnych automobilistów. Dość powiedzieć, że słynne kawiarnie i restauracje Lyonsa wydały podczas week - endu w Londynie 10 miljonów dań i 3 miljony filiżanek herbaty. Lody cieszyły się mniejszem powodzeniem — w ciągu niedzieli sprzedano zaledwie 100 tysięcy porcyj.

Tak wygląda przy końcu letniego tygodnia **„wędrówka narodów“.** Stosunkowy dobrobyt, dogodne warunki komunikacyjne, wreszcie epidemiczny „pęd“ za miasto, — wszystko to przyczynia się do wyruszenia potężnych mas ludności, wobec których armje Attylli lub Dżingis - Chana wydałyby się drobnemi garstkami wojowników.

L. H.

Stare metody hakatystyczne

na pograniczu polsko-niemieckiem

Rząd niemiecki, pomimo swej firmy republikańskiej **prowadzi i dzisiaj politykę kolonizacyjną** na Kresach Wschodnich Rzeszy, która w całości i w szczegółach podobna jest do polityki wynarodowiającej hakatystów za rządów wilhelmowskich. Jak wówczas, tak i teraz władzom centralnym i lokalnym chodzi o wyrugowanie z terenów kresowych ludności polskiej i zastąpienie jej przez osadników z środkowych i północnych Niemiec. W tym celu finansuje skarb Rzeszy liczne towarzystwa rzekomo budowlane i meljoracyjne oraz wydaje subsydja na akcję przesiedleńczą.

Dowody namacalne w tym kierunku znaleźć można w pismach niemieckich, wydawanych na Kresach Wschodnich, w których znajdujemy liczne artykuły i notatki, oświetlające **właściwe cele akcji przesiedleńczej** i kolonizacyjnej.

Tak np. „Grenzbote“ 28.7-1930.) donosi, iż sejmik powiatowy słupski w okręgu Stołpeckim uchwalił kredyt w sumie 500.000 Mk. na cele osiedleńcze do dyspozycji towarzystwa budowy osad na Kresach. Towarzystwo to istnieje od roku 1920 i rozparcelowało między osadników blisko 8½ tysiąca morgów.

„Pommersche Tagespost“ (22.VII-1930) pisze co następuje:

„Rok 1920 uwypuklił dla powiatu Dramburskiego skutki oddziaływania traktatu wersalskiego. Uwidoczniły się one w izolacji gospodarczej i w parciu żywiołów polskich na Zachód (sic.)

Niemieckie czynniki rządowe zrozumiały doskonale sytuację i wytężyły wszystkie siły, by zatamować zalew (?) polski. Przez stworzenie żywego wału osadników niemieckich utrwali się tam niemieckość i wzniesie się tamę zdolną do wytrzymania przez dłuższy czas zaporę Polaków (sic).

Wynikiem akcji osiedleńczej, kierowanej przez lokalne władze powiatowe, było rozparcelowanie dóbr rycerskich o łącznej powierzchni 16.000 morgów. Stworzono z nich **115 objektów osiedleńczych.**

Dopełnieniem tej akcji jest budowa domów dla osadników i dla robotników rolnych. W powiecie Dramburskim wybudowano w tym celu 95 domów. Wzdłuż granicy polskiej wzniesiono 35 domów. Pozatem wybudowano 10 szkół ludowych“.

Akcja kolonizacyjna na pruskich Kresach Wschodnich umotywowana jest, jak widać z powyższych notatek i uwag, względami na grożący jakoby Kresom niemieckim zalew od strony Polski. Imputując w ten sposób Polsce rzekomą ekspansję zaborczą, usiłują czynniki rządowe i hakatystyczne upozorować akcję kolonizacyjną **I OSŁONIĆ WŁAŚCIWE CELE TEJ AKCJI.**

6 tys. osób wymordowanych

przez chińskich komunistów w Czangcza

LONDYN, 8.8. Według urzędowego komunikatu chińskiego podczas panowania komunistów w Czangcza wyrzniętych zostało 6.000 kupców, urzędników i robotników.

Ponadto czerwoni bandyci zasztyletowali kilkudziesięcioma pchnięciami amerykańskiego misjonarza, który mimo namowy, nie chciał opuścić miasta.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO ŁODZKIE dnia 10. VIII.

Pięć nowych polskich związków b. wojskowych przyjęto do Fidac'u

Na ostatniem posiedzeniu Rady Dyrekcji Fidac'u (Międzynarodowej Federacji b. Kombatantów) w Paryżu przyjęto do Fidac'u pięć nowych związków polskich.

Do Fidac'u weszły następujące polskie organizacje b. kombatantów; Związek osadników wojskowych, Związek b. uczestników straży kolejowej, Związek b. uczestników powstań narodowych, Związek uczestników b. korpusu wojsk polskich na Wschodzie, oraz Związek ochotników armji polskiej.

Obecnie w dziesięciomiljonowej armji „Fidac'u" Polacy partycypują liczbą 400,000 b. kombatantów.

Bestjalski akt zemsty

W nocy z dnia 6 na 7 b. m. między godz. 1-szą a 2-gą we wsi Iwankowicze, gm. mołczadzkiej powiatu baranowickiego nieznany sprawca po uprzedniem odrutowaniu drzwi stodoły do zewnątrz, w której znajdował się jej właściciel Aleksander Worobiej wraz z całą rodziną, składającą się z 5-ciu osób podpalił stodołę. Na szczęście jednak pożar został dostrzeżony w porę przez śpiących w stodole, którzy po obudzeniu się nie mogąc wyjść wszczęli przeraźliwy krzyk o pomoc. Na krzyk nadbiegli sąsiedzi, którzy po wyrąbaniu drzwi siekierami wyratowali, znajdujących się w stodole nieszczęśliwców.

W chwili, gdy rodzina Worobiejów była już na wolności cały budynek, stojący od dołu do góry w płomieniach runął. Spaliła się cała stodoła razem z tegorocznemi zbiorami oraz inwentarz żywy i martwy. Straty wynikłe z pożaru wynoszą przeszło 7 tys. zł. Na miejsce tego tajemniczego wypadku przybyła policja z Baranowicz, która natychmiast wszczęła energiczne śledztwo.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rodzina Worobiejów w zadrutowanej stodole miała być spalona z powodu osobistej zemsty. Wypadek ten wywołał w okolicy ogromne wrażenie.

Odkrycie skarbu w Wilnie

Od kilku dni krążyły po Wilnie pogłoski o wykopaniu starożytnego skarbu ogromnej wartości numizmatyczno-naukowej. Po zbadaniu tej sprawy okazało się co następuje:

Skarb rzeczywiście został wykopany przed kilku miesiącami. Znalazł go pewien chłop, który orał pole we wsi Rybiszki na terenie II komisarjatu policji Wilna i przypadkowo wykopał go na polu. Po wydobyciu skrzyni okazało się, że zawiera ona 400 monet srebrnych w formie podłużnych płytek wagi ogółem 40 kilogramów wysokiej próby. Chłop w tajemnicy przed sąsiadami odtransportował skrzynię do miasta i sprzedał pewnemu jubilerowi za 5 tysięcy złotych. W obecnej chwili jubiler jest w posiadaniu 350 sztuk tych monet. Badania przeprowadzone wykryły ogromną wartość naukową skarbu, bowiem znalezione pieniądze są pochodzenia starolitewskiego jeszcze z czasów Witoldowych, prócz tego znajduje się większa ilość t. zw. grzywien kijowskich i nowogródzkich pochodzących z 13 stulecia. Każdy pieniądz owinięty był starą nawpół zmurszałą materją, Skrzynia, w której znajdowały się pieniądze była drewnianą, wewnątrz obita blachą miedzianą. Obecnie sprawą tą zainteresował się urzędnik konserwatorski.

Kanał Zagłębie — Kraków

Wśród wielu prac inwestycyjnych rządu polskiego wyróżnia się budowa wielkiego kanału Zagłębie — Kraków. Budowa ta, rozpoczęta jeszcze za rządów austrjackich w roku 1912, podjęta została na nowo przez władze polskie w r. 1921. Obecnie buduje się odcinek od Spytkowic do Krakowa. Na kanale tym znajdować się będzie 10 śluz; różnica poziomu wody na początku i ujścia kanału wynosi 60 metrów. Kanał Zagłębia — Kraków stanowić będzie w przyszłości część projektowanej międzynarodowej drogi wodnej Dunaj — Wisła — Odra, która to droga połączy Bałtyk z morzem Czarnem. Dziś już buduje się w Polsce jej odcinki.

KULA W PIERŚ ŻONY
ZA ZDRADĘ MAŁŻEŃSKĄ

Jeden z bogatszych rolników z okolicy Jabłonny p. Tomasz Wróblewski ożenił się przed paru laty z piękną włościanką, Marją, córką ubogiego chłopa. W pierwszych miesiącach po ślubie małżeństwo żyło z sobą w jaknajlepszej zgodzie. Po pewnym jednak czasie Wróblewski zaczął spostrzegać zmianę w zachowaniu się małżonki. W umyśle Wróblewskiego zrodziły się pewne podejrzenia, ale nie posiadał żadnych dowodów, rzucających najmniejszy cień na ukochaną żonę.

Po pewnym czasie Wróblewski uspokoił się i przystąpił do rozszerzenia gospodarstwa, stawiając nowy budynek mieszkalny. Z chwilą ukończenia budowy zaczęto się starać o lokatora na stare mieszkanie. Żona Wróblewskiego poradziła mu wynająć stary dom niejakiemu Małaszewiczowi, co też Wróblewski uczynił. W niedługim czasie między Małaszewiczem a Wróblewską zawiązał się bliższy stosunek. Pewnego dnia, gdy Wróblewski powrócił do domu, zastał Małaszewicza u swej żony. Małaszewicz siedział na łóżku Wróblewskiej z potarganą głową. Wróblewski, nic na to nie mówiąc, postanowił swą żonę śledzić, ale zanim przystąpił do wykonania swych zamiarów, żona uciekła z Małaszewiczem do pobliskiej wioski, gdzie zamieszkali.

Ucieczka żony doprowadziła Wróblewskiego do ruiny: zaniedbał on zupełnie gospodarkę, upijał się co wieczór i ciągle się nad czemś zastanawiał. Pewnego dnia nieszczęśliwy mąż pojechał do Warszawy, gdzie nabył sześciostrzałowy rewolwer i po powrocie ze stolicy udał się do mieszkania Małaszewicza i z okrzykiem: „Tyś mi życie zabrał" strzelił w jego stronę. Strzał chybił, Wróblewski strzelił ponownie. Kula trafiła w Wróblewską raniąc ją poważnie w piersi.

Sąd okręgowy, rozpoznając wczoraj sprawę, uznał czyn Wróblewskiego za zabójstwo z premedytacją i skazał go na 6 lat więzienia.

W dołach kloacznych mieściło się gniazdo rozpusty
Młode dziewczęta padały ofiarą zwyrodnialców

W tych dniach policja poznańska w związku z śledztwem w sprawie zgwałcenia niej. Anny B., zamieszkałej obecnie w przytułku opieki dworcowej, wykryła, że w norach dawniejszych dołów kloacznych przy ulicy Dąbrowskiego, w Poznaniu, w których mieszkał niej. Józef S., lat 34 z rodziną, eksmitowany z poprzednio zajętego mieszkania, gnieździ się gniazdo rozpusty, w którem zbierają się osobnicy z pod ciemnej gwiazdy.

Osobnicy ci rekrutujący się przeważnie z grona bezrobotnych urządzali tam pijackie libacje i orgje rozpusty. Pod pozorem wskazania pracy zwabiali młode dziewczęta, nadużywając oczywiście ich zaufania. Bywały wypadki okradywania dziewcząt i sprowadzenia ich na śliską drogę. Alkohol odgrywał w tej jaskini rozpusty główną rolę.

W wyniku dochodzeń aresztowano zamieszkałego przy ulicy Mylnej Leona Gielnika, Michała Gintrowicza z ul. Staszica i Franciszka Piechockiego z ul. Dąbrowskiego 88. Hersztem zbrodniczej szajki był Gielnik, który nawiązywał znajomość z dziewczętami odgrywając rolę amanta i uwodziciela lub pracodawcy i pośrednika pracy.

Wszystkich osobników aresztowano i odstawiono do dyspozycji prokuratora. Należy wyrazić zdziwienie, że w Poznaniu bądźcobądź w centrum miasta magistrat dopuścić mógł, żeby w dołach kloacznych żyli żywi ludzie i żeby w norach tych bezkarnie hulały bezwstyd, grzech i zbrodnia.

ROK 1920.



O tej porze w sierpniu przed 10-ciu laty nieprzyjaciel znajdował się prawie u bram Warszawy. Kto żył, chwytał za karabin. Byli jednak i tacy, którzy tylko pili zdrowie zuchów, walczących na froncie.

Topór do ścięcia sublokatora
ostrzył na osełce pan domu

Burzliwe sceny rozgrywały się wczoraj w domu nr. 98 przy ulicy Pańskiej w Warszawie.

Zamieszkują tam małżonkowie Mikołajczykowie oraz

.. **dwaj sublokatorzy,**

pp. Stonisław Rodak i Ignacy Wojtasik.

Jak głosi fama p. Wojtasik jest stuprocentowym kawalerem i dla tego cieszył się względami pani domu.

Dowiedziawszy się o tem, p. Władysław Mikołajczyk

.. **rozgniewał się bardzo,**

skrytykował małżonkę, wyciągnął z pod szafy topór i starannie naostrzył na osełce. Następnie urkył broń pod łóżkiem i pogrążył się

w ponurem oczekiwaniu.

Obserwując postępki mężowskie, p. Mikołajczykowa doszła do wniosku, że może być rozlew krwi. Pobiegła więc do sąsiadów i mówi:

— Ludzie kochane, pilnujcie Wojtasika, żeby czasem nie wszedł

bez mojej wiedzy

do mieszkania, bo straci głowę jak na gilotynie.

Tymczasem wypadki przybrały obrót zupełnie nieoczekiwany.

Pan Wojtasik, dobrawszy sobie do pomocy pana Rodaka oraz dwu kolegów, wpadł znienacka do lokalu,

powalił p. Mikołajczyka,

wyciągnął z pod łóżka toporek i zrobił gospodarzowi cztery dziur yw głowie.

Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

Rozumie się, że po takim epizodzie,

sublokatorzy nie wrócili

już do mieszkania, lecz spakowawszy rzeczy wynieśli się niezwłocznie.

Potajemna gorzelnia w komórce

Organa kontroli skarbowej w Częstochowie ustaliły, że we wsi Żabiniec w pow. częstochowskim *znajduje się tajna wytwórnia spirytusu* która zaopatruje podrzędniejsze restauracje w Zawierciu, Kielcach, Piotrkowie, a nawet Łodzi.

Przy współudziale policji tajnej obstawiono wskazany dom, gdzie mieściła się gorzelnia i wkroczono do środka. Zastano aparat w pełnym biegu. Pracą zajęci byli Czesław Szmulek, Jan Mroczek i Alfred Kozbiał.

Stwierdzono, że w komórce o podwójnem wejściu znajduje się przygotowany zacier z cukru do wygotowania spirytusu, 172 litry gotowego alkoholu w balonach oraz 36 butelek litrowych.

Cały zapas zabrano do urzędu kontroli skarbowej, zacierzniszczono, lokal wraz z urządzaniem do pędzenia spirytusu opieczętowano.

Pomysłowych przedsiębiorców przekazano policji. Okazało się, że Szmulek i Mroczek poszukiwani są przez władze sądowe na Górnym Śląsku.

Ustalono, że przedsiębiorstwo prowadzone od dwóch lat i dawało pokaźne dochody.

Odroczenie terminu III ogólnopolskiego konkursu awjonetek

Liga Obrony Powietrznej Państwa postanowiła na wniosek Aeroklubu R. P. przesunąć termin III Ogólnopolskiego konkursu awjonetek o 3 tygodnie, t. j. na 24 września b. r. Odroczenie raidu nastąpio z powodu zbiegnięcia się projektowanej daty konkursu z datą lotu Małej Enetenty i Polski, oraz z powodu konieczności wyremontowania silników aparatów, uszkodzonych podczas międzynarodowego raidu awjonetek.

Zamknięcie bram Polski przed drukami z zagranicy, ogłupiającemi lud

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym drukom zagranicznym: „Prawdziwy ognisty smok, albo władza nad duchami niebios i piekeł oraz nad mocarstwami ziemi i powietrza", wydawanemu w języku polskim w Weissensee (Niemcy) oraz „Barbara Ubryk" czyli „Tajemnice klasztoru w Krakowie" wydawanemu w Weissensee

KRONIKA

SIERPIEŃ. **10** NIEDZIELA

DZIS: Romana

JUTRO: Wawrzyńca

Ws. słońca g. 3 m. 49
Zachód g. 19 m. 35

Osobiste

W dniu jutrzejszym po 5-tygodniowym pobycie na urlopie wraca kurator Gadomski. W tym samym dniu p. Gadomski obejmuje urzędowanie.

W tym samym dniu wraca z urlopu i obejmuje urzędowanie naczelnik wydziału ogólnego, p. Szulc.

Z dniem jutrzejszym wraca z urlopu i obejmuje urzędowanie inspektor pracy III obwodu, p. inż. Wojtkiewicz. (s)

Przewodniczący zarządu obwodowego funduszu bezrobocia i kierownik P.U.P.P. p. Kazimierz Janiszewski powrócił z urlopu i objał urzędowanie. (b)

Dodatkowa komisja poborowa

We wtorek, 12 b. m., w lokalu przy Al. Kościuszki 21, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa, dla poborowych rocznika 1909, 1908 i starszych, któ rzy nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a którzy otrzymali wezwania do stawienia się przed komisją.

W tymże dniu czynną będzie komisja podatkowa przy P. K. U. Łódź—powiat, przy ul. Piotrkowskiej 187. Przed komisją tą winni się stawić poborowi, zamieszkali na terenie powatu łódzkiego, rocznika 1908, 1909 i starszych. (s)

Restauratorzy a rzemiosło

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu powstał ostatnio projekt zaliczenia restauratorstwa do rzędu rzemiosł. Projekt ten spotkał się z energicznym sprzeciwem restauratorów, którzy złożyli w tej sprawie memorjał w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Stowarzyszenie restauratorów zabiegali u władz o poparcie projektu założenia specjalnej, zawodowej szkoły gastronomicznej, której dotychczas w Polsce niema. (ag)

Uratowanie tonącej

Wczoraj w Sulejowie kąpała się w Pilicy łodzianka Halina Szczecińska, gdy nagle natrafiła na głębię i poczęła tonąć.

Na ratunek pospieszył znajdujący się obok miejsca wypadku harcerz Alfred Fibich i wskoczywszy do wody w ubraniu, wyciągnął tonącą, której po dłuższych zabiegach przywrócono przytomność.

Dzielny harcerz przedstawiony zostanie do medalu za ratowanie tonacych. (b)

Niefortunny skok z pociągu

Gdy pociąg zdążający do Piotrkowa znajdował się na terenie wsi Ignaców gminy Rozprza, jeden z mieszkańców wsi Jany Rozprza, jeden z mieszkańców wsi Jan Wojtan usiłował wskoczyć do wagonu, lecz poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że koła pociągu przejechały mu rękę.

W stanie bardzo groźnym, z powodu znacznego upływu krwi, przewieziono lekkomyślnego wieśniaka do szpitala. (b)

Pieśń ekranu czy pieśń życia?

Prawda pełna bolesnego zgrzytu i smutnej spowiedzi

W wielu pismach kronika kryminalna traktowana jest po macoszemu „petitowo“. W ten to sposób **o s z u k u j e s i ę s p o ł e c z e ń s t w o**, iż jest to tylko drobny mało znaczący ułamek życia.

Ludzie „inteligentni“ poprostu tej rubryki nie czytają, wolą długie i nudne artykuły.

A przecież jest to olbrzymia dziedzina życia, z której płynie **g ł ę b o k a n a u k a o c z ł o w i e k u.**

Dziedzina niewytworna i niedystyngowana. Dziedzina, w której pękły wszystkie normy i kanony społeczne, dziedzina w której rozkrzyczało się szczerze zwierzę ludzkie.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że tam króluje samo tylko zło. W oparach krwi ukazuje się niekiedy gołębia dobroć, błąka się poezja, i płacze tęsknota.

Tam jest wszystko tylko to „wszystko“ jest inne.

* * *

Czytajcie rubrykę kryminalną. Przewijają się tam dziesiątki wydarzeń, a każdy drobny wypadek kryje w sobie niejedną historję, niejedną tajemnicę, niejeden film.

Kino życia. Setki obrazów. Oto student wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia: ofiara totalizatora. Tam znów dwa słowa: zawód miłosny.

Ileż przeżyć, ileż targań nerwów. Wreszcie kula, śmierć i notatka w kronice.

„Które z kin, choćby najwspanialsze może się porównać z kinem życia“.

„Który „dźwiękowiec“ wydać może większy odgłos? Czyja pieśń brzmi donośniej? Pieśń ekranu, czy pieśń życia?“

* * *

Oto jeden z obrazków z wielkiego repertuaru życiowego:

W domu państwa **X** rozegrał się ponury, wstrząsający dramat. Córka, dziecko jeszcze — popełniła samobójstwo. Przyczyna?

Romans z młodzieńcem. Skutek? Zaszła w ciążę. Szukała ratunku w książce „Lekarz domowy“. Przed matką się kryła, wstydziła się, bała. Rodzice nic wiedzieć nie powinni. Hańba!

Nikt nie mógł pomóc dziewczynie, nikt...

Więc trucizna **i z e s z t y w n i a ł e c i a ł o p o d l o t k a n a ł a w c e p a r k o w e j.**

A w kilka dni potem w gabinecie hotelowym strzał... i zwłoki zakrwawionego młodzieńca.

Znów rubryka w kronice kryminalnej: To „on“, to „ten“. Nieszczęśliwy, lekkomyślny... Młodość, grzech, pokusa, zapomnienie...

* * *

Albo taki krew mrożący w żyłach wypadek.

Oderżnął głowę dziecku. Stało się. Nie mógł inaczej. Ojciec siekierą zmiażdżył czaszkę swego synka.

A potem, trzęsąc się cały, trzymając ciepłą jeszcze główkę dziecięcia, udał się do policji i zeznał: On 37 letni robotnik, Andrzej Cisowski doniósł, że zabił swe dziecko. Żony w domu nie było. Wyjął go Józefa i położył na progu izby.

Próg mu posłużył za pieniek. Siekiera była ostra, więc nawet nie drgnęło.

Dlaczego to uczynił? Powód? Nędza, **b r a k k r o m k i c h l e b a n a w y ż y w i e n i e.** Poczóż miało się męczyć? Lepiej skończyć?

Działo się to w Gródku nad Dunajem. „Zwyrodniałego“ ojca osadzono w więzieniu.

I znów notatka w kronice: „Kainowa zbrodnia“.

* * *

Czytajcie kronikę kryminalną. Przewijają się tam błyskawice nagiej prawdy rzucone w twarz bezmyślnego przechodnia. Wstrząsają one często do głębi, bije od nich bowiem nieodparta prawda, pełna bolesnego zgrzytu i smutnej spowiedzi.

JAN JASTER.

Notoryczna złodziejka pod kluczem

Została schwytana na gorącym uczynku

Jak wiadomo władze bezpieczeństwa delegują w dnie targowe swych funkcjonarjuszy na wszystkie rynki, gdzie odbywają się we wtorki i piątki targi, celem uchronienia obywateli od plagi uwijających się złodziei.

W dniu wczorajszym dyżurujący na Zielonym rynku policjant zauważył kręcącą się na rynku znaną mu złodziejkę niejaką 38-letnią Genowefę Nowalską.

Spostrzegłszy ją podszedł i domagał się by natychmiast opuściła rynek. Ta w odpowiedzi na to okazała mu iż posiada 5 złotych i koszyczek i że przybyła tym razem w szczerej chęci poczynienia zakupów, przyrzekając policjantowi iż tym razem nikomu z jej strony nie stanie się krzywda.

Policjant jednak nie dowierzając jej w zupełności, puścił ją, i nie spuszczał z niej oka.

Chcąc mieć ją cały czas na oku, a wiedząc, że śledzenie ją osobiście przeszkodzi, wezwał innego posterunkowego w ubraniu cywilnem, polecając mu śledzenia jej.

W pewnej chwili obserwujący ją policjant zauważył, iż Nowalska otworzyła jakiejś kobiecie sakiewkę, wyciągnęła plik banknotów i pospiesznie usiłowała oddalić się.

Wówczas przystąpił do niej obserwujący ją policjant i łapiąc ją za rękę, wydarł nieschowane jeszcze banknoty. W tej samej chwili wezwał okradzioną kobietę, która dopiero wówczas dowiedziała się o krzywdzie.

Złodziejkę wraz z poszkodowaną doprowadzono do komisarjatu policji, gdzie po przedstawieniu dowodów, poszkodowanej zwrócono pieniądze, złodziejkę zaś osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (p)

—ooo—

Fryzjerzy występują

przeciwko swym nielegalnym konkurentom

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 85, nadzwyczajne zebranie rzemieślników cechu fryzjerskiego, poświęcone całego szeregu ważnym sprawom, a zwłaszcza sprawie gremjalnego wystąpienia przeciw ko t. zw. chalupnikom, t. j. przeciwko nielegalnym fryzjerom, nie posiadającym dyplomu, patentu i zakład ufryzjerskiego.

Jak wiadomo fryzjerzy ci uprawiają zawód fryzjerski pobierając za to nikłą opłatą. Najważniejszą rzeczą jest to, iż klient nieraz pozwala się golić przez takiego chałupnika, nie przestrzegającego najprymitywniejszych zasad higjeny, zostaje wówczas zarażony, a znajomi jego są pewni że został zarażony przez swego stałego fryzjera, co następnie szkodzi interesom członków związku.

Po dłuższej dyskusji nad powyższą sprawą, uchwalono połączyć się z cechem perukarsko-fryzjerskim i wspólnemi siłami wszcząć starania przeciwko niepożądanemu temu zjawisku. Po połączeniu zostanie wyłoniona komisja, która zajmie się uregulowaniem tej sprawy i zwróci się o pomoc do władz państwowych, przemysłowych i izby rzemieślniczej.

Następnie poruszono sprawę egzaminów rzemieślniczych i mistrzowskich.

W tej sprawie postanowiono upoważnić zarząd związku do wszczęścia starań, celem dopuszczenia do odbycia egzaminów w lokalu związku.

Na tem zebranie zakończono. (p)

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników:

8 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników

1-go majstra do fabryki osełek i sztucznych kamieni do ostrzenia, 1-go spawacza do spajania elektrycznością części metalowych, 1-go sanitarjusza.

W Oddziale dla pracowników umysłowych:

1-na stenotypistkę władającą językiem polskim i niemieckim.

NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

Zapotrzebowaie obejmuje: Rodzinę przędzalniczą, składającą się z jednego mężczyzny i 3 kobiet do pracy. Rodzinę przędzalniczą z dziećmi ponad 13 lat. 6 ślusarzy z rodzinami.

Rodziny muszą się składać z jaknajwiększej liczby chłopców w wieku od 13 lat do 18, 5-iu blacharzy kawalerów, 6-ciu frezerów, 2-ch szwaczy i 4-ch kawalerów. Chętni na wyjazd do Francji z pośród wymienionych wyżej zawodów winni zgłaszać się do zapisu na listę kandydatów do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi Kilińskiego 52.

Kandydaci oprócz świadectw pracy, stwierdzających pasiadanie znajomości danego zawodu winni posiadać następują ce dokumenty osobiste: Mężczyźni i kobiety od 13 lat dowody osobiste z fotografją i potwierdzeniem obywatelstwa polskiego. Ponadto mężczyzni w wieku od 18 lat do 22 muszą mieć zezwolenia z P. K. U. na wyjazd zagranicę, mężczyzni powyżej 22 lat książki wojskowe.

Kandydaci, którzy nie będą posiadać wyżej wymienionych dowodów nie zostaną przez Komisje przyjęci.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki: Suka Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnicki i Cymer (Wólczańska 37), Sukc. Leinvebra (Plac Wolności 2), Suk. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80). (p)

Pomnik kapłana-bohatera

Odsłonięcie i poświęcenie nastąpi w dniu 15-go b.m.

W dniu 15 b. m. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny o godzinie 10 rano odbędzie się na placu katedralnym odsłonięcie i poświęcenie pomnika kapłana-bohatera — Ks. Ignacego Skorupki.

Gdy przed dziesięciu laty bolszewicy zagrażali nietylko Ojczyźnie naszej, ale całej cywilizowanej Europie zespoliliśmy swe siły, by pod kierownictwem naszych zwycięskich wodzów obronić swą niepodległość i zachować przed zagładą świat chrześcijański.

W tych zmaganiach się naszych braty udział wszystkie warstwy społeczeństwa, a pomoc Boga i wstawiennictwo Królowej Korony Polskiej sprawiły, że usiłowania nasze uwieńczone zostały wspaniałem zwycięstwem, bo stał się Cud nad Wisłą, a Polska wyszła zeń w pełni chwały.

Wśród przeogromnej liczby bohaterów, którzy krew swą przelali za Ojczyznę, zjawia się świetlana postać kapłana katolickiego — Ks. Ignacego Skorupki.

Tych, których wychowywał, w których na lekcjach religji wszczepiał zasady miłości Ojczyzny i poświęcenia dla Niej, prowadził dzielnie do boju. W wigilję uroczystości Wniebowzięcia Matki Najświętszej Korony Polskiej na polach Radzymina rozegrał się tragiczny akt. Ks. I. Skorupka padł, ale przelana krew była ofiarą przebłagalną i ożywiła chęcią zwycięstwa dzielnych obrońców Ojczyzny.

Dziesięć już lat upływa od onej chwili. Ojczyzna wolna i niepodległa, święcąc dziesiątą rocznicę zwycięstwa naszego i Cudu nad Wisłą nie może zapomnieć o tych Jej synach, którzy w tych tytanicznych bojach złożyli Jej życie w ofierze.

Łódź miasto pracy, przywiązania do państwowości polskiej, nie zapomniała też o swym kapłanie-bohaterze, a wraz z nim o wszystkich synach w obronie Ojczyzny poległych. Z ofiar tedy wszystkich warstw społeczeństwa powstał na placu przy kościele św. Stanisława Kostki pomnik ku czci kapłana-bohatera. Figura Chrystusa w koronie cierniowej, upadającego pod krzyżem oraz epizody z walk pod Radzyminem niezbyt udatniają czyn bohaterski kapłana katolickiego, ale przedstawiają męki i cierpnienia Matki Naszej Ojczyzny — oraz ofiary złożone dla Niej przez wszystkich Jej synów.

Przeto, powiadamiając społeczeństwo m. Łodzi o tym doniosłym fakcie postawienia pomnika wdzięczności naszej dla bohaterów, jesteśmy przekonani, że jak przed 10 laty wszyscy błagali publicznie na placu Wolności Boga o zwycięstwo dla naszych ukochanych żołnierzy, tak też obecnie w dniu 15 sierpnia b. r. w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej wszyscy bez różnicy zapatrywań politycznych, godnie uczcimy ich pamięć, uczestnicząc w poświęceniu pomnika jednego z poległych — Ks. Ignacego Skorupki.

Wszystkich więc mieszkańców naszego miasta na tę uroczystość niniejszem zapraszamy oraz wyrażamy głębokie przekonanie, że polska Łódź w dniu tym wystąpi w całej swej okazałości; zwłaszcza organizacje dołożą starań, by sztandarami swemi przyczynić się także do uświetnienia uroczystości.

Za Komitet Budowy Pomnika
Ks. Skorupki:
Prezes: J. Wolczyński
Sekretarz: Ks. A. Szymanowski.

Rozpoczęcie budowy kolonji mieszkaniowej

Przed dwoma dniami w Warszawie od był się przegląd ofert, złożonych na prowadzenie robót przy budowie domów robotniczych i urzędniczych przy ul. Nowo-Pabjanickiej. Drogą konkursu prowadzenie robót przy budowie wspomnianej powierzono firmie warszawskiej „Konstruktor“.

Zgodnie z zastrzeżeniem spółdzielni mieszkaniowej, która powzięła inicjatywę budowy wspomnianej, firma „Kostruktor“ jeszcze w ciągu roku bieżącego obowiązana jest wyrobić przy budowie omawianej cały przewidywany dla niej kontygens, t. j. 18.000.000 cegieł.

Kolonja robotnicza i urzędnicza przy ul. Nowo-Pabjanickiej zbudowana będzie wzorem ustawionej już na Polesiu Konstantynowskiem miejskiej kolonji mieszkaniowej.

Wobec powyższego zastrzeżenia, dotyczącego wyrobienia całego kontyngensu cegieł, budynki nowej kolonji winny być jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym wyprowadzone pod dach.

Celem wykończenia na czas prowadzonej w tak przyspieszonem tempie budowy — znajdzie przy niej zatrudnienie 2.000 robotników i rzemieślników.

Roboty przy budowie nowej kolonji rozpoczęte zostaną już od poniedziałku, 11 b. m. (s)

Kto może zostać urzędnikiem?

Projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej

Opracowany został przez zarząd główny Stow. urzędników państwowych projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej, która by regulowała stosunek służbowy urzędników i funkcjonarjuszów niższych w sposób zabezpieczający należycie u r z ę d n i k ó w i w o g ó l e p r a c o w n i k ó w p a ń s t w o w y c h.

Urzędnikiem — według projektu — może być mianowany jedynie obywatel polski o nieskazitelnej przeszłości, posiadający zdolności do działań prawnych oraz uzdolniony fizycznie i umysłowo do pełnienia odnośnych obowiązków służbowych, tudzież władający biegle językiem polskim w mowie i piśmie. Osoba, przeciw której toczy się postępowanie karnosądowe lub upadłościowe, albo też postępowanie o pozbawienie jej własnej woli nie może być mianowana urzędnikiem, dopóki trwa powyższe postępowanie. Mia nowanie *urzędnika* wymagać ma zezwolenia właściwej władzy naczelnej, jeżeli kandydat nie ukończył 18 roku życia lub ukończył już 40 rok życia, nie pozostawając przedtem na służbie państwowej. Również wymagać winno zezwolenia właściwej władzy naczelnej mianowanie urzędnika, jeżeli kandydat był karany sądownie lub wydalony ze służby państwowej. Osoby, karane za przestępstwa, pochodzące z chęci zysku, nie powinny być wogóle przyjmowane do służby państwowej.

Projekt nadmienia, iż małżonkowie, krewni wstępni i zstępni, przysposabiający i przysposobieni, krewni w linji bocznej do trzeciego oraz powinowaci do drugiego stopnia włącznie, *nie mogą być* urzędnikami t e g o s a m e g o u r z ę d u, do którego należą czynności kasowe, zawiadywanie materjałami gospodarczemi albo prowadzenie rachunkowości lub kontroli. Osoby pozostające do siebie w wymienionym wyżej stosunku, również nie mogą być jednocześnie urzędnikami w urzędach kasowych lub gospodarczych z jednej a w urzędach rachuby i kontroli z drugiej strony, o ile pierwsze podlegają drugim pod względem rachunkowości i kontroli.

Co do kwalifikacyj naukowych, to projekt zaznacza, iż Rada ministrów określi w drodze rozporządzenia, jaki poziom i rodzaj wykształcenia, jakie przygotowanie zawodowe będzie wymagane do piastowania poszczególnych stanowisk w administracji państwowej. W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie mogło nastąpić z w o l n i e n i e o d p o s i a d a n i a w y k s z t a ł c e n i a, względnie przygotowania odpowiedniego. Rada ministrów określiła by, jakie władze będą właściwe do udzielania zwolnienia.

Pracownicy kontraktowi mogą być zatrudnieni — zdaniem sfer urzędniczych — jedynie tylko w takich wypadkach, gdy chodzi o pracę, wymagającą specjalnego znawstwa, a władza nie posiada wśród swego personelu odpowiednich specjalistów, albo też gdy chodzi o prace, mające charakter przejściowy i w tych razach umowa być może zawarta n a c z a s o k r e ś l o n y.

——oOo——

Rozszerzenie robót publicznych w Tomaszowie

Węgiel wynagrodzeniem za pracę

Robotnicy, zatrudnieni przy robotach publicznych w Tomaszowie ze względu na szczupłe zasoby magistratu zatrudnieni byli przez cztery dni w tygodniu. W związku z powyższem robotnicy ci zgłosili postulat zatrudnienia ich przez 5 dni w tygodniu, z tem, że za piąty dzień pracy w tygodniu należność przeliczana będzie na wartość węgla, który robotnicy otrzymają w ciągu jesieni i zimy.

Związek „Praca“ na posiedzeniu tomaszowskiej rady miejskiej postulat robotniczy rozwinął, stawiając wniosek o uruchomienie robót na pełny tydzień 6-dniowy, z tem, że każdy szósty dzień ro botnicy wynagrodzenia nie otrzymają, a liczyć im się ono będzie na poczet węgla, w który zaopatrzeni będą na zimę.

Po krótkiej dyskusji, wobec widoków na subsydja rzadowe, które umożliwią pewne rozszerzenie robót publicznych, wniosek związku „Praca“ przeszedł w radzie miejskiej większością głosów. (s)

——ooo——

Obchód rocznicy 10-lecia „Cudu nad Wisłą”

Komitet przypomina osobom i organizacjom zainteresowanym w uczczeniu bohaterów „Cudu nad Wisłą“ program uroczystości, a więc:

14 sierpnia r. b. (czwartek) msza św. żałobna za poległych o godz. 9-ej w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, godz. 19-a do 22-ej warta honorowa przy grobie „Nieznanego Żołnierza“ godz. 19-a uroczyste nieszpory w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.

15 sierpnia r. b. (piątek) msza św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej o godz. 8 m. 45 następnie przemarsz pochodem ulicami Żeromskiego, Zamenhofa i Potrkowską do Katedry na odsłonięcie pomnika Ks. Skorupki i złożenie wieńcy.

Godz. 17-a uroczysta akademja w sali T-wa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 21.

Komitet obchodu 10-lecia „Cudu nad Wisłą“ zwraca się do wszystkich organizacji, cechów, zrzeszeń, stowarzyszeń i t. p., aby w wymienionych nabożeństwach wzięły udział z sztandarami oraz zawiadamia, że posiedzenie delegatów dla ustalenia porządku pochodu, ustawienie poszczególnych hufców i delegacji w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej i przed pomnikiem Ks. Skorupki — odbędzie się w dniu 12 b. m. (wtorek) o godz. 18 m. 30 w Zw. Hallerczyków (Piotrkowska 104).

——oOo——

30240 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 8945 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński w dniu 9 sierpnia 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 40,419, w tem w samej Łodzi 30,240, w Pabjanicach 1952, w Zgierzu 2,702, w Zduńskiej Woli 1, 174, w Tomaszowie-Maz. 3,637, w Konstantynowie 195, w Aleksandrowie 283, w Rudzie-Pabjanickiej 236.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11,777 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 8,945 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 559 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 24 bezrobotnych, wysłano do pracy 33, zdjęto z ewidencji prawa do pracy 1,053.

Urząd rozporządza 14 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

6 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Giełda zbożowa

Żyto 19,50 — 20,00; Pszenica stara 36,00 — 38,00; Pszenica nowa 32,00 — 33,00; Owies jednolity 22,00 — 23,00; Jęczmień na kaszę 22,00 — 23,00; Jęczmień browarny 25,00 — 27,00; Mąka pszenna luksusowa 78,00 — 83,00; Mąka pszenna 0000 68,00 — 73,00; Mąka żytnia według typu przepisowego 34,00 — 36,00; Otręby pszenne szale 15,00 — 16,00; Otręby pszenne średnie 13,00 — 14,00; Otręby żytnie 10,50 — 11,00; Groch Victoria nowy 35,00 — 60,00.

Obroty średnie. — Usposobienie niejednolite.

Z Biura Informacyjnego dla Maturzystów

Biuro Informacyjne dla aMturzystów w uzupełnieniu ostatniej wzmianki podaje do wiadomości, że otrzymało jeszcze informacje w sprawie studjów na następujących wyższych uczelniach zagranicznych: Universite de Gand, Cours des Vacances Geneve, Universite de Bruxelles, Institut Polytechnique Liege, Uniwersytet w Pradze.

Informacje w sprawie zapisu na uczel nie krajowe i zagraniczne udziela się w lokalu Akademickiej Grupy Pracy 11 Listopada 26 w środy i piątki od 5—7 ppoł

——oOo——

Z piśmiennictwa

„Jak wyrabiać wino z żyta?“, przekład Ciesielskiego. Wydanie drugie, uzupełnione i rozszerzone w treści. Nakład wydawnictwa „Winiarstwo Domowe“, Łódź, Sienkiewicza 4. Cena zł. 1,20 (znaczk. poczt.).

Książeczka powyższa przeznaczona dla szerszych mas, w popularnym wykładzie zaznajamia czytelnika z tajemnicą wyrobu taniego wina — napoju szlachetnego i nieszkodliwego dla zdrowia, a mającego za cel rugowanie z domów polskich kosztownej gorzałki, rujnującej kieszeń i zdrowie ludności kraju.

Autor, głosząc zasadę „Wyrabiajmy wina dla siebie — w domu i dla swoich — w kraju“, powyższą popularnc pracą stara się wprowadzić w domach polskich, tradycję spożycia win, co gorąco popierać należy. Książeczka winna sie znaleźć w każdej rodzinie polskiej.

——o——

C. MILEWSKA

Z ZA KRAT WIĘZIENNYCH...

ZBOCZYLI NA MANOWCE ZBRODNI

Dziś odcięci od świata i ludzi pokutują za popełnione winy

Niepokonalne trudności stają przed dziennikarzem, kiedy się chce dostać do... więzienia.

Ani rusz! Ani weź! Nie kraty i mocne bramy bronią przystępu, ale jakieś straszne przepisy, których pilnuje prokuratorja. Chcąc to wszystko pokonać, należy kogoś koniecznie zamordować, okraść, oszukać lub być antypaństwowo podejrzanym. —

Dziennikarz i więzienie

Zwykły człowiek, a tembardziej dziennikarz za mury więzienia dostać się nie jest w stanie, chyba, że przez miłość i ukocha nie zawodu popełni jakieś nie - atramentowe przestępstwo. Bo za atramentowe moż na skonfiskować gazetę (płaci wtedy wydawnictwo), można zapłacić grzywnę, ale przeważnie zawsze amnestja bierze w opie kę atramentowego przestępcę i mury więzienia są dla niego zamknięte....

Zwykły złodziejaszek większemi ciesz się względami i zaraz proszony jest „siedzieć“, tymczasem dziennikarz, jak Dante na bramie piekielnej tak on na bramie więziennej widzi napis:

Lasciate ogni speranza. (Pozostawcie wszelką nadzieję).

Boy ma rację!

No więc, czy Boy nie miał racji, kiedy dowodził o owym największym ambarasie?.....

Bo złodziejaszek napewno „nie chce“ i pan prokurator — „chce“, a ja znów strasznie „chciałam“ — a pan prokurator ani rusz.

— Ustawa, proszę pani, zabrania, a ja muszę stać na straży ustawy.

Ale trudno! Muszę być posłuszną prawu tembardziej, że pan prokurator stara się surowość nakazu złagodzić miłą pogawędką... i tłumaczy mi, że prawo musi być surowo przestrzegane, i że liczba przestępstw zmniejszyła się w Łodzi od chwili wprowadzenia do kodeksów sądowych jednego małego słowa: „za usiłowanie“...

„Za usiłowanie“

Ponieważ nie rozumiem co to znaczy, pan prokurator mi tłumaczy:

— Dwóch łobuzów pobiło się. Jeden drugiego okaleczył ale nie niebezpiecznie, jedynie tylko dla tego, że gdy zamierzał się na niego nożem, ten podbił ręką nóż i nastąpiło lekkie skaleczenie. Silniejsze mogłoby spowodować śmierć. Przypadek przeszkodził ciężkiemu obrażeniu.

Lekkie okaleczenie przy pobiciu obopólnym karane jest 8—10 dniowym aresztem, natomiast za usiłowanie zabójstwa pójdzie na 2—3 lata. Jest to surowe przestrzeganie litery prawa, ale jak taki „ktoś“ posiedzi dwa lub trzy lata, a nie 8—10 dni, to może odechce mu się bijatyk.

W dalszej pogawędce dowiaduje się, że i złoczyńcy mają swój honor i jeżeli dadzą słowo, to go dotrzymają.

— Kiedyś zatrudnionego przy warsztatach złodzieja posłałem do miasta, wziąwszy od niego słowo honoru, że wróci. Oczywiście wrócił...

Kobieta w więzieniu

— Czy kobiety są trudniejsze do poprawy? — pytam.

— Tak. Kobieta naogół, jak przyjdzie raz do więzienia, stale do niego powraca. Zresztą wytwarza się w niej jakaś dziwna „złość“. Traktuje przestępstwo wprost za wodowo... Ponadto kobiety w stosunkach między sobą są trudniejsze do prowadzenia, o byle co się kłócą, skaczą sobie do oczu, są zawistne, i złośliwe... Mężczyźni nawet w więzieniu zachowują pewną godność, czego nie można powiedzieć o kobietach... Mężczyzna, jak pani powiedziałem, jeżeli da słowo, to napewno można mu wierzyć. Np. Szczeciński, ten z bandy Kaczmarka, zabójca Króla, kiedy przyprowadzono mi go na badanie...

Coś nie coś o Szczecińskim

— Pan prokurator rozmawia z więźnia mi przed sądem? — pytam.

— Naturalnie! Przecież muszę zapoznać się z psychiką oskarżonego, żeby wiedzieć, jak prowadzić śledztwo, jak podejść do niego. Otóż ten Szczeciński zaciął się przy badaniu. Pytam go się o jakąś niestwierdzoną zbrodnię, a miał ich kil kadziesiąt, milczy.

— Szczeciński mów — jak to było...

— A da pan prokurator grzanego koniaku? — pyta i nie będę wisiał na szubienicy, jak się przyznam?

— Koniaku dostaniesz, ale tylko kieliszek, a co do szubienicy, to niewiem...

— No, to niech pan prokurator da ten koniak!

Dano mu kieliszek, wypił i mówi:

— A no jak było... Wziąłem, zabiłem i już... Będzie teraz, jak się przyznałem, szubienica?

— Niewiem.

Tenże sam Szczeciński, przy badaniu dowiaduje się, że jego towarzysz z bandy Kaczmarka został skazany na 15 lat więzienia.

— Za co aż tyle? — pyta.

— A no widzisz, miał kochankę, którą bił, wyrzucał na ulicę, żeby w ten sposób zarabiała, a gdy raz mało mu przyniosła, zabił ją...

— To mu dobrze! To mu jeszcze mało te 15 lat! Taki powinien wisieć. Ja od kobiety nigdy nie brałem. Dać, to dałem, ale nie brałem nigdy...

Swojego rodzaju... gentelman.

Przestępcy antypaństwowi

W dalszym ciągu rozmowy dowiaduje się, że w więzieniu w Gdańskiej siedzą sami przestępcy antypańswowi — Komuniści.

— Tam bym panią za żadne skarby nie wpuścił — śmieje się pan prokurator, nawet, żeby najwyższa władza mi rozkazała.

— Dlaczego?

— To jest najbardziej szkodliwy element destrukcyjny. —

— Ja tam byłam — śmieje się — ale naczelnik więzienia bez pozwolenia pana prokuratora nawet przez szyby w oknie nie pozwolił mi patrzeć na więźniów, a widziałam, jak spacerowało ich kilkunastu na podwórku. Wszystkie twarze niepolskie. Komuniści to 99% nie Polacy... Cho dzą sobie w kółko, mają podobno po dwie godziny dziennie spaceru. Czytają, uczą się, konferują.

Z za krat więziennych marzą o przewrotach rewolucyjnych, a czytając o rewolucji w Chinach, — wyobrażają sobie,... że marzenia ich spełnią się niedługo.

Mówił mi naczelnik, że nie są zmuszani do żadnej pracy, do żadnych warsztatów nie chodzą.

Więzienia w Łodzi i w Swiętym Krzyżu

W Łodzi w więzieniach przetrzymują tylko tych, co skazani są najwyżej na rok — półtora. Gdy już dłuższy termin kary, odstawiają do Łęczycy, Sieradza, Wronek albo do Świętego Krzyża, gdzie przeważnie siedzą skazani na dożywotnie więzienie.

— Byłam tam kiedyś i przerażały mnie najwięcej kratkowane drzwi tak, żeby każdy krok więźnia mógł być zauważony. Warunki tam są okropne. Wilgoć, zimno. Nie każdy może długo tam wytrzymać i to dożywocie nie trwa długo..

Ciemne piwnice, mniej coprawda dziś zamieszkane jak za czasów rosyjskich, ale jeszcze zamieszkane, bo my nie wysyłamy na Sybir, a zbrodniarzy, strasznych zbrodniarzy jeszcze mamy...

Ostatnio siedział tam hr. Bogdan Jaxa Ronikier, słynny zabójca Stasia Chrzanowskiego z przed wojny...

Dawniej a dziś

Więzień z przed wojny, a dzisiejszy — to wielka różnica.

Dawniej traktowano ich tylko jako przestępcę, jako zbrodniarza, który musiał odcierpieć za czyn popełniony. Dziś w największym zbrodniarzu widzą człowieka, a więzienie jest okresem pokuty poprawy...

Nauka współczesna poniekąd traktuje zbrodniarza jako człowieka chorego, którego należy leczyć i unieszkodliwić.

Więc i więzienia dzisiejsze w swej budowie i organizacji przystosowane są do humanitarnego traktowania największego nawet zbrodniarza.

Łódź ma w planie budowę olbrzymiego gmachu więziennego, w którym będą rozmaite warsztaty pracy. Wogóle będzie to wielki „szpital“ dla ludzi chorych... Szpital o słonecznych salach, bibljotece a przedewszystkiem humanitarnem traktowaniu więźnia.

Ale przedewszystkiem — słońce!

Wszak więźniowie to dzieci suteryn nędznych poddaszy, dzieci ulicy, wychowani w mrokach, często bez jednej pieszczoty matki, bez jednego jej pocałunku... Dać ludziom słońce, dać pieszczotę i dać naukę, a później pracę, to niepotrzebne będą gmachy więzienne, nie potrzebne będą gmachy sądowe.

Mam przed sobą list, pisany do więźnia przez jego współtowarzyszkę niedoli.

„Szubra“ i „wałówka“

Poznali się w więzieniu. On podobno nawet żonaty, ale dziewczynie zawrócił głowę, więc gdy wyszła pierwsza, czuła się w obowiązku napisać. Pierwszy list był sentymentalny pełen zapewnień miłości, ale „on“ zdradził ją. Po przez bramę więzienia wieść o zdradzie wyszła i dotarła do dziewczyny, że zdradził ją... z szubrą.

— Kto to jest „szubra“?

— Tak się nazywa współtowarzyszka niedoli więzienia, a jego... kochanka. Bo więzienie ma swój język i w tym języku list był napisany. Brzmi tak:

Słuchaj Antoś! Ledwie wyszłam za bramę to ty już o mnie zapomniałeś i wziąłeś się za szubraczkę i jej gitarę zawracasz, a ja to mam ci tylko wałówek dostarczać. Skończyć się musi wszystko, jeżeli ci miła „szubra“ bierz się za nią, a o mnie zapomnij i wałówek się nie spodziewaj i żyj na „kazionnym“ chlebie, czego ci życzę jaknajdłużej

Walerka.

No i skończyły się wałówki.

Antoś już więcej Walerki nie zobaczy, chyba, że ją znów nedola w mury więzienne powiedzie. Wtedy wezmą się przy pierwszej sposobności za łeb z kochanką Antosia, aż ich trzeba będzie zamknąć na parę dni na chleb i wodę.

I tam za murami istnieje walka — o niego... Tak jak i na wolnym świecie.

Nieudana wyprawa złodziejska

Policja aresztowała dwóch złoczyńców

Patrol nocnej policji, mający obchód przy Placu Hallera zauważył ubiegłej nocy wóz naładowany żelazem. Wobec tego, iż była dość późna pora, policjanci postanowili wylegitymować jadących.

W tym celu jeden z posterunkowych zbliżył się do nich i przy pomocy latarki poznał w jednym znanego złodzieja niejakiego 31-letniego Altera Pinkusa Gutermana, zamieszkałego przy ulicy Berka Joselewicza 3.

Dlatego też cała ta sprawa wydawała mu się podejrzaną, i postanowił wóz z obecnymi doprowadzić do komisarjatu celem wylegitymowania.

W komisarjacie tym drugim okazał się niejaki 27-letni Hersz Lejbusiewicz, zamieszkały przy ulicy Krótkiej 5 na Bałutach.

W trakcie dochodzenia stwierdzono, iż wiezione przez nich żelazo pochodzi z kradzieży z zakładów wzajemnych ubezpieczeń, przy ulicy Wólczańskiej 74, i przedstawia sobą wartość 1.500 złotych.

Przyjechali oni w nocy wozem, gdzie dozorcy oświadczyli, iż przysłani zostali z firmy, celem wyekspedjowania żelaza na kolej. Dozorca dając wiary słowom złoczyńców pozwolił im żelazo zabrać i najspokojniej wyjechali.

Podczas dalszego dochodzenia stwierdzono, iż Lejbusiewicz posiadał własny wóz i konia, i postanowił przy pomocy niebezpiecznego złodzieja Gutermana okradać obywateli i w ten sposób nie wtajemniczać osób trzecich w ich machinacje.

Jednak dzięki czujności policji zostali już na pierwszej kradzieży schwytani i unieszkodliwieni.

Skradzione żelazo zostało przekazane poszkodowanej firmie, złoczyńców zaś osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (p).

—oOo—

Krwawy samosąd rodzinny

Synowie przeciwko ojcu, maltretującemu matkę

W domu przy ul. Rzgowskiej 199 zamieszkiwało małżeństwo Kazimierczak. Jakkolwiek małżonkowie Kazimierczak mieli troje dzieci — pożycie ich nie było szczęśliwe, ze względu na to, że 45-letni Józef Kazimierczak, nałogowy pijak, był już kilkakrotnie karany za kradzieże.

Obaj synowie Kazimierczaków w tych warunkach opuścili dom rodzicielski, nie chcąc mieć nic wspólnego z takim ojcem. Przy rodzicach pozostała tylko córka Kazimierczaków.

Ostatnio Józef Kazimierczak, przebywający na wolności i z nałogu unikający pracy, zmuszał swoją żonę, Helenę Kazimierczak, do zarabiania na utrzymanie domu, a oprócz tego domagał się od żony pieniędzy — maltretując ją i poniewierając. 44-letnia Helena Kazimierczak, nie mogąc znieść dłużej takiego położenia, zwróciła się do synów ze skargą na postępowanie ojca.

Obaj synowie Kazimierczaków. — 18 i 19-letni Józef i Stanisław, przybyli w dniu wczorajszym do mieszkania rodziców, domagając się, aby ojciec zmienił swoje zachowanie wobec matki. Ponieważ zaczepiony stary Kazimierczak zaczął synom wymyślać, twierdząc, że nie mają prawa ganić jego postępowania, wywiązała się ostra sprzeczka, w wyniku której synowie dobyli noży i rzucili się na ojca.

Odgłos gwałtownej bójki zaalarmował sąsiadów, którzy wezwali posterunkowego, naskutek interwencji którego bójce położono kres. Stary Kazimierczak doznał kilku niebezpiecznych okaleczeń w okolicy głowy i tułowia.

Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy rannemu, usiłował przewieźć Kazimierczaka do szpitala, czemu jednak ranny stawił stanowczy opór, wobec czego pozostawiony został na miejscu.

Obu młodych ludzi, przytrzymano w areszcie do chwili przeprowadzenia śledztwa. (s)

Nieuzasadniony niepokój wśród sfer kupieckich Łodzi

Nowy podział kompetencji władz skarbowych

Od kilku dni wśród kupieckich Łodzi panuje niepokój z racji rzekomej centralizacji działów egzekucyjnych łódzkich urzędów skarbowych. Centralizacja ta polegać miała na tem, że agendy egzekucyjne urzędów skarbowych łódzkich miały być skupione w zakresie jednego tylko urzędu. Niepokój sfer kupieckich wywołany był tem, iż — zdaniem kupców — każdy poszczególny urząd skarbowy jest doskonale poinformowany o zdolności płatniczej podatnika, podczas gdy taka centrala egzekucyjna, nieuświadomiona co do zdolności płatniczej podatnika, postępować będzie wbrew jego interesom.

W związku z powyższem zwróciliśmy się do Izby skarbowej, gdzie udzielono nam następujących wyjaśnień.

Dotychczas istniała forma, że przy każdym urzędzie skarbowym był dział rachunkowy, którego zadaniem było prowadzenie ewidencji wpłaconych przez podatników kwot na poczet różnych podatków. Jednakże wobec szczupłego personelu i nawału pracy w poszczególnych urzędach skarbowych — urzędy te nie mogły podołać zadaniu, wskutek czego niewpisywano w porę uiszczonych przez płatnika należności, powodując tem samem niezdrową atmosferę, albowiem zdarzały się wskutek tego wypadki, że płatnicy byli wzywani do zapłacenia podatku, który już zapłacili. Stan ten był wysoce niedogodny zarówno dla urzędów, jak i dla podatników, których narażał na zdenerwowanie i zbędną stratę czasu.

Izba skarbowa, dążąc do usprawnienia pracy w poszczególnych urzędach skarbowych, postanowiła przeniesienie prowadzenia ksiąg bierczych i głównych z poszczególnych urzędów skarbowych do lokali dwóch kas skarbowych łódzkich. W związku z tem już od dnia 11 b. m. wszyscy płatnicy, zamieszkujący na terenach I, II, III, IV, VII, VIII, IX, X urzędu skarbowego, oraz płatnicy z terenu łódzkiego powiatu, winni wpłacać wszystkie należności podatkowe do II kasy skarbowej, znajdującej się przy ul. Ogrodowej Nr. 28-a, pozostali zaś płatnicy, zamieszkali na terenie V, VI, XI i XII urzędu skarbowego — winni zwracać się do I kasy skarbowej, przy Al. Kościuszki 14.

Przez zmianę systemu pobierania podatków ułatwi się w większej mierze płatnikom kontrolę nad wpłacanym przezeń podatkiem, oraz ułatwi się pracę egzekucyjną. Samo ściąganie należności w drodze egzekucji podatków pozostaje nadal w kompetencji poszczególnych skarbowych. (s)

Walka o umowę zbiorową

Konflikt robotników sezonowych z magistratem

Rokrocznie robotnicy sezonowi, zatrudnieni przy robotach miejskich, podpisują umowę zbiorową z magistratem. W r. b. umowa taka nie została podpisana, bowiem związki zawodowe robotnicze nie zgadzają się na stanowisko magistratu, dotyczące usiłowań magistratu w kierunku zmienienia art. 7 i 15 umowy zeszłorocznej.

Magistrat usiłuje zmienić art. 7 wspomnianej umowy w ten sposób, aby robotnicy do robót sezonowych przyjmowani byli: niewykwalifikowani — przez państwowy urząd pośrednictwa pracy, zaś wykwalifikowani — przez poszczególnych naczelników wydziałów magistrackich. Związki zawodowe stoją na stanowisku przyjmowania robotników niewykwalifikowanych przez P.U.P.P., zaś wykwalifikowanych — przez magistrat, według przyjętego już klucza, z uwzględnieniem liczebności bezrobotnych poszczególnych związków.

Ponadto magistrat usiłuje zmienić art. 15 w tym sensie, aby robotnikom sezonowym zmniejszyć okres urlopowy, wobec ograniczenia tygodnia pracy.

Związki zawodowe jednak przeciwstawiają się tym zamierzeniom, domagając się z racji ekwiwalentu za urlop wypłacenia go w kwocie takiej, jakgdyby robotnicy pracowali pełny tydzień.

Ponieważ sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana — robotnicy sezonowi, w liczbie około 3,000 ludzi, nie wiedzą, na jakich pracują warunkach.

Na wniosek związku zawodowego „Praca“ sprawą powyższą zajęły się władze wojewódzkie.

Na dzień 13 b. m. t. j. na środę, związki zawodowe zwołują ogólne zgromadzenie wszystkich robotników, zatrudnionych przy robotach miejskich. Na zgromadzeniu zapadnie decyzja odnośnie zajęcia stanowiska wobec zamierzeń magistratu. (s)

Z drugiego piętra na bruk

Straszna śmierć dziecka

W dniu wczorajszym lokatorzy domu przy ul. Spornej Nr. 2 wszczęli awanturę. Zwabiony hałasem 4-letni Zbigniew Girtler, synek robotnika, zamieszkałego tamże, wszedł na parapet okna, aby wyjrzeć na podwórze. W pewnym momencie malec stracił równowagę i spadł z wysokości II piętra, ulegając rozbiciu czaszki. Nie odzyskując przytomności dziecko w chwilę później zmarło. Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie na kłótliwych lokatorach domu, sprawcach śmierci dziecka.

Przy trupie malca wystawiono posterunek policji do czasu zjechania władz sądowo-śledczych.

Matka zmarłego tragiczną śmiercią chłopca, Eugenja Gitler, na widok zniekształconych zwłok synka dostała ataku szału. Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu nieszczęśliwej pomocy, pozostawił ją na miejscu. (s)

Synchronizacja filmu

Kompozycję synchronizowanej ilustracji muzycznej świeżo ukończonego pierwszego dźwiękowca polskiego realizowanego przez Henryka Szaro p. t. „Na Sybir“ („Płomienne serca”) produkcji „Kineton-Sfinks“ — powierzonego utalentowanemu kompozytorowi Henrykowi Warsowi, autorowi szeregu najpopularniejszych przebojów muzycznych, jak: „On nie powróci już...“, „Zatańczmy tango...“, „Zapomnisz o mnie...“, „Kochaj mnie...“ i t. d.

Ilustracja ta oparta jest niemal całkowicie na niewyczerpanej skarbnicy polskich melodji ludowych, zawiera wszakże wyłącznie kompozycje oryginalne, specjalnie dla tego filmu skomponowane. „Na Sybir“, wzorem dźwiękowców zagranicznych, będzie też, posiadał swój własny „motyw przewodni“ („leitmotiv“), przewijający się przez cały film w najrozmaitszych postaciach, zależnie od nastroju momentu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ta czarująca melodja zdobędzie sobie szybko kolosalną popularność, niemniejszą, niż motywy przewodnie z „Upadłego anioła“, „Poganina“ i t. p.

Dużą część filmu zajmują sceny dźwiękowo-śpiewne, jako to: chór cygański, chór zesłańców, „mazur kajdaniarski“, kolendy, pieśni ludowe, oraz mnóstwo efektów dźwiękowo-szmerowych, specjalnie opracowywanych przez reżysera H. Szaro według jego własnej metody.

Koncerty popularne w parku

Z inicjatywy związku muzyków, wydział oświaty i kultury organizuje w soboty i niedziele koncerty popularne w parku Staszica.

Koncerty te odbywać się będą przed południem i mają na celu szerzenie kultury muzycznej wśród szerokich mas robotniczych naszego miasta. (b)

OSTATNI DZIEŃ POBYTU CYRKU.

Cyrk „Amarant“ przy Al. Kościuszki zdobył sobie w czasie kilkudniowego pobytu uznanie publiczności. Nic dziwnego gdyż cyrk mający tak bogaty pragram jak dzikie zwierzęta, piękne rasowe konie, znany balet Zabojkinej, doskonałych muzykalnych klownów Eddi, Theo i Violettę oraz mnóstwo innych atrakcyj cyrkowych zasługujących faktycznie na wyróżnienie go z pomiędzy wszelkich innych imprez tego rodzaju.

Po kilkudniowym pełnym powodzenia pobycie cyrk ten daje ostatnie swe przedstawienie dziś w niedzielęo 4 i 8.15 w. mając w nadprogramie sensację nad sensacjami oryginalnych kinowych Pata i Patachona.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI. TRUPA WILEŃSKA.

Dziś, w niedzielę o godz. 8.45 wiecz. „Miasto Żydów“. Jutro w poniedziałek „Opowieść o Herszlu z Ostropola“ poraz ostatni.

TEATR REWJI w PARKU STASZICA.

Dziś, ostatnie przedstawienie rewji „Pod słomianym wdowcem“.

Początek o godz. 9 wiecz.

TEATR POPULARNY Ogrodowa 18.

Dziś rewja „eJszcze go raz“, która wstępnym bojem zdobyła sobie uznanie widowni. Szereg numerów w wykonaniu Bronowskiej, Pilarskiej, Górowskiego, Horowicza, Matuszkiewicza i innych budzi szczery entuzjazm. Reżyserja Górowskiego i Horowicza.

BAŁUCKI TEATR POPULARNY. (ul. Młynarska 32)

Dziś o godz. 4.15 i 8.15 „Królowa Przedmieścia“, wodewil ten cieszy się wielkim powodzeniem a śpiewy i tańce są przyjmowane frenetycznemi oklaskami przez rozbawioną aktualnemi piosenkami publiczność. Kasa czynna bez przerwy od godz. 10 r. do 9 w. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Hutnika Zgierska 29 róg Bałuckiego Rynku.



PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

Poniedziałek, dnia 11 sierpnia 1930 roku.

ŁÓDŹ: 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13,15 — 13,20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13,20 — 15,50 — Przerwa. 15,50 — 16,15 — Odczyt p. t. „Turystyka wodna w Polsce“ wygł. p. Władysław Grzelak (tr. z Warszawy). 16,15 — 17,10 — Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17,10 — 17,25 — Przegląd komunikacyjny. 17,35 — 18,00 — „Skrzynka pocztowa łódzka“ — koresp. bieżącą omówi red. Jan Piotrowski. 18,00 — 19,00 — Muzyka lekka z kawiarni „Gastronoma“ w Warszawie. 19,00 — 19,20 — Pogawędki techniczne (tr. z Warszawy). 19,35 — 19,45 — Płyty gramof. (tr. z Warszawy). 19,45 — 20,00 — Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20,00 — 20.15 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,15 — 22,00 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warsz. i solisty. 1) Suppe: Uwertura „Cel wędrówki“, 2) Strauss: Walc „Bajki wschodnie“, 3) Puccini: Fantazja na tematy z op. „Madame Butterfly“. 4) Solista. 5) Z. Noskowski: Polonez elegijny, 6) Różycki: Preludjum „Monna Liza Gioconda“, 7) Solista, 8) Dworzak: Taniec słowiański C-dur. 9) Czajkowski: Walc z op. „Eugenjusz Onegin“, 10) Salabert: One-step „Robert“. 11) Sonnenfeld: Oberek fantastyczny. 22,00 — 22,15 — Feljeton p. t. „Księżyc i ludzie“ wygł. dr. medycyny Jerzy Szpakowski. 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport. oraz muzyka taneczna z rest. i dancingu „Polonja“ (Palace Rotel“) w Warszawie.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Niedziela, dnia 10 sierpnia 1930 roku.

ŁÓDŹ: 10,00 — Transmisja mszy św. z Radomia, z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego z okazji Zjazdu Legjonistów. 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, 12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13,15 — pertuar teatrów i kin. 13,20 — 16,50 — Transmisja z Radomia. Dalszy ciąg IX Zjazdu Legjonistów. 16,50 — 17,10 — Muzyka (tr. z Warszawy). 17,10 — 17,25 — Odczyt p. t. „Marja Szymanowska“ wygł. prof. Adam Czartkowski. 17,25 — 18,45 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 1) F. Boieldieu: Uwertura do op. „Kalif z Bagdadu“, 2) P. A. Steck: Walc — intermezzo „Flirtation“, 3) E. Gillet: Kołowrotek babuni, 4) P. Czajkowski: Poemat symfoniczny „Kaprys włoski“, 5) Namysłowski: Mazur „Matulu kochana“, 6) L. Andre: Mazur koncertowy. 18,45 — 19,05 — Rozmaitości. 19,05 — 19,25 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy). 19,25 — 20,00 — Odczytanie programu na dzień następny, płyty gramof. i sygnał czasu z Warszawy). 20,00 — 20,15 — Kwadrans literacki Żeromski: „Przedwjośnie“ — (tr. z Warszawy). 20,15 — 22,00 — Koncert popularny z Doliny Szwajc. w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. 1) F. Konopasek: Polonez uroczysty, 2) Waldteufel: Walc „La Source“, 3) Auber: Uwertura „Pożegnanie Bagdadu“, 4) Kalman: „Potpour na tem. z operetki „Księżna Cyrkówna“, 5) Solista, 6) R. Wagner: Uwertura do op. „Tanhaeuser“, 7) Solista, 8) Jan Strauss: Walc „Z życia artysty“, 9) Namysłowski: Mazur „Starość nie radość“. 22,00 — 22,15 — Feljeton p. t. „Z dziejów kultury estońskiej“ — wygł. dr. Kazimierz Zawistowicz. 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport. oraz muzyka taneczna z restauracji „Oaza“ w Warszawie.

HASŁO ŁÓDZKIE

Łódź, dnia 10 sierpnia 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

DR. M. A-SKI

WIZERUNEK POLSKIEGO ŻOŁNIERZA W TWÓRCZOŚCI ST. WYSPIAŃSKIEGO

„Narodzie! — wróżę zmartwych-
[wstaniesz”...

— pisze Wyspiański w „Wyzwoleniu" — a „Legjon — kończy płomiennemi słowami: „Zmartwychwstaniecie młodzi".

— *„Błagamy Cię, Boże cudów*
o wojnę, o wojnę ludów

— — — — — — — — —

o wojnę błagamy Boże —
zerwane ziemskie obroże...

— — — — — — — — —

— Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą —

— — — — — — — — —

...jest tyle sił w narodzie
jest tyle mnogo ludzi
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Oto kilka wyjątków z dzieł Wyspiańskiego, jakie odzwierciadlają, co czuł poeta w duszy narodu. Wojna była dla Wyspiańskiego jedyną możnością **zmartwychpowstania** i odrodzenia się duchowego po martwocie czasów przedwojennych, którą tak genjalnie maluje w „Weselu":

„Tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy...".

Teraz już mamy tę wielką chwilę, na którą dzwon Zygmunta rozegrał się w akord potkżny.

Nie będziemy przechodzić całej potęż nej twórczości poety. Jest to twórczość tak wielka, że trzebaby specjalnych studjów. Zaznaczymy jedynie, że Wyspiański to poeta wolności narodu, poeta jego żywotności, wskazicieł cnót narodowych, zgody, zwycięstwa dobra i prawdy, siły niepożytej i męstwa. Twórca, który w takich obracał się regjonach, musiał też niemałą rolę w swych dziełach dawać temu, co zawsze jest wyrazem zdrowia i tężyzny narodu, musiał zająć się bardzo **i zająć się żołnierzem polskim.**

Polska Współczesna Wyspiańskiemu była w niewoli; własnego wojska nie miała, on sam pełnił dość krótko powinność wojskową w wojsku austrjackiem. A jednak już z tego czasu mamy kilkanaście świetnych szkiców ołówkowych lub kolorowanych, z których widzimy, jak woj sko go interesowało. *) Jest również jeden wiersz zaczynający się od słów: „Habt acht — marschiren..." opisujący refleksje po opuszczeniu zniszczonego Wawelu przez wojsko.

Interesowało go jednak przedewszystkiem **wojsko własne, wojsko narodowe.** Pominąwszy postacie rycerskie, jakie ukazuje nam w niektórych swych dramatach, przedewszystkiem r. 1831 znalazł swe odbicie w jego twórczości. Wyspiański ukochał w nim jego najwyższy i najpiękniejszy wykwit i oto zobaczymy, jaki wizerunek wojska dał nam w swych dziełach.

Owiany urokiem męczeńskiej legendy r. 1863 zamało miał pierwiastków czystej tę żyzny żołnierskiej, dla niego istnieje tylko jeden typ żołnierza, który go mógł wtedy obchodzić — żołnierz Królestwa Kongresowego w swym maratońskim termopilskim czynie — w powstaniu listopadowem.

Lata niewoli wyrobiły typ skłonny do zawodzenia, jęków — wytwór niewoli, wytwór żołnierza - jeńca. Wyspiański wczuwa się w żołnierską dumę, pełną piersią wdycha wielkie, nieskalane niczem bohaterstwo.

W „Nocy listopadowej" widzimy, jak boskie postacie mitologji biorą udział w walce żołnierza polskiego.

Grecja! Grecja!

Gdzież jeśli nie w Polsce mogła grecka Pallas - Atena w ostatecznym boju przypinać achillesowy łuk śmiercionośny młodemu bohaterowi Szkoły Podchorążych; gdzież jak nie w Belwederze mógł się rozpętać „aresowy strzał" spiskowców, a kiedy z podziemi zdają się wynikać hydry nędzy i pogromu, tłumi je Wyspiański pełnemi ognia słowami bohaterów.

Chłopicki w Warszawiance gromi za samą myśl o zgonie:

Wy chcecie zgonu... więc zgasła
Marsowa gwiazda; wy młodzi, wy młodzi
Wy się stroicie w szlify, w pióropusze
A zagrobowy laur wabi wam dusze...

I wskazuje na wielką tradycję dawnych żołnierzy napoleońskich, którym huragan dął i krzyczał jedno tylko słowo: „Victoria".

„Noc listopadowa", „Lelewel", „Warszawianka", „Legjon" — oto galerja typów żołnierskich Wyspiańskiego.

Wybierzmy tylko sceny największe i przedstawmy postacie najcharakterystyczniejsze, niekiedy wprost symbole cnót żołnierskich. Rytm, barwność, beztroska oblicza, zwartość szyku, niezłomność, upór i rozkaz, honor i posłuszeństwo — oto skarbnica duszy żołnierskiej, z której bogactwa czerpie świadomie Wyspiański.

W „Nocy listopadowej" żyjemy od pierwszej chwili szczerą atmosferą walki. Czuje się ją tam na każdym kroku, od chwili gdy Szkoła Podchorążych dokonywa najpoetyczniejszej chyba zbiórki, jaką kiedykolwiek ktoś z naszych twórców opisał; zbiórki owej, kiedy Niki — boginie zwycięstw, Niki napoleońskie z obłoków przeszłości orlemi lotami spadają z Olimpu, niosąc święty żar i bohaterstwo.

Spojrzjmy teraz na galerję typów. Jakże jest bogata, a przedewszystkiem jak uderza swą wyrazistością i siłą. Takiemi postaciami o spżowych rysach jest Rapsod w „Legjone", Wiarus w „Warszawiance", Piotr Wysocki w „Nocy listopadowej"; więźnia - jeńca wiernego ojczyźnie, przedstawił w Łukasińskim — w końcowej scenie „Nocy listopadowej". Żołnierzowi polskiemu wystawił Wyspiański w tych postaciach wspaniały a niespożyty pomnik.

Rapsod w „Legjonie", w żółtych rabatach na zdartym płaszczu i łachmanach żebraka, toć to nasza brać żołnierska, co o chlebie i wodzie błąkała się po całej Europie; toć to ten sam żołnierz, co i teraz szedł do ojczyzny ze stepów Sybiru, z mroźnego Murmanu, z Ukrainy, z dalekiej Ameryki nieraz o chlebie i wodzie w myśl piosenki, tak bardzo każdemu z nas znanej. Taki on był nędzny niejednokrotnie, a jednak samem swem istnieniem wróżył narodowi świetną przyszłość. I Rapsod Wyspiańskiego mówił nam:

„Powstaną kiedyś, powstaną
I będą w powietrzu drżeć,
Kiedyś godzinę wołaną
Będziemy, będziemy mieć,

— — — — — — — — —

Przyjdą, przyjdą wielką rzeszą
Gdy posłyszą, że ja dzwonię,
Że są chwile dopełnione
Godziny, dnie policzone"...

„Kto ty jesteś — pyta wtedy Mickiewicz w utworze Wyspiańskiego".

Taki on nieraz biedny i sterany -- zda się ten żołnierz polski — a jednak taki **macarny pan,** symbol siły i niepodległości narodu.

Stary, skrwawiony, zniszczony wojną żołnierz z utraconej placówki w „Warszawiance" to znowu inny symbol. Ten nie mówi nic ustami. On tylko w czasie śpiewu pieśni wchodzi żołnierskim miarowym krokiem, choć słania się z ran i wyczerpania. Salutuje i oddaje zwitek jakowyś. Żołnierz ten spełnia rozkaz, wychodzi, by tuż za progiem zwalić się z nóg bez życia. Prawda? — to typ, który jeszcze więcej przemawia do wojskowego, to typ karności, **symbol obowiązku.**

I jeszcze inny, to młody, przystojny, zapalny Piotr Wysocki. Kiedy przed frontem podchorążych stanie, białą szpadę do góry wzniesie, anioł Nike skrzydła zwycięstwa do ramion zda mu się przypina, głowa płonie, usta miotają męskie, szczęk oręża przy pominające rozkazy.

Do broni bracia, do broni
Już nadszedł zemsty czas
Za mord, za rzezie, za krew.

— — — — — — — — —

Za broń, za broń, za broń...

Młodość i zapał bije z tych słów.

Studjując utwory Wyspiańskiego, znajdziemy typów żołnierskich znacznie więcej. Przytoczyłem tylko ważniejsze.

* * *

„Sztandar — sztandar haftujcie w złocie" mówi jedna z osób w „Legjonie", gdy Mickiewicz, jak wódz narodu przychodzi po błogosławieństwo. Takim obrazem dzierganym w złocie najszczerszego uczucia i jasnych promieniach serdecznego umiłowania — jest ten wizerunek polskiego żołnierza, jaki dał nam w swej wielkiej i wszechstronnej twórczości St. Wyspiański".

*) *W Muzeum Miejskiem we Lwowie znajduje się jeden ze szkiców Wyspiańskiego, złożony z dwóch części. Część druga z okresu służby wojskowej w r. 1890, zawiera portrety kolegów z wojska i motywy z ćwiczeń wojskowych, tudzież rysunki broni i rozmaitych sprzętów z warsztatów wojskowych. (Zob. Swierz. katalog dzieł malarskich Wyspiańskiego. Biblj. Polska 1925).*

PODSTARZAŁY LOWELAS ZRZEKA SIĘ MIŁOŚCI

(Z pieśni staroangielskich, o których Szekspir wspomina w swoich dramatach! O tej w „Hamlecie". V. I.)

Za młodu, gdy mówię, kochałem,
Prawdziwe to było wesele;
Czas spędzać dowolnie, jak chciałem,
Dobrego w tem było wiele.

Rozkosze mnie opuściły,
Mych rojeń już nic nie dogoni,
Dzień przeszedł, o jakże miły,
Włosy siwieją na skroni.

Wiek, co tak cicho się skrada,
W pazury mnie chwycił zdradnie
Jakby swą własność, o biada!
Młodość mi moją kradnie.

Wczasy mi schodzą ponuro,
Inaczej się przedtem działo,
Ręka się trzęsie i pióro,
Dawniej trzymałem je śmiało.

Umysł mnie już odchodzi,
Dzień każdy szydzi ze mnie;
Nic cię, już nie odmłodzi,
Rzuć te zabiegi! Daremnie!

Te zmarszczki na mej łysinie!
Te bruzdy na twarzy człowieka!
Wiek chromy, gnieździ się ninie,
Skąd młodość precz ucieka!

Już śmierci widmo złowieszcze
Zajeżdża, widzę, po mnie,
Ten kaszel, ten oddech, te dreszcze
Świadczą już o tem niezłomnie.

Już rydel mi i motyka
I całun jest przeznaczony,
Gościom się takim odmyka
Z gliny domeczek płony.

Zda mi się, że widzę księdza,
Że słyszę już dzwon ponury,
Że to mnie do grobu zapędza,
Nim przyszedł rozkaz Natury.

Suknię mi szyją taką,
W jakiej nikt z młodych nie chodził,
Jest ona dla mnie oznaką,
Jakbym się nigdy nie rodził.

Nosiłem godła młodości,
Dzisiaj z nich czynię ofiarę:
By nie obciążać mych gości,
Pustą im daję czarę.

Patrzcie ta czaszka: Widomy
Znak to ten czerep zleniały,
Że wszystko wiek sprzątnął chromy
Co młode lata posiały.

Piękność wraz z drużki swemi —
Przez nią ta troska podła,
Ona mnie wiedzie do ziemi,
Z której mnie dotąd przywiodła.

A wy zaś, wielcy i mali,
Pocieszcie się tem sowicie,
Że z prochu wyście powstali
I w proch się też obrócicie.

Przełożył *Jan Kasprowicz.*

ARCYDZIEŁO RUBENSA „ZDJĘCIE Z KRZYŻA”

w kościele pokanonickim Św. Mikołaja w Kaliszu

Na tem miejscu chcę mówić o jednem z prześlicznych arcydzieł tytana malarstwa flandryjskiego — Piotra Pawła Rubensa. Jedno z jego kilku słownych „Zdjęć z Krzyża“ **od trzech wieków znajduje się w Kaliszu**, w wielkim ołtarzu kościoła pokanonickiego św. Mikołaja.

Obraz w ciągu wieków podlegał różnym kolejom losu, często grożącym zniszczeniem lub utraceniem tego skarbu. Dopiero ostatnia, przed kilku laty dokonana, gruntowna restauracja obrazu nietylko uratowała ten zabytek sztuki, lecz także zabezpieczyła ochronę na długie lata.

W archiwum kościoła św. Mikołaja w datę 1639 r. i jest jakby protokółem wizytacji kościoła, zarządoznej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, dlatego nosi tytuł: Visitatio Stanislai Żychowicz expedita Anno obraz został sprowadzony do Polski. **Jest to świadectwo współczesnych**, albowiem dokument nosi jedyny, z którego wiemy, przez kogo ten Kaliszu przechował się łaciński dokument,

Gdyby nie ta wzmianka o pochodzeniu Dom. 1639 in Collegiata Scti Nicolai C. R. L. Calissii.

Część, która nas w tej chwili interesuje, dotyczy opisu głównego ołtarza i brzmi jak następuje:

> „Cuius maior imago depositionis de Cruce Domini Nostri Jesu Chirsti, Antverpiae depicta his temporibus a celebri pictore Rubens, allata et donata huic ecclesiae per Illustrem et Magnificum olim Petrum Żeromski, Sacrae Regiae Majestatis Culinae Praefectum et Capitaneum Bydgostiensem“ —

co po polsku znaczy:

> „Główny obraz, którego (t. j. ołtarza) przedstawia Zdjęcie z Krzyża Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Obraz wykonany w tym czasie w Antwerpji przez sławnego malarza Rubensa, przywieziony i ofiarowany został kościołowi temu przez J. M. C. Piotra Żeromskiego, kuchmistrza koronnego i starostę bydgoskiego“.

Fundator obrazu, Piotr Żeromski, jeździł zagranicę w poselstwach od króla polskiego Zygmnuat III. Był także w Niderlandach, w późniejszej Belgji — wówczas rządzonej przez namiestnika z ramienia Hiszpanji, Albrechta — i tam, **w Antwerpji spotkał się z Rubensem**, już wtedy sławnym artystą, mającym poważne wpływy na dworze namiestnikowskim. Wracając do Polski, nabył od niego przepiękne „Zdjęcie z Krzyża“, przywiózł obraz do Kalisza, z którym był związany całym szeregiem sympatyj i wspomnień domu rodzinnego.

Gdyby nie ta wzmianka o pochodzeniu obrazu, zapewne nie przetrwałby trzech długich, burzliwych wieków. Mimo to bardzo długo autentyczność obrazu była podawana w wątpliwość, tembardziej, że **niema na nim podpisu twórcy**. Po sumiennych jednak badaniach, różnemi czasy dokonanych przez najwybitniejszych znawców, swoich i obcych, ustalono, że obraz kaliski **jest oryginalnym utworem wielkiego mistrza**. Orzeczenie to wyszło od takich powag w tej dziedzinie, jak prof. Mycielski, najlepszy w Polsce znawca malarstwa flamandzkiego i prof. Max Rooses, najznakomitszy w Europie badacz Rubensa. Czy jednak mimo to nie znajduą się lub w dobie jubileuszu Belgji nie znajdą się — zwłaszcaz zagranicą — sceptycy, którzy wyrażą o tem powątpiewanie, trudno jest przesądzać. Faktem jest jednak, że naogół ani w Antwerpi, ani w Belgji, ani tembardziej w Europie, ludzie, którzy blisko spraw kultury stoją — nie wiedzą, że poza sławnem „Zdjęciem z Krzyża“ w katedrze antwerpeńskiej i poza „Zdjęciem z Krzyża“ w muzeum „Le Christ a la paille“ oraz analogicznym obrazem w Arras istnieje także podobne **autentyczne arcydzieło Rubensa w Polsce**.

Powinniśmy postarać się o to, ażeby tak o obrazie kaliskim, jak i o wielu innych arcydziełach malarstwa flandryjskiego, znajdujących się w Polsce, było głośno *na świecie, albowiem z faktu posiadania tych skarbów kultury wszechludzkiej* wypływa cały szereg zaszczytnych dla nas wniosków.

Podobno na arcydzieło Rubensa mieli apetyt marsz. Davoust w r. 1808 i Napoleon, idący na Moskwę, który zapragnął zabrać z sobą obraz.

Staraniem proboszcza kościoła św. Mikołaja, ks. prał. Jana Bobczyńskiego, miłośnika przeszłości Kalisza, nastąpiła w Poznaniu w r. 1922 ostatnia restauracja obrazu, dokonana przez prof. Rutkowskiego.

Aleksy Leszek Lasiński

Obca krew

u rosyjskich pisarzy

Literatura rosyjska datuje się właściwie od epoki Puszkina. Przedtem były tylko pojedyńcze utwory, czasem nawet bardzo piękne, jak „Słowo o pułku Igora“. Potem rozwinęła się niesłychanie szybko i dziś należy do najbogatszych literatur na świecie. Kto wie, czy na wspaniały jej rozwój, szeroki gest i różnodne bogactwo motywów nie wpłynęła silnie domieszka obcej krwi, płynącej w żyłach rosyjskich pisarzy i poetów. Obcą bowiem krew w literaturze rosyjskiej spotykamy u jej zaczątków, w chwili największego rozkwitu i w dobie obecnej.

Protoplasta największego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina wywędrował z Prus do Nowogrodu jeszcze za czasów Aleksandra Newskiego. Dziadem matki jego był murzyn Ibrahim, którego przysłano Piotrowi Wielkiemu z Konstantynopola i który otrzymawszy na chrzcie imię Hanibała, ożenił się z Niemką z Rewla. W żyłach więc Puszkina płynęła krew niemiecka, murzyńska i rosyjska. O swej przeszłości sam Puszkin pisał w powieści p. t. „Murzyn Piotra Wielkiego“.

Potomek Michała Lermontowa przesiedlił się ze Szkocji do Polski. Jeden z tej rodziny, Grzegorz Lermont, bronił Białej, obleganej w 1613 r. przez wojska rosyjskie. Potomkowie jego wyjechali do Rosji i tam dodali do nazwiska końcówkę „ow“, z czego powstał Lermontow.

Wielki pisarz rosyjski Turgienjew pochodził z rodziny tatarskiej, która w 16-tym wieku przeniosła się do Rosji ze złotej Ordy.

Satyryk rosyjski Kantemir był synem mołdawskiego hospodara, który w 17-tym wieku wywędrował do Rosji, matka jego była Greczynka Kasandra, z rodu bizantyńskich książąt Kantakuzenów.

Autor licznych romansów Bułharyn był Polakiem-renegatem z czasów porozbiorowych.

Znany autor Dzierżawin pochodził również z rodu tatarskiego od Bagrima Mirzy.

Ciekawe jest pochodzenie peoty, tłumacza i nauczyciela synów carskich Żukowskiego. Ojcem jego był obywatel tulski, Bunin, a matką Turczynka Salcha.

Wogóle w życiu rosyjskiem obca krew zawsze odgrywała wielką rolę, w czasach zaś obecnych Czcheidze, pierwszy prezes Rady robotników i żołnierzy, Bronsztein (Trocki), Dżugaszwilli (Stalin) i wielu innych.

Fryderyk Boutet

WINNA

Raoul Marset stał przy oknie w swym gabinecie i wyglądał na ulicę. Był on bardzo bogaty (specjalnie od czasu ślubu, który odbył się dziesięć lat temu) i niezależny.

Nagle usłyszał dzwonek; napewno dzwoni Lilly Ligny. Lilly była jego kuzynką, młodą wdówką, i często odwiedzała państwo Morset.

W sąsiednim pokoju, który był małym salonikiem, rozległ się nagle, drżący ze złości głos pani Marset. Pan Marset zbliżył się cicho do drzwi i zaczął nadsłuchiwać.

— Wiem! Rozumiesz, wiem! — mówił gniewny głos. — Nie powiem nic więcej, tylko to, że wiem! Uważam to za bezwstyd z twej strony, iż przychodzisz tak jakgdyby się nic nie stało. Czy nie umierasz ze wstydu?

Uczynić coś podobnego, po tem wszystkiem, czego ode mnie doznałaś. Obchodziłam się przecież z tobą, jak z siostrą; przyjmowałam cię, pocieszałam i pomagałam ci! Wstrętne stworzenie!

— Cóż zrobiłam? — zabrzmiał niepewny głos Lilly.

— O nie! Tylko nie to! — rozległ się znów gniewny głos pani Marset. — Nie próbuj udawać niewiniątka. Mówię ci, że wiem! Zresztą twoje zachowanie jest przyznaniem się do winy. O ile miałam jeszcze jakieś wątpliwości, rozwiały się one, gdy ujrzałam twoje zakłopotanie. Wyjdź teraz stąd natychmiast!

Pan Merset nie mógł się już powstrzymać i szybko wszedł do salonu. Jego żona, mała, tęga brunetka, bardzo elegancka, majestatycznym ruchem wskazywała drzwi drugiej kobiecie, złotowłosej, smukłej, stojącej przed nią z pobladłą twarzą i oczami smutnie opuszczonemi wdół.

— Wyjdź natychmiast! — powtórzyła pani Morset.

Lilly Ligny podniosła oczy, spojrzała na pana Marset i wyszła. Po chwili zatrzasnęły się drzwi wejściowe.

— Cóż się stało, kochanie? — spytał pan Marset żony, która drżąc ze zdenerwowania rzuciła się na kozetkę.

— Wyrzuciłam tę wstrętną osobę z naszego domu! Ach, proszę cię, nie broń jej!

— Ale cóż ona ci zrobiła? — wyjąkał pan Marset, który zdawał się sam być wielce zakłopotanym.

— Co mi zrobiła? Zaraz ci powiem...

Pani Marset wepchnęła swego męża do gabinetu, weszła za nim i zamknęła drzwi.

— Pytasz, co zrobiła mi ta kobieta, której od pięciu lat, t. j. od chwili, gdy została wdową, pomogałam z całego serca, którą ubierałam, wszędzie z sobą zabierałam, na wszelkie herbatki, spacery mojem autem, na wycieczki, a nawet na kurację, którą siedem razy w tygodniu zapraszałam na obiad lub na kolację, do której miałam ślepe zaufanie! Pytasz, co zrobiła? — Okradła mnie!

Na twarzy pana Marset ukazał się wyraz zdumienia, ale zakłopotanie znikło z niej, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

— Lilly cię okradła? To niemożliwe! — oświadczył energicznie.

— Naturalnie. Wiedziałam, że będziesz jej bronił, bo należy do twojej rodziny. Ale czekaj, nie wygłaszaj sądów, póki ci wszystkiego nie opowiem. Powtarzam, Lilly okradła mnie rozumiesz, upewniłam się, że się nie mylę. Wiesz że wróciła dwa tygodnie przed nami, twierdząc, iż jest cierpiąca, i że dałam jej kluczyki, aby przewietrzyła moje futra. Po przyjeździe stwierdziłam, że Lilly mnie okradła, nikt inny tego zrobić nie mógł, nikt bowiem nie miał kluczyków.

— To przecież jest nonsens — rzekł pan Marset, wzruszając ramionami. — Lilly cię okradła? Nigdy w to nie uwierzę? Cóż ci właściwie ukradła?

— Coś, do czego i ty przywiązywałeś wielką wagę, ponieważ dostałam to od twej matki — rzekła z naciskiem pani Marset.

— I dlatego właśnie nie chciałam z tobą o tem mówić. Ukradła mi moje koronki, kupon prawdziwych koronek, pięknych i cennych.

— Co? Twoje koronki?

Pan Marset huknął pięścią w biurko z całych sił:

— Nie Gilberto, tak roztrzepanym być nie wolno! Przecież przed wyjazdem dałaś mi twoje koronki i w twej obecności schowałem je do mej kasy. Do dziś w niej leżą. Nie prosiłaś abym ci je oddał, i sam o nich zapomniałem.

— Ty teraz powinnaś się wstydzić!

Szybko otworzył kasę i z dolnej skrytki wyjął kupon koronek. Pani Marset była tak zaskoczona, że w pierwszej chwili nie mogła przyjść do słowa.

— Mój Boże! Boże! To prawda, teraz sobie przypominam — wyjąkała wreszcie. — Mój Boże, biedna Lilly.

Pani Marset zmarszczyła brwi i zaczęła się nad czemś zastanawiać.

— Ale... ale... — mruczała — o ile Lilly nie wzięła koronek, dlaczego odeszła ze spuszczoną głową, nie starając się usprawiedliwić, jak winna, która przyznaje się do złego czynu? Myślała chyba, że obwiniam ją o coś innego — ale o co? Jest więc jakiś inny powód, którego nie znam, ale który zna ona. Cóż ona mi zrobiła?

Pani Marset spojrzała pytająco na męża.

Pan Marset, z oblicza którego zniknęła troska, bacznie ją obserwował.

— Tak, już wiem — rzekła głuchym głosem pani Marset. — Ona jest twoją kuzynką, w czasach młodości często się widywaliście — i przed pięciu laty, gdy Lilly owdowiała, ty namówiłeś mnie, abym się z nią zaprzyjaźniła. Rozumiem wszystko, chciałeś się z nią częściej widywać. — Lilly jest jeszcze bardzo ładna, — na wsi często spacerowaliście razem, — i to spojrzenie, które rzuciła na ciebie przed odejściem, — tak, tak, — zgadłam, nieprawdaż? Sądziła, że o tem wiem! Ty jesteś jej kochankiem.

Pan Marset próbował się uśmiechnąć niefrasobliwie, ale miast uśmiechu na twarzy jego pojawił się kłopotliwy grymas. Pani Marset przestała wątpić w prawdę swych przypuszczeń.

W poszukiwaniu za trumną ALEKSANDRA WIELKIEGO

Bitwa pod Issos — Smierć Aleksandra — „Zrabowana trumna"



Przed kilkoma laty postanowiono w Aleksandrji zająć się odszukaniem grobu Aleksandra Wielkiego. Planem tym żywo interesował się rząd egipski, zwłaszcza król Fuad I. Jakie wyniki będą, trudno jest przewidzieć: tem — więcej, że Egipt dostarczył już rozmaitych niespodzianek.

Z historji znane nam są dzieje tego grobu.

W roku 334 p. n. Chr. przedsięwziął Aleksander Wielki wyprawę przeciw Persji. Ze znikomą liczbą 40,000 wojowników, zniszczył ogromne państwo Persów, sięgające od Małej Azji po rzekę Indus i Iaxartes. Było to ogromne państwo, o miljonowem zaludnieniu, bogatych miastach i zdawałoby się, o niewyczerpanych środkach pomocniczych. Jednakże, wewnątrz było ono spróchniałe i dlatego udała się Aleksandrowi ta szalona wyprawa. Do pierwszej walki przyszło w roku 333 przed Chr. pod Issos, i wtedy spotkali się dwaj władcy, Darjusz i Aleksander.

Dariusza armja składała się z 250,000 Persów i greckich żołdaków, w tem 50,000 konnicy. Inni twierdzą, że armja perska wynosiła pół miljona ludzi. Po długiej walce Aleksander, raniony, zwyciężył. Około 100,000 Persów miało paść na polu bitwy. Aleksander zajął Syrję, przedewszystkiem zaś Fenicję, jednak na silny opór napotykając.

Dopiero jesienią roku 332 stał się panem tego kraju, zająwszy Gazę. Stamtąd udał się do Egiptu, odbywszy przestrzeń 300 km. przez pustynię w siedmiu dniach! Egipt zajął bez walki, witany jako oswobodziciel.

Mianował 9 namiestników nie zmieniając pozatem niczego, ni religji, ni świątyni, ni kapłanów.

Dla niego, religja egipska otoczona była, jak zresztą przeważnie dla Greków, dziwnym nimbem tajemniczości.

Wyprawa do oazy Siwa była nicią łączącą go nierozerwalnie z Egiptem.

Tam, w tej oazie, na zachód od Delty, znajdowała się świątynia boga Amona.

Aleksander wybrał się tam, by wysłuchać wyroczni boga. Wszedł sam do wnętrza, a kiedy wyszedł oblicze jego było rozjaśnione. Jednakowoż nikomu nie zdradził co mu bóg powiedział. Tem samem dawał duże pole do domysłów.

13 czerwca roku 323 umarł Aleksander. Natychmiast, po jego śmierci zaczęła się walka generałów o spuściznę.

Pogodzono się w ten sposób, że Perdikkas dostał zarząd państwa, a wszyscy inni pretendenci otrzymali jako namiestnicy, duże obszary ziemi. W Egipcie wykorzystał sytuację Ptolemeus Lagus, który dzięki mądrej polityce wkrótce stał się niezależny.

Dużą rolę miało tu odegrać ciało Aleksandra. Aleksander umarł w Babilonie, stolicy swego państwa.

Macedońskie dowództwo armji postanowiło przewieźć ciało do Egiptu, do świątyni Amona. W międzyczasie ciało zabalsamowano, i poczyniono wszystkie przygotowania. Perdikkas jednakowoż marzył sam o koronie i postanowił ciało przenieść do greckiej Macedonji. Macedończycy bowiem wierzyli w cudotwórczą siłę ciała Aleksandra, a prorok Aristander, cieszący się dużem uznaniem w armji, przepowiedział, że najszczęśliwszym i najbogatszym będzie kraj, w którym Aleksander będzie pochowany. Z końcem roku 322 były przygotowania do pogrzebu ukończone. Archideus miał ciało odwieźć do świątyni Amona.

Perdikkas przypadkowo był nieobecny. Wtedy udało się Ptolemeuszowi przekupić ludzi wiozących ciało i wziąć je w swoje posiadanie na granicy egipskiej.

Ciało mieściło się w złotej trumnie, przykrytej purpurową makatą tkaną złotem.

Muły, w liczbie 64 zaprzężone były do wozu. Każdy muł ozdobiony był naszyjnikiem z drogich kamieni i złotym wieńcem.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o tym cudownym pochodzie. Zewsząd przybywali ludzie żądni widoku tego wspaniałego pogrzebu. Ptolemeusz nakłonił Archideusa na granicy do odwrotu, mając całkiem inne zamiary.

Postanowił bowiem ciała nie odwieźć do świątyni Amona, tylko do Aleksandrji, miasta założonego przez Aleksandra i mogącego tem samem przyczynić się do wzmocnienia i utrwalenia władzy Ptolemeusza.

Tymczasowo umieścił ciało w Memfis.

Perdikkas wypowiedział wojnę Ptolemeuszowi. Zginął sam w tej walce ale Egipt stał się zupełnie niezależny. Oficjalnie stało się to po śmierci Aleksandra V. syna Wielkiego Aleksandra. Do tego czasu Ptolemeusz był namiestnikiem. W roku 305 koronował się na króla.

W międzyczasie rozpoczęto w Aleksandrji budowę wspaniałej świątyni, przeznaczonej dla grobowca Aleksandra.

Budowa trwała tak długo, że dopiero za Ptolemeusza II ciało mogło zostać przewiezione.

Jednak i tam Aleksander nie miał spokoju.

Strabo podaje, że Ptolemeusz Kokkes obrabował grób, zabierając złotą trumnę i dużo kosztowności. Odtąd Aleksander spoczywał w szklanej trumnie.

Ptolemeusze ustanowili kult Aleksandra, mianowali specjalnego kapłana, piastującego miejsce obok króla.

Odtąd już corocznie, obchodzono dużą uroczystość ku czci boga Aleksandra. W uroczystości brała udział armja egipska. W tem 57,6000 piechoty i 23,200 konnicy.

Jeszcze w 3 w. po Chrystusie odbywały się uroczystości na cześć Aleksandra.

Zmiana nastąpiła dopiero za cesarza Sewerusa (rok 193-211).

Kazał on wszystkie tajne dokumenty i pisma zamurować w grobie Aleksandra.

Walki religijne zniszczyły Aleksandrję o grobie zapomniano.

Z powstaniem Kairu Aleksandrja podupadła zupełnie, zniszczona trzęsieniem ziemi. Z czasem liczyła tylko 6,000 mieszkańców. Dopiero w wieku XIX stała się Aleksandrja dużym portem światowym. Wiemy dziś dokładnie, gdzie wznosiły się świętości i świątynie. Pytanie jest tylko, czy jeszcze wogóle coś tam istnieje, czy ząb czasu wszystkiego nie zniszczył?

Niesłychanie cenną rzeczą byłoby znalezienie jakichś papyrusów.

———o———

NOWE ZDOBYCZE NAUKI

Znieczulone komórki nerwowe przybierają postać małych, na twardo ugotowanych jaj

Na ostatnim kongresie chemji koloidalnej, odbytym w Ithaca (Stany Zjed. Am. P.) oświadczył dr. G. H. Richter z uniwersytetu Cornell, że używane obecnie środki odurzające wzgl. znieczulające działają tak samo na organizm ludzki, jak uderzenie tępem narzędziem w głowę, lub zatrucie chemikaljami.

Według wywodów dra Richtera komórki nerwowe stają się pod wpływem narkotyku białe i zgrubiałe, podobne do małych, na twardo ugotowanych jaj! Tej przemianie komórek towarzyszy utrata przytomności na pewien okres czasu, któ ra powraca dopiero wówczas, gdy komórki znów wróca do stanu normalnego, t. j. wypełnionego płynną zawiesiną. W dawnych czasach — wywodzi dalej dr. Richter — osiągano znieczulenie przez uderzenie pacjenta młotkiem w głowę.

Ukończone teraz doświadczenia — zaznacza dalej ten uczony — pozwoliły określić zjawisko będące podstawą wszelkich rodzai narkozy. Zjawiskiem tem jest przejściowe, tymczasowe stężenie koloidu, jaki zawiera komórka. Materja komórki ulega stężeniu, podobnie jak zawartość jaj przez ich gotowanie. Istnieje atoli bardzo poważna różnica pomiędzy odurzoną komórką nerwów, a gotowanem kurzem jajem: jaje, raz ugotowane, nie powróci już do swego normalnego, to jest płynnego stanu, podczas gdy odurzona komórka, skoro narkotyk przestaje działać, wraca do normalnego stanu i funkcji.

Zapomocą ultramikroskopu mogliśmy śledzić bezpośrednio owe daleko idące przemiany, którym podlegają systemy koloidalne organizmu, tak podczas trwania narkozy jak i w okresie przebudzenia się ze snu narkotycznego. Przemiany, jakim podlega zawartość komórek nerwowych pod wpływem działania gorąca, zimna, wstrząsów wywołanych prądem elektrycznym, lub alkoholu, chloroformu, czy też eteru, postępują zawsze te same. W tych wypadkach jednak, w których stężenie koloidu w komórkach osiągnie taki stopień, w jakim proces odwrotny nastąpić już nie może, następuje śmierć organizmu.

Z całą pewnością można było wynaleźć nowe, jeszcze skuteczniejsze narkotyki, gdyby nie dotychczasowy brak możliwości obserwowania w organiźmie działania tych środków. Obecnie, gdyśmy odkryli, że nawet minimalne zmiany substancji koloidalnej powodują w organiźmie naszym daleko idące fizyczne i psychiczne skutki, będzie można na pewno ważniejsze jeszcze problemy lekarskie rozwiązywać nowemi metodami.



Wenecja pustyni

Badania Starożytnego miasta Ur.

Małżonka badacza dra C. Leonarda Wolley'a, który prowadzi w dalszym ciągu badania starożytnego miasta Ur, leżącego w dawnej Chaldei, a w dzisiejszym Iraku, donosi nowe szczegóły o tem mieście.

Gdy już wydobyto wszelkie skarby po odkryciu świątyni i pałaców, skierowano prace w głąb pustyni, i pokazało się ongiś Ur.

Otaczały je rury, idące daleko w pustynię. Były one zbudowane z wielkich palonych cegieł. Część murów w pustyni spoczywała na ogromnym ciągnącym się przeszło 5 klm. wale, wysokości 9 mtr. i szerokości 23 mtr. Na tym wale budowano wielką ilość domów, których ściany tworzyły jakby podwyższenie muru i były zaopatrzone w otwory, skąd wyrzucano pociski na nieprzyjaciela w czasie wojny.

Wjednej z nisz muru natrafiono na posąg miedziany, wyobrażający jakiegoś króla. Król był przybrany w szaty nielwolnika, na znak, że służy bogom, nosząc materjał na budowę murów. Posąg ten poświęcony był bogowi wodnemu Enki. Dało to do myślenia, że mury były otoczone fosami napełnionemi wodą. I faktycznie, jak stwierdzają badania, z jednej strony płynął Eufrat, który dziś spoczywa łożysko o 15 klm. dalej, a po drugiej stronie murów sztuczny kanał, napełniony wodą. Także i w środku miasta Ur odkryto takie kanały wodne, a ślady wielkich portów dowodzą, że do Ur mogły przybijać wielkie okręty morskie.

I oto teraz dopiero można zrozumieć tabliczkę klinową z przed 4,000 lat, a więc z czasów Abrahama pochodzącą, na której wyrażono klinowem pismem rachunek za przeładunek z okrętu towarów, które ów okręt musiał przywieźć z zatoki Perskiej aż pod same mury miasta Ur.



CELINA MILEWSKA

PANI PARTACZOWA

Nazywał się Partacz i był naturalnie krawcem. Jego żona — Partaczawo Eufemja. Piękne imię, godne imię i pańskie. Byle jakiej Eufemja na chrzcieś wię tym nie dadzą.

Wyższej edukacji kobieta. Wiadomo, w Warszawie się chowała i za graninę była. Sługiwała wtedy u nieboszczki pani baronowej, — Panie świeć nad jej duszą.

Właściwie to Eufemja Partaczowa nie wie nawet, jak się to stało, że za Partacza wyszła. Tak jakoś — nie trafiało się lepiej, no i wreszcie gładki w obejściu był, krawaty modne zawsze nosił i mocny i zdrów wyglądał.

Dwie życia pretensje miała Femcia z domu Kwokiewicz. Być panią na swojem i mieć dzieci. Choćby jedno dziecią-teczko różowe, tłuste, cacane, któreby na pobożną panienkę wychowała.

Nauczyłaby się dziewczyna kroju przy ojcu, otworzyłaby jej magazyn i byłaby „panią na swojem“. I nic się nie ziściło. Pan Jezus nie chciał — czy co?

Partaczowa nie pomstowała mężowi. Trudno — wola boska. Delikatna jest i dobrej edukacji. Pyskować chłopu, skakać do oczu nie będzie. Ot! markoci się jej tylko, więc suszy wtorki do Św. Antoniego, i modli się szczerze.

Wsłuchuje się często w żywot swój, żali się tam ruch jaki nadzwyczajny nie robi, a językiem szuka w ustach mdłego smaku, a ciągnie nosem, czyli jakie zapachy obmierzłe jej nie są. Nic — i ciągle nic.

Zrobiła się chmurna, a że to w dobrym bycie była, to i tyć poczynała i ciężko jej było nad szaflikiem dla świniaka się przychylić albo i balję samej wylać. I zrzędliwość ją opanowała.

Majster uszy po sobie kładł, do nicowania pilnie się brał, a Józiek czeladnik chyłkiem chodził.

Blekotu się baba objadła, czy co?

Ale to wszystko przez to, że dziecka nie było...

Radziły kumoszki ,by do mądrych doktorów się udała i poradziła się.

Podobała się to Partaczowej i do Warszawy postanowiła jechać. Mąż ani słowa się nie odezwał. Pozbierał tylko wszystkie złotówki, co za robotę mu się należały i żonie dał.

Pojechała. Doktór jak to doktór, obejrzał, opukał — nawet dokumentnie opukał, jako że kartki z Chorej Kasy nie miała, a całą taksę doktorską zapłaciła, zapytał się o różne rzeczy także, że krew mało ją ze wstydu nie zalała, i kazał za miesiąc znów przyjechać.

Wracała nocnym pociągiem, pełna jeszcze tego wstydu, co się u doktora najadła. W przedziale spotkała sklepiczarkę z Pabjanic, co u córki w Warszawie była. Rozgadały się Femcia wszystko o sobie i swoich dolegliwościach opowiedziała.

— Doktór, jak to doktór, pomoże i nie pomoże, — mówiła sklepiczarka. Najlepiej w takich razach pomaga — mąż.

— No — przecie mam go — mówiła Partaczowa.

— Wiadomo, że pani majstrowa ma męża, no bo jakżeby inaczej było, ale mąż mężowi nie równy...

— Nie rozumiem...

— No tak. Jest mąż silny, jest mąż słaby. Pan majster, choć może tego nie znać, siły nie ma... A tu trzeba szukać wspomożenia u silnego... Jeżeli pani doktór powiedział, że pani nic nie brak, to tylko mąż słaby... Doktór pani obiecał wykurować z bezpłodności, a ja pani mówię, że to nic nie pomoże, jak mąż słaby. Ja nie mówię, żeby pani zmieniła... trzeba tylko szukać wspomożenia u silnego. Moja pani, a jak pismo Święte mówi o Abrahamie, co to prawowitą Sarę otrącił, a inną wedle płodności pojął?

Krawcowa wobec tej nauki sklepiczarki maleńką się czuła i upokorzona...

— Za żydowskich to czasów było nie za chrześcijańskich. Grzech moja pani, nie ma co mówić, grzech. Twarz jej płonęła i oczy gorzały.

Noc już była, gdy pociąg w Zgierzu stanął.

Od owej pory Partaczowa trzy razy w ciągu trzech miesięcy była w Warszawie. Ubierała się w podróż starannie, myła, perfumowała, wszystko wedle tego doktora, co to do „paniów“ nawykły.

Wracała zawsze podniecona i czerwona. Zadumywała się chwilami — to prawda. Ręce z kartoflem i nożem zastygały w powietrzu, aż jej nieraz przypominać musiał Antoni, żeby się uwijała.

Potem przychodziły dnie cichego i łzawego smutku. Korna była i robotna, jak nigdy. Po kątach obcierała oczy, a małżeńskim afektom poddawała się jak drewno — nieczuła, zmartwiała nieledwie.

Minął kwartał. Adwent dobiegał już końca, dwa tygodnie temu jak Femcia wróciła od mądrego doktora. Gotowała właśnie śliwki na kompot. Pochyliła się nad garnkiem, para o wybitnie mdłym zapachu obleciała ją dziwnie niemiło. W głowie jakiś zamęt, w oczach ciemno. Chwyciła się poręczy łóżka co koło kuchni stało. Spluwała w węgiel.

— Femcia, co ci to? spytał podbiegając mąż...

— Czy ja wiem? Tak mi dziwno! Tak mi jakoś dziwno, tak mnie zamroczyło i mgli... Daj mi wody łyknąć...

Antoni posłusznie wykonał rozkaz.

— A może ci doktór pomógł, rzucił nagle...

Jej oczy błysnęły radością...

— Może, czy ja wiem...

— Pewnie pomógł. Niedarmo trzy razy jeździłaś do kurowania. Obrzydza ci się? Co? A może śledzia chcesz? Duchem polecę! Nie wiem to? Kobiecie w takim stanie śledzia zachciewa się zawsze.

Partaczowa uśmiechnęła się.

On wybiegł. Ona zwilżyła czoło wodą z wiadra, a przez myśl przeleciałol jak błyskawica.

— Już? Czy aby prawda? Wysłuchał Pan Jezus? Ciąża to? Do spowiedzi pójdzie. Zemści ją ksiądz... aby rozgrzeszenie dostać. Miłosierdzie boskie jest wielkie i wyrozumiałość. A toć i pszczelna matka z roju na gody z trutniem wylata, byle ino młode pszczółki w ulu były.

Przy łóżku uklękła i w piersi bić się poczęła, mokrą twarz w pościeli wtuliła i spowiadała duszę swą prostą i łkała radość serdeczną...

Partacz zastał ją w modłach. Podszedł na palcach, klęknął obok, wpół ją objął, a śledzia lagrem kapiącego przez papier na kapie w kwiaty położył. Do ucha żony szeptał.

— Cichoj Matuś! Cicho! Błogosławieństwo boskie na nasz dom. Powiadam ci, ani chybi, mądry ten twój doktór. Niech mu niebo stokrotnie wynagrodzi..

— — — — — — — — —

Ksiądz spomstował. Ha — trudno! Duchowna osoba jest, ale rozgrzeszenie dał i przysiądź kazał, że już nigdy, przenigdy... Przysięgła na Stwórcę Świata i Matkę Jego Niepokalaną. Juści że nigdy. A pocóżby? Toć w ciąży jest.

Sama akuszerka mówiła, a i ona widzi.

Mgli ją i po kątach spluwa, aż się z dumy prostuje i codzień chodzi po śledzia z lagrem i po kawałek sera z kminkiem.

— Wiadomo, mówi do starej Gitli, musi się wycierpieć brzemienna kobieta, i grzech zażądaniu odmówić, a powiadam Gitli po nocach mi ten serek kminkowy pachnie.

Męża Partaczowa ma w obserwacji wielkiej „Tatuśiu“ woła na niego, że to za kilka miesięcy, ojcem będzie. Głaszcze go, a całuje a skwarkami z wędzonej słoniny przypochlebia, że aż chłop taje z tego szczęścia.

— Nasz tatuś powiada to wszystkim na przykład. Jaki to szeroki w plecach, jakie to ma ręce robotne. Wystarczy mu siły i na żonę i na dziecko. Galantego męczyznę mam.

Westchnęła głęboko, bo się po głowie mignął jakiś inny... tam w Warszawie... Ale to jest tajemnica. Co komu do tego? Na spowiedzi świętej wyznała, pokutę świętą odprawiła. A tak i Antek ojciec. Przecież z Antkiem jej ksiądz ręce stułą związał, Antek co noc śpi na tym łóżku wysoko pościelą zasłanym, na Antka w zakrystji przepisane będzie dziecko... A tamten?

Tamten nie wie nawet, jak ona się nazywa, ani skąd pochodzi, co za jedna. Szewcowa z Mokotowa i już... Antosia!... Już ona to sprytnie wykalkulowała...

...Silnie mu się spodobała. No, bo i ładna jeszcze, nie sterana, w dobrym bycie. Co on tam myśli, że nie przyszła więcej? Markoci mu się? A jakże — zobaczy ją — dudka na kościele... na przyszłą niedzielę. Widzicie go!... Kochanicą mu może ma być! Ladajaka to jest?

Ale! Właśnie — szukaj se wiatru, co wieje po polu... Cóż on jej to? Ślub z nią brał? Na niego przepisane będzie dziecko w metryce w parafji? Nie ma to swojego chłopa jak się patrzy? Juźci obaczysz ty mnie!

Pieśń w figę złożyła i w powietrzu nią zatrzęsła...

— O Boże! Boże! myślała żałośnie. Nie lekki ten dzień był, kiedy się z onym Bolkiem w Warszawie na Mokotowie poznała. Kiedy ją wpół objął, w pysk go chciała lunąć. Wszystko się w niej zatrzęsło, że to uczciwą kobietę tak traktuje. Ale w mig przelećiało jej przez głowę: „Dziecko“. Ono jedyne, malutkie, nieznane, gdzieś na łączce Jezusowej w kwiatach śpiące...

„Dziecko“ — radość matczynego żywota i ukochanie...

Pamięta dobrze, jak jej światełka jakieś przed oczyma latały a w uszach szumiało jedno: Mamo!

„Mamo“ — śmiały się usteczka drobniuchne...

„Mamo“ — trzepotały rączyny ku niej wyciągnięte...

Pamięta... Wyszli w wieczór ciemny, deszczem mżący. Cisnęła mu się do ramienia drżąca, przelękniona.

— Mój ty! — Mojeś ty! Mój kochany Mój!

No — tak trza! Niech kocha niech się miłowaniem upije, bo... dziecko... Uciekać chciała. Szóste przykazanie, grzech... Spowiedź święta... Ale przecież Pan Bóg jest dobry. — On wielki i miłosierny. — On rozumie ją... i na dziecku — niewiniątku nie pokarze... Nie...

Zdrowaśki mówiła bez warg poruszenia i piątki ślubowała całe życie suszyć...

— — — — — — —

Noc.

Pali się lampeczka przed świętym obrazem.

Partacz śpi znużony, z rękami wspartemi na stole. Na krześle drzemie „akusierka“ w białym fartuchu, w kołysce ze trzciny drzemie córuchna.

Cisza... Wszyscy śpią, tylko Partaczowa ma oczy rozwarte i ręką wolno kolebeczkę trąca i nuci:

„Luli, luli — niech dziecina nie płacze, jak się wyśpi, poskacze“.

Cichutko śpiewa, żeby Antek się wyspał. Biedota naużywał się przy niej dzień cały. Niech se spocznie ojciec kochany... Dziewuszka zdrowa i silna...

— Wykapany tatuś, powiedziały kumcie i „akusierka“.

A — no — słusznie — na niego przecież w metryce przepisana będzie...

Jak on to ją niezgrabnie na ręce brał, a jak całował, jakby się bał, że zgniecie. Matce t. j. jej do piersi dziecko podawał i w rękę ją całował za to szczęście ojcostwa, za „ich“ dziecko...

Cisza... Śpi Partacz-ojciec, a o „tamtym“ Partaczowa nie myśli wcale, gdzieś przepadł w niepamięci, jak przepada oblubieniec królowej z roju pszczelnego w godowym locie...

Cisza i radość... A kołyskę trąca ręka matczyna.

Kronika artystyczno - literacka

NAJWIĘKSZY ZBIÓR KSIĄG SŁOWIAŃSKICH W PRADZE.

Bibljoteka słowiańska założona w Pradze przed rokiem posiadała w roku 1929 przeszło 120,000 książek, a w ciągu roku przybyło jej dalszych 18.000. Dnia 1 stycznia roku bieżącego liczyła już 137,361 tomów, których liczba pomnożyła się obecnie do 150.000 ksiąg. Tym sposobem bibljoteka słowiańska w Pradze jest obok bibljoteki w Rosji największym zbiorem ksiąg słowiańskich. Codziennie jest bibljoteka otwarta od godzny 2—7. W sierpniu jako miesiącu wakacyjnym będzie zamknięta.

STUDJUM O KALIMACHU.

Jeden z najmłodszych polonistów włoskich, p. Giorgio Agosti napisał świeżo studjum o Polityku włoskim na Dworze Polskim. Studjum to nosi tytuł „Un Politico Italiano alla Corta Polacca nel Sec. VI.“. Książka wyszła nakładem Instituto giurdico della R. Universita. Rozprawa Agosti'ego zbudowana jest doskonale i sumiennie, znajomość przedmiotu przyswoił sobie młody uczony włoski gruntownie. Interesująca — choć przyznać trzeba — niepopularna postać humanisty doczekała się w ten sposób nowego oświetlenia przez naukę włoską.

Z ZAGRANICZNEJ LITERATURY DRAMATYCZNEJ.

Autorzy teatralni włoscy, pomimo wielkich upałów nie próżnują. Jak się dowiadujemy, Ludwik Antonelli kończy nową sztukę pod tytułem: „Gdzież jest miłość?“ Sztuka ta będzie wkrótce wystawiona. Sem Benelli, autor „Uczty szyderców“ przygotowuje również nowy dramat historyczny. Ossip Felyne. Rosjanin piszący po włosku, ukończył komedję p. t.: „Gwiazdy zagasłe“. Kilku innych autorów również zapowiedziało na jesień szereg nowych utworów teatralnych.

STARSZY PISARZE POLSCY POSZUKIWANI.

Sfery wydawnicze winny zwrócić baczniejszą uwagę na duże zapotrzebowanie dzieł autorów przedwojennych, przeważnie kompletnie wyczerpanych. W antykwarjach publiczność ustawicznie dopytuje się o wyczerpane utwory Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Zapolskiej, Komulickiego, Gąsiorowskiego, Gawalewicza oraz wielu innych autorów doby przedwojennej. Antykwarjusze, wyzyskując tę konjunkturę, żądają za dzieła wyczerpane cen niesłychanie wysokich. Np. za powieść Orzeszkowej „Eli Makower“ żądają 18 zł., za powieść Gomulickiego „Cudna mieszczka“, cieniutką książkę wydaną w Bibljotece Dzieł Wyborowych 10 zł. Za wyczerpaną powieść Konara „Panny“ antykwarz kazał sobie zapłacić 12 zł. Ceny te są nieporcjonalnie wysokie do cen książek nowych, a przecież nie chodzi tutaj o żadne „białe kruki“, o jakieś osobliwości bibljograficzne, ale o dzieła bliskie jeszcze pamięci tego pokolenia, które przeżyło wojnę. Należałoby zatem pomyśleć o nowych wydaniach, kładąc w ten sposób kres lichwie antykwarskiej.

WOŁYNSKI TEATR OBJAZDOWY.

Wojewódzki komitet teatralny w Łucku zorganizował wołyński teatr objazdowy z siedzibą w Łucku. Teatrem kierują Cz. Zbierzyński i J. Gallowa z Warszawy. Przedstawienia mają się odbywać dwa razy na tydzień w Łucku, a w pozostałe dni na prowincji. Zespół artystów liczy 15 osób, rekrutujących się przeważnie z „Reduty“. Teatr subsydjują samorządy miejskie Wołynia. Należy przyklasnąć tej pięknej imprezie.

Amerykanie w zwierciadle kina

nie grzeszą zamiłowaniem do zagadnień intelektualnych

Dorobek filmowy narodu stanowi pierwszorzędne źródło do poznania różnorodnych przejawów życia danego środowiska, jego obyczajów, etyki, sposobów walki o byt, aspiracyj oraz stosunków towarzyskich i społecznych.

Jeżeli chodzi o poznanie psychiki narodu amerykańskiego, czyli obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, to kino będzie tu tem miarodajniejsze, że mamy do czynienia z krajem, gdzie przemysł filmowy rozwinął się najwspanialej. Dość powiedzieć, że w r. 1928 Stany Zjednoczone wyprodukowały 850 filmów wartości 200 miljonów dolarów i posiadały 20.000 sal, podczas gdy w tym samym czasie Niemcy nakręciły 200 filmów, Rosja 140, Francja 90 i t. d.

Dowodem popularności i zyskowności amerykańskiego przemysłu filmowego jest fakt, że 60.000 obywateli St. Zj. jest właścicielami akcyj przedsiębiorstw kinematograficznych. Nie zapominajmy, że wytwórczość filmowa tego państwa oparta jest na najnowocześniejszej organizacji, że studja tamtejsze posiadają najwytrawniejszych aktorów i najlepszych statystów.

Niektórzy pisarze twierdzą, że tak jak poszczególne narody Europy znalazły wyraz dla swego życia wewnętrznego i wartości duchowych w literaturze, muzyce, rzeźbie i malarstwie, tak kino stanowi tę sztukę, którą Amerykanie, doprowadziwszy do szczytu doskonałości, ucynią środkiem wżycia się swej jaźni narodowej.

Filmy amerykańskie stanowią świetny środek poznanie duszy narodu także i z tego względu, że twórcy ich, starając się zapewnić swym dziełom jaknajwiększy zbyt, przystosowują je do świetnie poznanych i przestudjowanych upodobań publiczności.

Rozpatrując olbrzymią ilość obrazów amerykańskich i biorąc przedewszystkiem pod uwagę sztuki obyczajowe, dochodzimy do przekonania, że najbardziej ulubionym tematem jest życie ludzi przeciętnych. Oglądaliśmy wprawdzie jeden tylko film p. t. „Człowiek z tłumu", który miał na celu przedstawienie dziejów osób zwykłych i szarych. W rzeczywistości jednak bohaterami bardzo wielu filmów amerykańskich są urzędnicy, kupcy, policjanci, maszynistki ekspedjentki cyli również „ludzie z tłumu". Najczęściej spotykanym motywem akcji w tem środowisku jest pęd do zrobienia karjery, do wydobycia się na wyżyny społeczne.

Przedsiębiorczość, rzutkość, pewność siebie, granicząca niekiedy z bezczelnością — sącechami charakteru wielce cenionemi przez tego rodzaju filmy. Stosunki rodzinne odznaczają się surowym purytanizmem i przesadną moralnością, przyczem uwidacznia się dążenie do operowania gotowemi pojęciami biblijnem, jak kara za grzechy, potępienie wiarołomstwa i t. d. Dbałość o wyrobienie fizyczne oraz apoteoza rzutkości i sprawności przejawiają się w zamiłowaniu od filmów sportowych, cowboyskich lub awanturniczych w stylu Douglasa Fairbanksa — pełnych błyskawicznych zdarzeń, ruchu i szybkości.

Osławiony happy end, tak często przyjmowany w Europie z ironicznym uśmiechem, posiada swe uzasadnienie w optymizmie urodzonym amerykanom, którzy, będąc bardziej zrównoważeni fizycznie i duchowo od ludzi starego kontynentu oraz posiadając większe możliwości wybicia się i osiągnięcia powodzenia, w pomyślnem zakończeniu wszystkich filmów dają wyraz swym poglądom na szanse różnych poczynań życiowych.

Olbrzymią rolę w filmach amerykańskich odgrywa kobieta. Jest ona często lepsza i szlachetniejsza od mężczyzny, którego podnosi z upadku i odradza moralnie. Niejednokrotnie też widzieliśmy, jak głęboko wartościowi mężczyźni poświęcali się widzowi, może nawet wbrew intencjom twórców filmu, jako istota pusta, lekkomyślna, egoistyczna i niemądra.

Jeżeli na podstawie danych, jakich dostarcza nam treść obrazów amerykańskich zechcemy urobić sobie pojęcie o typie przeciętnego amerykanina, to otrzymamy sylwetkę człowieka fizycznie zdrowego, przedsiębiorczego, uwielbiającego dzielność życiową i sprawność cielesną, mającego szacunku dla dobra i pięści i marzącego o zrobieniu karjery, któraby zapewniła mu rozgłos, pieniędze i wygody nowoczesnej egzystencji.

Przeciętny amerykanin nie grzeszy zamiłowaniem do zagadnień intelektualnych, abstrakcji i literatury. Nie lubi zgłębiać na temat subtelności etycznych, nie dręczy go zagadka bytu. W stosunku do kobiet jest pełen naiwnego nieco uwielbienia, uznaje ich wyższość i pozwala, aby wycisnęły swe piętno na wszystkich prawie przejawach życia Ameryki od surowej moralności począwszy, a skończywszy na prohibicji.

Przy kreśleniu powższego typu przeciętnego amerykanina nie wzięliśmy pod uwagę bardzo ważnej części produkcji filmowej Stanów Zjednoczonych, a mianowicie obrazów humorystycznych, o których pomówimy w jednym z najbliższych numerów.

„Orlica" jako dźwiękowiec

Jan Kucharski przystępuje w ciągu paru tygodni do realizacji filmowej popularnej, bo aż na 19 języków tłumaczonej, powieści Ossendowskiego „Orlica". Specjalnie powstałe konsorcjum francuskie finansuje ten egzotyczny dźwiękowiec, którego realizacja potrwać ma około 3 miesięcy w Marokko (ekspedycję organizuje szef produkcji z Berlina, dr. Klinger) i „atelier" Paryża. „Orlica" będzie dźwiękowcem w 50 proc. mówionym i nakręcona zostanie w 5 wersjach: francuskiej, angielskiej, niemieckiej, hiszpańskiej i polskiej. Wszystkie wersje reżyseruje Kucharski, który grać będzie tylko w wersji polskiej. W wersji niemieckiej parę kochanków odtworzą: Leni Riefenstahl (znana z „Białego Piekła") i Joshna Kean, grający też wersję angielską i polską. „Orlicą" francuską będzie piękna Renee Heribel. Celem obsadzenia bohaterki wersji polskiej przybył do Warszawy dr. Klinger.

„Orlica" jeszcze wiosną 1931 r. wejdzie na repertuar największych kinoteatrów Europy.

Z CAŁEGO ŚWIATA

NOWE GWIAZDY na firmamencie ekranu

Cała Ameryka z zachwytem powitała wiadomość, że John Barrymore posiada głos. Dzięki temu uwielbiany bohater ekranu pozostanie najpierwszym w rzędzie gwiazd amerykańskich. Pierwszym amerykańskim filmem, Johna Barrymore jest „Generał Crack", realizacji Alana Croslanda, w którym John Barrymore śpiewa czarującą piosenkę cygańską.

* * *

Wszystkowidzące oko filmu odkryło w pałacach arystokracji meksykańskiej czarnooką płomienną Armidę, której żywiołowy temperament, południowa uroda i piękny głos zachwyciły znawców. Armida partneruje Johnowi Barrymore w „Generale Cracku" i odtwarza jdną z głównych ról kobiecych w wielkim filmie kolorowym p. t. „Hiszpański donżuan".

* * *

W wielkiej rewji wytw. Warner Bros p. t. „A świat szaleje" (Schaw of Schaws), biorą udział wszystkie gwiazdy wytwórni. Widzimy więc na tle bogactwa barw i przepychu wystawy Johna Barrymore jako Henryka Ks. Gloucester, Ryszarda Barthelmessa, Dolores Betty Compson, Myrnę Loy, Aleksandra Gray (bohater filmu „Tancerka Cilly"), Armidę, Lorettę Young i wiele, wiele innych.

* * *

Porywający kolorowy poemat rewolucyjny p. n. „Pieśń Pożarów" odkrył światu wiośnianą urodę i śliczny głos Bernice Claire, statystki z małego kabaretu na Broadwayu. Rola „dziewczyny płomienia", która swą żywiołową pieśnią, wysunęła Bernice Claire odrazu na czoło gwiazd Hollywoodu. Obok niej w tym filmie występuje Noach Beery Iwan Linow, jako przywódcy rewolucji. Bernice Claire odtworzyła rolę tytułową w drugim z kolei filmie dźwiękowym Warner Bros p. n. „No, no, Nanette" real. Clarence Badgera.

* * *

Myrna Loy, metyska z urodzenia grywa przeważnie role egzotycznych wschodnich piękności. Kreolki, Chinki, Indjanki — oto jej genre. W najnowszej produkcji wytw. Warner Bros fascynująca, ciekawa uroda Myrny wysunęła ją na czoło całego szeregu filmów.

W rewji „Świat szaleje" jest Chinką, k „Czerwonym cieniu" arabską tancerką", w „Hiszpańskim donżuanie" ta „kosmopolityczna" aktorka gra rolę mściwej, żywiołowej Meksykanki.

* * *

John Boles, partner Bebe Daniels z „Rio Rity" występuje w filmie kolorowym wytw. Warner Bros p. t. „Czerwony Cień" (Desert Song) w roli przywódcy zbuntowanych kabylów.

Barwne tło, malowniczy strój i bohaterski koloryt roli podnoszą znakomicie szlachetną męską urodę tego aktora. Główne role kobiece powierzono słynnej śpiewaczce Carlocie King i fescynującej Myrnie Loy.

* * *

Dolores Costello-Barrymoore, młodziutka mateczka paromiesięcznej córki, wciela się, dzięki świeżemu macierzyństwu, świetnie w rolę nieszczęśliwej matk, która w drodze do ukochanego, wśród lodów i mrozów Syberji, na jednym z etapów tragicznej podróży traci dziecko. Film ten p. t. „Serca na wygnaniu" realizował Michał Kerter, słynny twórca „Arki Noego".

* * *

Billie Dove zachwyciła reżyserów swym czystym głosem. Jej śpiew usłyszymy po raz pierwszy w filmie „Anioł pod szminką", gdzie Billie, odtwarza rolę aktorki kabaretowej ulubienicy Broadwayu. W filmie kolorowym Billie Dove ma kasztanowate włosy i fiołkowe oczy.

* * *

Colleen Moore śpiewa! Colleen Moore w filmie kolorowym, ze złoto-rudą czupryną, jak Clara Bow, śpiewa i melodeklamuje w barwnym filmie zjednoczonych wytwórni Warner Bros — First National p. t. „Za kulisami kabaretu".

Ile lat mają piękności filmowe?

Wielbiciel kina, spoglądający w ciemnej sali rozkochanemi oczyma na swych ulubionych artystów, rzadko kiedy zastanawia się nad tem, że nie są to istoty nieziemskie, ale ludzkie z krwi i kości, którzy tak samo, jak on, zmieniają się z roku na rok i co gorsza... starzeją się.

W jakim wieku są słynne gwiazdy filmowe?

Na to niedyskretne pytanie dają odpowiedź akta wytwórni Hollywoodu.

Najstarszą artystką kinematograficzną jest Asta Nielsen, liczy bowiem lat 47.

Rówieśnikiem jej jest Lon Chaney, Douglas Fairbanks jest tylko o rok młodszy, a Jannings o rok starszy od owej senjorki gwiazd. Charlie Chaplin urodził się w r. 1889, ma więc lat 41.

Adolf Menjou ma 40 lat. W tym samym roku, co „elegant ekranu" urodziła się najstarsza gwiazda niemiecka Henny Porten.

O dwa lata młodsza od niej jest smutna i wytworna Erna Morena, Harold Lloyd i Konrad Veidt są rówieśnikami: mają po lat 37. Tyleż ma już zresztą wieczna dziewczynka, Mary Pickford.

Po 33 lata mają Pola Negri, Lili Dagower, Gloria Swanson i Norma Talmadge.

Po 32 wiosen liczą Lia de Putti i Liana Haid.

Liliana Gish i Colleen Moore ukończyły już trzydziestkę.

Vilma Banky ma lat 27, a najmłodsze ze słynnych gwiazd są Klara Bow, Greta Garbo i Brigida Helm, Klara ma lat 24, boska Greta 22, a niemiecka wampirzyca Brigida Helm właśnie osiągnęła pełnoletniość.

Skąd przywozimy i dokąd wywozimy filmy?

Rok 1929 był dla naszego przemysłu filmowego pierwszym rokiem pomyślnym. Wywieźliśmy bowiem 347 cetnarów metrycznych taśmy filmowej, wyświetlonych pozytów na sumę 2,897 tys. złotych.

Najwięcej filmów wywieźliśmy do Niemiec — 3182 (cetnarów) o wartości 2,615 tys. zł., następnie do Francji — 6 cetn. na sumę 40,800 zł., potem do Stanów Zjednoczonych — 3.3 cetn. wartości 42,500 zł., do Austrji — 1.7 cetn. na sumę 15,200 zł., do Łotwy 0.5 cetn. na sumę 7,200 zł. najmniej zaś do Anglji — 0.3 cetn. na sumę 6.400 zł.

Najwięcej pod względem wartości sprowadziliśmy w r. ub. filmów z Niemiec — na sumę 4,319 tys. zł., pod względem zaś wagi najwięcej ze Stanów Zjednoczonyh, bo 803 cetn. na sumę 565 tys. zł., z Anglji przywieźliśmy filmów na sumę 409 tys. zł., z Francji 292 tys. zł., z Austrji — 180 tys. zł., z Łotwy zaś 900 zł.. Do Chin nie wywieźliśmy w roku ub. filmów, natomiast w r. 1928 Chiny zakupiły u nas filmów na 6000 zł., w 1927 r. na 4000 zł., a w r. 1926 na 8000 zł.

HASŁO KOBIECE

Stowarzyszenie Kobiet „Przezorność"

Dawniej i dziś

Jest podanie, które mówi, że ścigany Prometeusz po wykradzeniu bogom ognia oddał płomień, pierwszej spotkanej kobiecie. Schwytała go w białe swe dłonie i schowała za białe giezło na piersi. Paliło ją boleśnie, ale mocno ściskała płomień dany jej przez Prometeusza i chroniła przed zgaśnięciem... aż przeszedł do serca, rozpłomeinił je, rozpalił i tam już pozostał na zawsze.

I od tej pory serce kobiety płonie zawsze ogniem zapału i przechowuje się w nim najcudniejsze iskry uczucia i ideałów, jaśnieją — opromieniają największe mroki i nie pozwalają zginąć zbłąkanym.

Serce kobiety przechowuje te płomienie i żary — które chcą zniszczyć źli i zawistni, w sercu kobiety płoną owe tajemne żnicze — z których iskra zapala nieraz stosy...

Taką w myśli snułam bajkę gdy słuchałam skupiona opowiadania przełożonej Stowarzyszenia kobiecego „Przezorność"...

Były mroki niewoli — bo był rok 1888.

Oświatę robotnic, nauczanie języka polskiego, historji, religji — prześladowano i tępiono. Obchody rocznic narodowych, propaganda ideałów człowieka wolnego, kult religji — wszystko to jednak istniało i żyło mocno w ośrodkach fabrycznych. Ktoś nie widziany i nie znany, schwytał w swe białe dłonie płomień, który zgasić kazano, ukrył go mocno — pod białem giezłem Stowarzyszenia i rozpłomienił serca miłością Boga i Ojczyzny i wiary — w przyszość...

Nie łatwe to było zadanie. I dziś chcąc rozpocząć jakąkolwiek pracę nie stąpa się różach, ale lat temu dziesiątki — każdą placówkę trzeba było zdobywać przebojem i tą świadomością, że wszystko to może się skończyć katastrofą, i odkryte Stowarzyszenie może uformować pochód na... Sybir. A jednak środowiska fabryczne — wymagały aby je ktoś organizował, ktoś nad niemi czuwał, bo anarchja uczuć, anarchja myśli bezład w działaniu, nędza materjalna i upadek moralny — oto rana społeczna jaka ukazała się ogółowi w całej grozie — wymagały leczenia, wymagały opieki. A potem — trzeba było uświadamiać przyszłe matki, trzeba było choć po cichu, mówić im o Polsce, trzeba było — może innemi drogami, ale również iść... ku wolności.

I tego wszystkiego podjęły się kobiety ciche, nieznane nikomu, nie żądne sławy i zaszczytów — a tylko spełniające posłannictwo przechowania iskry uczucia i ideału — i rozpłomieniania nimi serc najuboższych.

Lat temu przeszło czterdzieści jedna z tych kobiet, które umiały przechować iskry ideału, zgromadziła koło siebie grono podobnie myślących i czujących i powstało: Stowarzyszenie Kobiet „Przezorność", stowarzyszenie które po wszystkich ośrodkach fabrycznych zakładało sierocińce, ochrony, internaty dla dziewcząt fabrycznych i pracownic rękodzieł, dających utrzymanie dla najuboższych.

W r. 1927 z inicjatywy J. E. księdza Biskupa Dr. Tymienieckiego przystąpiło Stowarzyszenie Kobiet „Przezorność" do budowy własnego gmachu przy ul. Lokatorskiej 12, i od września 1930 r. powstanie tam żeńska Szkoła Zawodowa ogólnokształcąca. Poprowadzone będą działy: krawieczyzna, hafciarstwo, modniarstwo i bielizniarstwo.

W tymże gmachu mieścić się będzie przedszkole dla 100 dzieci, a zamiejscowe uczenice Szkoły Zawodowej jak też i młode panienki pracujące znajdą na miejscu internat o cenach bardzo przystępnych i troskliwą i serdeczną opiekę...

Z radością należy powitać Szkołę Zawodą, Stowarzyszenia Kobiet „Przezorność", oby takich placówek powstało jaknajwięcej w naszej Łodzi, a szczególniej na jej krańcach, tak bardzo potrzebujących opieki i oświaty.

Celina M.

„Cudze chwalicie—swego nie znacie"

Są ludzie, którym zwykle bardziej smakują potrawy, przyrządzane u znajomych, niż u siebie w domu, bardziej podobają się ich sprzęty, ubranie...

Nie umiem sobie tego wytłumaczyć psychologicznie, wiem tylko, że do rzędu tych objawów należy zaliczyć notowane w Polsce masowe wyjazdy zagranicę ludzi, którzy wcale prawie nie znają własnego kraju.

Najbardziej zaś irytujące, **a jednocześnie wzbudzające litość**, są zachwyty tych ludzi, pyszniących się, że wszystko, co widzieli na obczyźnie jest „niezrównanej piękności".

Próżnobyś opowiadał im, że w Polsce są równie piękne, a może piękniejsze krajobrazy, równie malownicze, czy romantyczne; że i u nas są niezmiernej ceny zabytki sztuki i kultury, które należałoby przedewszystkiem poznać, — nie przekonasz, „ważne" dla nich jest to, co było „zagranicą".

Gdyby jednakże każdy zechciał poznać najpierw własny kraj, a potem dopiero jechał oglądać, co obcy mają u siebie, **ileż byłoby korzystniej i dla niego i dla Ojczyzny.**

Miałby wówczas pewien horyzont, z którym mógłby porównać nowe, ścielące się przed nim perspektywy. Widząc rzeczy podobne do znanych sobie w kraju, ale mniej piękne, nauczyłby się cenić bardziej i kochać swą Ojczyznę, zamiast zaś naiwnych zachwytów człowieka, który nic jeszcze nie widział, oceniłby spokojnie oglądane z tem, co zna u siebie, porównał i powiedział o tem cudzoziemcom, szczepiąc w ten sposób znajomość swego kraju i wzbudzając szacunek dla Ojczyzny i dla siebie.

W Polsce zamało mówi się o tem, jaką ona jest. Zamało podkreśla się swoistość jej uroków.

Wszyscy w Polsce wiedzą, jaki jest koloryt nieba włoskiego, choć go nigdy nie oglądali może, jak pachną gaje migdałowe, wielu powtarza przeczytane gdzieś zdanie, że Cejlon pachnie kawą, a jeszcze inny kraj gzotyczny — drzewem sandałowem, że każdy kraj ma swoisty zapach, — ale czy kto pomyślał, **czem pachnie Polska.**

A pachnie ona cała — pachnie słodko miodem i świeżym chlebem.

Są połacie, które żywicą oddychają, inne sianem stuwonnem, inne grzybów czerstwą świeżością, inne macierzaką, a dziewanną — ponad tem wszystkiem jednak zawsze chleba razowego i przaśnego miodu zapach się unosi.

Cała Polska taka inna jest zapachem od sąsiedzkich krain, że oczy zawiązać można Polakowi, wracającemu z pod obcej strzechy, przywieźć do wsi rodzimej, a z pewnością pozna po aromacie drzew, gleby, polnego kwecia, dymów jałowcowych, **że jest wśród swoich.**

Trzeba wssać oczyma grającą całą tęczą barw mozajkę płowych zbóż, biało i fioletowo, kwitnących kartofli, różowych hreczek, błękitnych lnów, żółtych łubinów i tyle innych tonów i półtonów.

Trzeba zobaczyć jak wyglądają o porannej zorzy zasnute mgłą oparzeliska i moczary, zajrzeć do uroczysk i jarów, zamyśleć się wraz z zadumanemi do najgłębszej głębi jeziorami, pobyć w odwiecznych borach, świergotliwego ptactwa i różnego zwierza pełnych, popłynąć z prądem rzek, posłuchać melodji ludu hucznych i dziarskich, to znowu smętnych i tęsknych. Świat poematów zaklętych w najbardziej fantastyczne skały obejrzeć, wiatrem od morza ogorzeć.

Czy można, mając taki „pełen dziwów" kraj, marzyć o innym niebie, innej ziemi? Czy to nie jest wielkiem szczęściem móc oddychać swobodnie powietrzem, w które wiatr przestwór całej Ojczyzny zagarnia, niosąc z najdalszych rubieży dumki i piosnki?

Ci, którzy nie starając się poznać klejnotów rozsianych u siebie, jadą poznawać obce, a co gorsza, ci którzy lekceważąco mówią o pięknie naszej Polski, wynosząc nad nie widziane na obczyźnie, **są złymi dziećmi swej ziemi.**

Janina Busiakiewicz.

O kobietach i miłości, słów kilkoro

Rozmawiałam kiedyś z kimś — kto chwalił się iż zna dobrze kobietę. Na mój sceptyczny uśmiech zaczął filozofować na temat...

— Tak, proszę pani, rozumiem pani uśmiech i... niestety przyznaję rację. Tyle znałem kobiet... tyle czasu poświęciłem miłości. Tyle poznałem jej odmian. Nie mniej niż odmiana kwiatów, do których jesteście podobno... podobne. I widzę niestety na schyłku mej karjery, że wiem o was bardzo mało...

Najpospolitszą, dzięki Bogu u nas odmianą kobiety jest kobieta zacna. Rodzi się z dziedzictwem zasad niezłomnych. Przy chrzcie wieszają jej na szyi medalik, który nosi nawet pod balową suknią i umiera trzymając go w ręku. Mieszka w klatce, której pręty ukute są z tradycji i przesądów. Czy jej tam ciasno? Nikt nie wie. Nikt nie wie czy jest szczęśliwa. Chylą kornie głowę przed białym kwiatem, zdaję sobie sprawę, że na niej opierają się siły Ojczyzny, nie mniej jednak muszę przyznać, że ten typ... interesował mnie bardzo mało...

Lubiłem zazwyczaj mniej białe... a więcej kolorowe — a choćby nawet barwione na ...kolorowo

Rzadszym typem kobiety w Polsce, jest kobieta ciekawa wrażeń... Jest to kwiat niewymownego czaru i wdzięku... Kobieta taka niewiele się zastanawia nad miłością. Nie długo się zastanawia. Nie traci czasu. Po co myśleć mówi, lepiej jest... spróbować. Poprostu kocha, a może jej się zdaje, że kocha. Długo lub krótko, jak Bóg da.

O trzeciej odmianie, o kobietach widzących w miłości aferę — mówić nie warto. To nie kobiety, to książki buchalteryjne o podwójnym koncie, w którym debet nie zgadza się nigdy z kredytem...

Najbardziej żal mi w Polsce kobiet — owych szlachetnych idealistek szukających u mężczyzn skrzydeł pod połami fraka, czy smokinga a nawet ...munduru... Kobiety takie nie umieją ani brać szczęścia — ani dawać go. Bronią się od miłości wprost boją się jej. Boją się rozczarowania...

Nic nie biorą po-prostu... a przedewszystkiem wszyscy w Polsce i kobiety i mężczyźni w miłości są leniwi i.. niedołężni. Lenistwo to kardynalna wada... miłości, a miłość to trudna sztuka. Trzeba mieć dużo pilności, żeby ją posiąść... i kochać trzeba umieć, a kobiety coraz słabiej tę sztukę posiadają... Chcą być wielbione, otaczane zbytkiem i bogactwem — to uważają za objaw miłości — i same coraz... nieumiejętniej kochają.

A szkoda....

Tyle powiedział mi ktoś, kto chlubił się że zna kobiety — i... miłość.

C. M.

Miejmy odwagę!

Więcej doprawdy, niż do pójścia na bagnety, trzeba odwagi by przeciwstawić się modzie.

Podczas obrony Lwowa były kompanje szturmowe, złożone z kobiet...

Nosić suknię z trenem wtedy, gdy były modne sukienki krótkie miała w Warszawie odwagę jedna tylko kobieta.

Obecnie napływają do nas od czytelniczek listy z prośbą o obronę przed inwazją trenów, wciętych talji, a co za tem idzie — gorsetów i różnych paryskich dodatków, któremi się toaletę elegancką uzupełnia, a biedny grosz polski z trudem zdobyty, oddaje hojnie zagranicznym kupcom i przemysłowcom.

Podnoszą się głosy wołające o modę polską, modę zastosowaną do naszej sytuacji,— narodu na dorobku, modę, któraby miała przedewszystkiem na względzie tężyznę i urodę rasy polskiej a nie kieszenie zagraniczych misntrzów flirtu i rozpusty.

Pod płaszczykiem moralności idzie do nas kupiec zagraniczny z gorsetem i 15 metrami niezbędnego materjału na okrycie naszych grzesznych ciał.

Korespondentki nasze piszą: „my nie możemy poświęcić tego, co już zdobyłyśmy: wolnej, bez gorsetu, sukienki krótkiej o krótkich rękawach, stosownej do pracy i na ulicę".

Cóż im powiedzieć można? Tylko: miejcie odwagę! Miejcie odwagę przeciwstawić się niedorzeczności!

Twórzcie modę polską, modę kobiety myślącej i pracującej. Wy, co nie należycie do „elity" próżniaczek salonowych, wy, co chcecie mieć nie degeneratów a zdrowych, pięknych synów i córki, wy, co chcie pracować i żyć dla szczęścia własnego, dla pożytku i wielkości naszego kraju, niedajcież rządzić sobą krawcom paryskim! Bo cóż to za nonsens?! Skąd ta władza? Wy same ją dajecie...

I powiem wam, że są nawet szanse zwycięstwa. Jednak na ulicę suknia długa się nie przyjęła i miejmy nadzieję, że nie uda się wprowadzić tego zaszarganego dziwoląga do naszych miast.

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Nr. 32 tyg. „Kobieta Współczesna" zawiera artykuły: K. Muszałówny p. t. „Monachjum Stolica Ogrodów Dziecięcych", Z. W. „Problem Służby Domowej w Anglji", Heleny Boguszewskiej „Świat po Niewidomemu. Huśtawki. dokończenie fragmentu odczytu J. Kaden - Bandrowskiego „Walka o nową Kobietę", „Trzesienie Ziemi we Włoszech" omawia Z. G., a wrażenia z Wystawy komunikiacyjnej kreśli Zetpe w art. p. t. „KOM-TUR".

W dziale literackim bajka murzyńska p. t. „Nouno Andre Demaison i dalszy ciąg powieści Kosztelanyi p. t. „Anna Edes." — W załączeniu do Nr. 32 ciekawy jak zawsze tyg. „Mój Dom" poświęcony sprawom praktycznym i tablica robót.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

O jednolitą organizację rzemiosła

Byliśmy, bodaj, czy nie jedni z pierwszych, którzy wielkim głosem wołali o jednolitą organizację rzemiosła. Wskazywaliśmy niejednokrotnie na konieczność powołania do życia przedstawicielstwa, które mogłoby występować w imieniu całego skonsolidowanego rzemiosła.

Tymczasem 11 lat pracy w Polsce niepodległej nie zdołało jeszcze doprowadzić do konsolidacji.

Z pośród głównych gałęzi naszego życia gospodarczego, może na najniższym szczeblu organizacyjnym znajduje się rzemiosło, które mając wszelkie dane ku temu, b y . n i e s t a ć n a s z a r y m k o ń c u ż y c i a e k o n o m i c z n e g o, przez brak jednolitej, ogarniającej wszystkie ziemie Rzplitej organizacji, poważnie osłabia swe stanowisko.

Obecna struktura organizacyjna rzemiosła rozpada się na trzy zasadnicze człony. Ustawa przemysłowa z 1927 r. przewiduje: Izby Rzemieślnicze, jako oficjalne ciała samorządowe rzemiosła, analogicznie do Izb Rolniczych czy Przemysłowo-Handlowych, korporacje zawodowe, jak: cechy i związki cechów.

Izby Rzemieślnicze, jako organizacje oficjalne istnieją już w całej Polsce, powołane do życia z wyborów, natomiast znacznie gorzej przedstawia się sprawa organizacji związków cechowych. Wystarczy, jeżeli nadmienimy, że na sześćdziesiąt kilka zawodów rzemieślniczych, jakie wylicza ustawa przemysłowa, zaledwie jedenaście jest należycie zorganizowanych w związki. Może jeszcze najlepiej przedstawiają się najniższe komórki organizacyjne — cechy, posiadające kilkuwiekową tradycję.

Dla normalnego rozwoju warsztatów, Izby Rzemieślnicze i Cechy nie wystarczają. Jako bowiem półoficjalne instytucje, są częstokroć skrępowane w swej działalności i wielu zagadnień nie mogą dotyczyć. Konieczna jest przeto organizacja zupełnie nieoficjalna, która mogłaby występować na zewnątrz imieniem wszystkich zawodów rzemieślniczych. I tu dochodzimy do trzeciego członu struktury organizacyjnej, będącego najsłabszą stroną naszego rzemiosła.

Każda z poszczególnych dzielnic posiada inny typ organizacji tego rodzaju, co więcej, istnieją województwa, na których terenie rozwija działalność kilka z tych organizacyj, które nietylko nie współpracują ze sobą, lecz częstokroć utrudniają sobie wzajemnie poczynania.

I tak, w samej Wielkopolsce mamy: Związek Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych, Związek Tow. Przem. i Rzemieślniczych im. Czesława Czypickiego i Chrz.-Nar. Zjedn. Rzemiosła.

Na Pomorzu i Śląsku, obok Towarzystw Przemysłowych, istnieją również Towarzystwa Samodzielnych Rzemieślników.

W b. Kongresówce pracuje centralne Tow. Rzemieślnicze, Związek Rzemieślników Chrześcijan, obok nich zaś t. zw. Resursy Rzemieślnicze, z których liczne nie należą do żadnej organizacji.

W Małopolsce istnieje kilka typów organizacyj rzemieślniczych jak Resursy i Towarzystwa.

Są również ośrodki, w których rzemiosło łączy się w t. zw. Zjednoczenia Rzemieślnicze, stanowiące zupełnie lokalne organizacje, będącemi quasi komitetami międzyorganizacyjnemi rzemiosła.

Wszystkie te organizacje d z i a ł a j ą k a ż d a n a w ł a s n ą r ę k ę, bez żadnego zgóry ułożonego planu. Nic tedy dziwnego, że poczynania tych organizacyj są zupełnie dorywcze, a nie będąc skoordynowane, nie mogą dawać należytego efektu.

Niestety, rzemiosło nie zdobyło się dotychczas na stworzenie nadbudowy dla tych wszystkich organizacyj, o których wyżej, stanowiącej czynnik naczelny w rzemiośle, dający niższym komórkom dyrektywy działania i występujący jednolicie w stosunku do czynników rządowych.

Dzięki tego rodzaju stosunkom organizacyjnym, rzemiosło pozbawione jest dzisiaj czynnika łagodzącego ostrość warunków pracy, niema również czynnika, któryby posiadałby tytuł do wysuwania pod adresem Rządu postulatów, za któremi stałyby wszystkie rzemieślnicze warsztaty w Polsce.

Ten, kto nie pamięta o sobie, kto nie dopomina się o swoje prawa i nie patrafi zwrócić na siebie należytej uwagi, zawsze będzie pominięty z krzywdą dla siebie, a korzyścią dla innych. I dlatego właśnie, rzemiosło powinno zdobyć się na reszcie na realny krok w zakresie zasadniczej zmiany dotychczasowych stosunków organizacyjnych.

(m. st.)

—o⊙o—

Próba konsolidacji rzemiosła na terenie międzynarodowym

Pierwszy Kongres Rzemiosła w Rzymie

W tych dniach ukazała się w prasie wiadomość, iż w dniach 20—22 września br. odbędzie się w Rzymie I Międzyarodowy Kongres Rzemiosła, na którym reprezentowane będą 20 państw, w tej liczbie i Polska.

Na otwarciu Kongresu mowę inauguracyjną wygłosi minister korporacyj Józef Bottay.

Kongres rzymski będzie pierwszą p r ó b ą k o n s o l i d a c j i r z e m i o s ł a n a t e r e n i e m i ę d z y n a r o d o w y m i stanowić będzie dalszy krok w dziele organizowania się rzemiosła w poszczególnych państwach.

Zjawisko to należy powitać z radością.

Organizowanie się rzemiosła, które stanowi istotny rdzeń warstw stanu średniego we wszystkich społeczeństwach, znakomicie przyczynić się musi z jednej strony do podniesienia ogólnego poziomu życia gospodarczego, a co zatem idzie i powszechnego dobrobytu, z drugiej zaś strony do przywrócenia równowagi społecznej, tak wybitnie zakłóconej zarówno przez wojnę i jej skutki, jak i przez szkodliwą demagogję partyjną.

W tem powszechnem już zjawisku organizowania się i konsolidacji rzemiosła, kto re zrozumiało swoją doniosłą rolę w życiu gospodarczem i społecznem, Polska bynajmniej nie znajduje się na szarym końcu. Przeciwnie na Kongresie rzymskim rzemiosło Polskie będzie mogło byc dumne z owoców własnej pracy, która w ciągu ostatnich lat wykazała szeroki romach rzetelność i żywe tempo.

Organizacyjne wysiłki polskiego rzemiosła zogniskowały się w działalności Zjednoczenia Stanu Średniego, na którego zjeździe w dniu 18 kwietnia 1926 roku w Warszawie po raz pierwszy wystąpiło na szerszej arenie życia społecznego i gospodarczego.

W następnych latach Zjednoczenie Stanu Średniego organizowało wiele zjazdów rzemieślniczych, o charakterze bądź to ogólno - krajowym, bądź też lokalnym. Uwieńczeniem tych wszystkich zjazdów był kongres dekertowski w dniu 1 grudnia ub. r. w Warszawie, który stał się olbrzymią manifestacją całego polskiego mieszczaństwa, a w którym tak wybitną rolę odegrało nasze rzemiosło.

Działalość Zjednoczenia Stanu Średniego obudziło żywe zainteresowanie sprawą remieślniczą zarówno wśród społeczeństwa, jak i czynników rządowych, równocześnie organizując rzemiosło w stopniu, gwarantującym, że dojrzało ono do odegrania samodzielnej roli w życiu gospodarczem i społecznem.

Owocem tych prac było nadanie rzemiosłu samorządu gospodarczego, który stanowi podwalinę przyszłego rozwoju produkcji rzemieślniczej w Polsce. Równocześnie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Gen. Górecki, zainicjował akcję kredytową dla rzemiosła, której celem jest przyspieszenie mechanizacji, elektryfikacji i organizacji produkcji rzemieślniczej.

Zainteresowanie sprawą rzemieślniczą, które już wydało pożądane owoce, obecnie winno być bardziej jeszcze pogłębione wśród społeczeństwa i czynników miarodajnych.

Jak wiadomo bowiem Niemcy, którzy w pełni doceniają znaczenie produkcji rzemieślniczej, dokładają wszelkich starań, aby podnieść w Prusach Wschodnich rzemiosło swoje na niebywały dotychczas poziom, co wrazie zawarcia traktatu handlowego, dzięki łatwości komunikacyjnej, stanowić będzie poważną groźbę dla polskiego rzemiosła, a pośrednio i dla całokształtu naszego życia gospodarczego.

Oby więc jesienny kongres rzemiosła w Rzymie bardziej jeszcze pogłębił w Polsce zainteresowanie sprawą rzemieślniczą i zrozumienie, że bez silnego i nowocześnie zorganizowanego rzemiosła niema zdrowego organizmu gospodarczego, ani równowagi społeczno - politycznej.

Kredyt dla rzemieślników

Zasadniczym warunkiem dalszego utrzymania produkcji rękodzielniczej

Dwa są czynniki, które najbardziej utrudniają położenie rzemieślnika w Polsce: brak należytego przygotowania zawodowego i możliwości należytego wykorzystania konjunktur zwłaszcza pod względem handlowym oraz brak kapitału obrotowego i wobec tego niezbędna potrzeba taniego i dostępnego kredytu na surowce i robociznę wobec konieczności nieraz udzielania przez prowadzących różne warsztaty rzemieślnicze, głównie z działu konfekcyjnego i meblarskiego kredytu swoim klijentom, częstokroć wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego nieregularnie płacących i nie w terminie swoje zobowiązania.

Na zjeździe zapowiadanym na jesieni przedstawicieli izb rzemieślniczych z całej Rzeczypospolitej mają być między innemi również rozpatrywane i sprawy kredytu rzemieślniczego.

Sprawa należytej organizacji kredytu dla rzemieślników w Polsce jest warunkiem zasadniczym dalszego utrzymania produkcji rzemieślniczej. Izby rzemieślnicze niewątpliwie wystąpią ze swemi projektami rozwiązania tej najbardziej może palącej kwestji dla świata rzemieślniczego. Winny one wziąć pod uwagę projekt statutu Banku spółek surowcowych, opracowany przez naczelnika wydziału rzemiosł i drobnego przemysłu przy ministerjum przemysłu i handlu inż. Wacława Hanszylda; realizacja tego projektu byłaby z niemałą korzyścią dla rzemieślników.

Przy pomocy Banku gospodarstwa krajowego, który i dotychczas wydatnie popierał wytwórczość rzemieślniczą udzielanem specjalnych kredytów na cele rzemiosła i przy odpowiedniem zorganizowaniu akcji kredytowej rzemieślniczej — różne gałęzie rzemiosł w Polsce będą mogły się dźwignąć ze swego upadku i o akcji eksportowej na szerszą skalę pomyśleć.

Do

P. T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamiać administrację „H a s ł a“ tel. 163-66.

Uczelnie mistrzowskie

dadzą dzielnych fachowców

Nie brak u nas w różnych działach uzdolnionych rzemieślników, przejawiających nieraz pewien polot artystyczny w odnośnych gałęziach rzemiosł. Ale brak natomiast prawie we wszystkich dziedzinach należytego fachowego przygotowania zarówno technicznego, jak zwłaszcza pod względem handlowym.

Kto miał przygotowywać kadry wykwalifikowanych rzemieślników u nas? Dotychczas mamy nieznaczną liczbę szkół rzemieślniczych, a prawie zupełnie nie posiadamy uczelni kształcących na majstrów.

Obecnie Ministerstwo Oświecenia zamierza tworzyć szkoły mistrzowskie. Uczelnie te, aby mogły wypełnić swoje zadanie, muszą rozporządzać odpowiedniemi środkami i posiadać właściwy personel nauczycielski i instruktorski. Muszą być zaopatrzone w obszerne warsztaty, wyposażone w najnowsze urządzenia i narzędzia oraz powinny posiadać bodaj skromne laboratorja mechaniczne, technologiczne i pomiarowe. Tego rodzaju uczelnie wymagają znacznych nakładów pieniężnych. Do ich powstawania przyczynić się winny z jednej strony izby rzemieślnicze, powołane w pierwszym rzędzie do należytego postawienia sprawy szkolnictwa rzemieślniczego, a z drugiej związki przemysłowe i większe przedsiębiorstwa fabryczne, zainteresowane przedewszystkiem w zdobyciu odpowiednio wykwalifikowanych pracowników.

Może nasze wielkie przedsiębiorstwa poszłyby za wzorem Forda, wprowadzając specjalizację na szkoły mistrzowskie samochodowe, obrabiarkowe i narzędziowe, silnikowe, lotnicze i t. p.

Kadry wykwalifikowanych majstrów rzemieślniczych, mogących prowadzić własne warsztaty i pracować na odpowiednich placówkach w przemyśle — stworzyć trzeba. A najwięcej o tem myśleć po winny izby rzemieślnicze.

HASŁO GOSPODARCZE

Współpraca gospodarcza narodów

Zastanawiając się nad światową depresją gospodarczą, której ogólnem zjawiskiem jest stałe, chociaż powolne, obniżanie się poziomu cen hurtowych, nasuwa się pytanie, czy nie jest oną w pewnym stosunku do produkcji złota? Równowaga cen pomiędzy towarami fabrycznemi, a artykułami żywnościowemi, podtrzymywana przez system nożycowy, zachwiała się jednocześnie z krachem giełdy nowojorskiej w 1929 r. Ceny spadły na wszystkich rynkach do granic, przy których normalna produkcja przestała się opłacać i wprowadziła zamieszanie w kalkulacji handlowej.

Jeżeli przypuścimy, iż pewien związek istniejący pomiędzy cenami towarów, a wartością złota, mógł się przyczynić do podważania równowagi kalkulacji i zdezorganizowana życia gospodarczego, to nie należy jednakże pominąć i innych czynników, wywierających niezaprzeczony wpływ na ogólną depresję ekonomczną. Ważną rolę pomiędzy niemi odgrywa niełatwo uchwytny czynnik psychologiczny; przedewszystkiem zaś należy podkreślić fakt nadprodukcji, która zkolei wywołaną jest, w znacznej mierze, przez ułatwiene metod chemicznych i technicznych samej produkcji, a to dzięki stosowaniu nowych zdobyczy naukowych i wynalazków z okresu wojny. .. ..

. Odbudowa zniszczonych miast i obszarów sprzyjała rozwojowi przemysłu i rolnictwa. Nie spostrzegły się one, kiedy produkcja ich przekroczyła ramy pojemności rynków i potrzeb konsumcji, która była znowu skutecznie zwiększona dzięki wprowadzeniu nowych metod kredytowych. Należy więc zaliczyć do rzędu czynników, które wyśrubowania zdolności konsumcyjnej rynków do niewspółmiernych im granic. Odbija się ten stan rzeczy szczególniej na rolnictwie, które obecnie nigdzie się nie rentuje. .. ..

.. Trudno dziś przewidzieć, jak długo trwać może ta ogólna depresja.

Rozwijała się ona nie z jednakową siłą w różnych gałęziach życia gospodarczego. Ceny np. w detalu nie spadały w tem tempie, co w hurcie. Dopiero skurczenie się wybujałej konsumcji, wstrzymało ruch postępowy handlu. Pieniądz nagromadzony nierównomiernie, skupiony przeważnie w prywatnych rękach miljonerów starego i nowego świata, nie może znaleźć narazie odpowiedniego pola działania.

Szkic ten nie byłby kompletny, gdybyśmy pominęli rolę, jaką odegrało wprowadzenie wzmożonego systemu ochronnego do polityki gospodarczej, co znacznie przyczynił się do nadprodukcji i tamuje dziś cały postęp. Wszystkie państwa odgrodziły się barjerami celnemi, każde z nich jest przekonane, że powinno się w pierwszym rzędze utrudniać sąsiadowi w jego rozwoju gospodarczym i że uda mu się to przeprowadzić bez szkody dla siebie samego. Następnie, że pierwszym obowiązkiem każdego państwa jest zachowanie swej samowystarczalności, choćby ucierpieć miał na tem jego rozwój, a nawet gdyby koszta produkcji jego przemysłu, sztucznie podtrzymywanego, były niepomierne.

W rezultacie wytwarza się stała walka gospodarcza, która odbija się na życiu ekonomicznem całej społeczności.

Wszędzie rośnie liczba bezrobotnych; przemysł, rolnictwo i handel chylą się do upadku. Dotychczasowe próby zażegnania chaosu gospodarczego, zapoczątkowane przez międzynarodowe konferencje ekonomiczne od 1927 r., które w program swych prac wstawiły jako jedno z ważniejszych zagadnień, sprawę obalenia barjer celnych, nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Uregulowanie tak ważnej sprawy, jak wciągnięcie do współpracy gospodarczej wszystkich krajów Europy i Ameryki, zakończyło się jedynie życzeniem, by Liga narodów przeprowadziła ankietę w sprawie środków utworzenia ścisłej kooperacji pomiędzy Europą, a krajami zaoceanicznemi, oraz stwierdzenia, iż pierwszy etap do współpracy gospodarczej Europy, stanowi konwencja handlowa, podpisana przez 18 państw starego kontynentu, które zobowiązały się nie wymawiać zawartych traktatów celno - taryfowych przed 1 kwietnia 1921 r.

Wprawdzie, od chwili podpisania jej, akty urzędowe niektórych państw wywołały, szczególniej w sferach rolniczych wielu krajów, ujemne wrażenie, lecz są to przypadki — jak twierdzą optymiści — sporadyczne, wywołane wyjątkowemi warunkami, dla których były poniekąd zawczasu poczynione zastrzeżenia.

W każdym jednak razie wspomniana konwencja wskazała drogę, na której należy szukać rozwiązania wspólnych problematów ekonomicznych.

Dotychczasowe metody walki z kryzysem gospodarczym, gdzie każde państwo idzie samopas i częstokroć w sprzeczności z interesem społeczności europejskiej, pogłębiają jedynie kryzys, który może zakończyć się wielką katastrofą.

S. K.

UPADŁOŚCI i NADZORY

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Na ostatniej sesji Sądu Handlowego rozpoznawano następujące sprawy:

W dniu 6 maja r. b. Sąd Okręgowy udzielił firmie „Zakłady Przemysłu Włókienniczego Józef Richter w Łodzi Sp. Akc.“ odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, t. j. do dnia 6 sierpnia 1930 r.

Jak widać z sprawozdań miesięcznych nadzorców stan firmy, dzięki odroczeniu wypłat znacznie się polepszył, jednak z natury rzeczy niemożliwem było w ciągu trzech miesięcy przeprowadzić całkowitej sanacji. Fabryka w pierwszym okresie odroczenia wypłat zatrudniała około 600 robotników. Pasywa firmy w ciągu tego czasu zmniejszyły się o sumę 540.000 zł.

Sąd przedłużył firmie odroczenie wypłat na dalsze trzy miesiące, t. j. do dnia 6 listopada 1930 r.

* * *

Firmie „Paweł Bartosz i S-ka“, Zakład Elektrotechniczny w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 30 w dniu 4 czerwca 1929 r. ogłoszono upadłość. Suma sprawdzonych i przyjętych do masy wierzytelności wynosi 40.000 zł.

Na zebraniu wierzycieli w dn. 30 czerwca rb. upadły Bartosz zaproponował następujące warunki układowe: spłacenie wszystkich przyjętych wierzytelności w wysokości 10 proc., z których 5 proc. płatne będą po roku, licząc od daty zatwierdzenia układu, następne zaś 5 proc., po upływie półtora roku od tej samej daty.

Za układem głosowało 7 wierzycieli na sumę 31.000 złotych, zaś przeciwko układowi 2 wierzycieli na sumę 1380 złotych, a zatem układ został przyjęty.

Sąd na ostatniem swem posiedzeniu układ ten zatwierdził.

* * *

W lutym r. b. ogłoszono upadłość Jakóbowi Tajtblumowi, handlującemu manufakturą w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej 17. Postanowiono wówczas osadzić upadłego w areszcie dla dłużników. W międzyczasie upadły otrzymał glejt.

Na ezbraniu wierzycieli w dn. 22 lipca r. b. upadły Tajtblum wystąpił z propozycją układową w ten sposób, że spłaci 15 proc. przyjętych wierzytelności w 3 ratach półrocznych, poczyjąc od chwili uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ, a zabezpieczeniem hipotecznem na żądanie wierzycieli. Za układem wypowiedziało się 28 wierzycieli na łączną sumę 150.000 zł. zaś przeciwko układowi 3 wierzycieli na sumę 21.000 zł., wobec czego układ został przyjęty.

Sąd układ ten zatwierdził.

Ulen dotychczas nie podjął pertraktacyj z miastami co do ugodowego załatwienia pretensyj

W prasie ukazała się wiadomość, że przedstawiciele firmy Ulen podjęli w dniu 4 b. m. za pośrednictwem Związku Miast Polskich pertraktacje z magistratami Piotrkowa, Częstochowy, Kielc i Lublina, co do ugodowego załatwienia pretensyj tych miast z tytułu dokonanych przez tę firmę robót inwestycyjnych. W związku z powyższą wiadomością Związek Miast Polskich komunikuje za naszem pośrednictwem, że w pertraktacjach wspomnianych udziału nie bierze.

Całokształt sprawy rozpoczęcia pertraktacyj przedstawia się następująco: przed dwoma miesiącami przedstawiciele firmy Ulena inż. Jakimowicz i Joyce przybyli do biura Związku Miast i oświadczyli, że w najbliższych dniach zamierzają rozpatrzeć na miejscu pretensje poszczególnych miast. Dotychczas jednak nic nie jest Związkowi wiadomo, aby z któremś z tych miast osiągnięte było porozumienie w tym względzie. Związek stwierdził, że dotychczas wymienieni przedstawiciele firmy Ulen nie przeprowadzili zapowiedzianych rozmów z miastami i nie odpowiedzieli na wezwanie rejentalne, skierowane do firmy przez szereg miast jeszcze przed likwidacją zarządu firmy Ulen w Warszawie.

Z komunikatu związku miast wynika, że prasa polska została wprowadzona w błąd przez nieznanych informatorów, którym widocznie zależy na przedstawianiu firmy Ulena, jako wywiązującej się ze swych zobowiązań. Jeżeli charakter tej wiadomości zestawić z wiadomościami, jakie podsunięto prasie niemieckiej amerykańskej o rzekomem niewypełnieniu zobowiązań finansowych ze strony miast polskich, staje się cel całej tej akcji propagandowej zupełnie wyraźny. Chodzi tu o wmówienie w opinję międzynarodową, że nie firma Ulen, ale miasta polskie ponoszą winę za niewypełnienie zobowiązań przez firmę amerykańską. Należy stwierdzić, że akcja ta przynosi szkodę nietylko miastom polskim, ale również podrywa zaufanie zagranicy do zobowiązań finansowych polskich, gwarantowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, gdyż bank ten gwarantował spłatę pożyczek, zaciągniętych przez miasta firmie Ulen. Przeciw temu rodzaju tendencyjnemu oświetleniu sprawy, a niezgodnemu z rzeczywistością prasa polska musi zaprotestować.

Mieszanka spirytusowo benzynowa usunie zatruwanie powietrza w miastach

Samochody a zwłaszcza autobusy, których liczba zwiększa się z dnia na dzień, posiadają, po za tą zaletą, że dają szybką komunikację, cały szereg wad, na których usunięciu zależy bardzo mieszkańcom dużych miast.

Niejednokrotnie, pojawiają się narzekania, że samochody, szczególnie autobusy i ciężarówki przez swe przeraźliwe hałaśliwe skrzypienie utrudniają pobyt nerwowej ludności w wielkich miastach, o charakterze handlowo - przemysłowym .

Drugą niemniej ciężką udręką jest obrzydliwa woń, jaka wydziela się z tłumików samochodowych.

Na skutek licznych głosów prasy zajęła się tą kwestją w Warszawie specjalna komisja techniczna, która orzekła, że przykrą woń można usunąć, przy stosowaniu jako środka napędowego nie benzyny, lecz mieszanki spirytusowej, która, jak wiadomo, daje bezdymne i bezwonne spalanie i prz yktórej motor pracuje sprawniej i elastyczniej. A ponieważ mieszanka ta (70% benzyny — 30% spirytusu) pomimo swoich zalet technicznych, nawet o grosz nie jest droższa od benzyny, przeto nie widzimy powodu, ktoryby przemawiał przeciwko zastosowaniu tej mieszanki do autobusów miejskich.

Pojazdy mechaniczne w niemożliwy sposób zatruwają powietrze Łodzi, które i tak pod wieloma względami pozostawia dużo do życzenia.

Zatem sprawa zastosowania mieszanki spirytusowo-benzynowej jest rzeczą wyjątkowo aktualną i ważną. (J.)

Wzrost handlu drzewa w Gdańsku

„Danziger Volkstimme“ przynosi krótki artykuł, w którym m. in. pisze: Dotychczasowe skargi co do upadku handlu drzewnego w Gdańsku okazały się mocno przesadzone. Dane statystyczne wykazują poważne zwiększenie się gdańskiego eksportu drzewa w pierwszem półroczu r. b. W czerwcu r. b. załadowano na stacjach kolejowych w porcie gdańskim 5.554 wagony drzewa, podczas gdy załadunek w czerwcu r. 1929 wynosił tylko 4071 wagonów drzewa. Tak samo z danych angielskiej statystyki importu wynika, że gdański eksport drzewa twardego i tartego do Anglji wzrósł w pierwszem półroczu r. b. do 874 tys. mtr. kubicznych, wobec 582 tys. mtr. kub. w czerwcu r. 1929. Artykuł „Danziger Volkstimme“ stanowi najlepsze zaprzeczenie tendencyjnych alarmujących doniesień pewnych kół w Gdańsku i podnoszonych ciągle skarg na temat rzekomego upadku portu w Gdańsku.

GIEŁDA

Warszawa, 9-go sierpnia.

Dziś zebrania giełdy nie było.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88¾. Rubel złoty — 4.62.

Dla listów zastawnych i akcji tendencja utrzymana, obroty małe.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień!

HASŁO SPORTOWE

Łodzianki w obozie hazeny na Bielanach

Dziś wyjechały do obozu treningowego hazeny na Bielanach pod Warszawą zawodniczki łódzkie, które na Igrzyskach kobiecych w Pradze wystąpić mają w reprezentacyjnych barwach Polski.

Łódź zatem jest reprezentowaną w obozie przez pokaźną liczbę zawodniczek, a mianowicie: Jaszczakównę B., Gapińską i Kwaśniewską (wszystkie ŁKS) oraz Połomską B., Hołyszewską i Kordowską (HKS). Kwaśniewska prawdopodobnie będzie reprezentantką również i w lekkiej atletyce.

Jak widzimy, Łódź występuje dość liczebnie, zdaniem naszem jednak nie tak, jak powinna. Każdy orjentujący się w grach sportowych na terenie Łodzi i Polski wie doskonale, że pominięcie przy kompletowaniu obozu takich zawodniczek, jak Zylberżanka (ŁKS) i Kasperska (WKS) jest niczem nieuzasadnione, a wynika jedynie z braku znajomości rzeczy. Osoba, która wybierała kandydatki do obozu treningowego nie może nie wiedzieć, że obie wymienione powyżej zawodniczki należą do najlepszych w Łodzi (a zatem i w Polsce) hazemistek. Wiemy pozatem, że warszawskie drużyny hazeny nie posiadają ani jednej wybitniejszej obrończyni, ani też pomocnicy. Czemu więc pomija się Zylberżankę i Kasperską?

W sprawie meczu koszykówki Polska—Francja w Strassburgu zabieraliśmy głos, który nie był odosobniony. Wówczas to Warszawa pozwoliła sobie na wysłanie drużyny bez łodzianki Gapińskiej, przez co poniesiono porażkę całkiem możliwą do uniknięcia. Dziś z drużyną hazeny stanie się zapewne to samo, bo do obozu na Bielanach desygnowano znaczną większość warszawianek i to przeważnie z AZS-u.

Ponieważ reprezentowanie sportu polskiego zagranicą nie jest sprawą błachą, już choćby z tego względu, że jest bardzo kosztowne, P.Z.G.S. powinien dość ostrożnie postępować.

Wszelkiego rodzaju szowinizm lokalny, protekcje klubowe i sympatje osobiste nie mogą mieć miejsca tam, gdy idzie o opinję sportu polskiego. Możemy dziś zaryzykować przypuszczalnie, że jeśli tak dalej pójdzie sprawa zostawienia drużyny Polski w hazenie, Praga będzie dla nas drugim Strassburgiem. Tym razem jednak jeszcze jest czas, by zapobiec przykrym ewentualnościom.

Do igrzysk w Pradze mamy 3 tygodnie czasu. Oby kierownictwo obozu treningowego w ciągu tego czasu uwzględniło konieczność przyjazdu tych zawodniczek, które na to swemi umiejętnościami zasłużyły.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w piłce nożnej cały szereg spotkań o mistrzostwo klasy A: ŁTSG — Union, boisko WKS, godz. 10; Orkan — Turyści, boisko Widz. Manufakt., godz. 17; ŁKS — Widzew, boisko Widzewa, godz. 10. Bieg — Sokół, boisko Wodna, godz. 10. PTC — Burza, godz. 10 boisko Sokoła (Pabjanice) w klasie B grają: Kadimah — Concordia, SSSM — Sokół (Pabjanice).

Pozatem cał yszereg meczów klasy C

Lekka atletyka.

W Pabjanicach o godz. 10 na boisku Krusze-Endera odbędzie się pięciobój o mistrzostwo Polski.

O godz. 9 rozegrany zostanie drużynowy bieg narzełaj organizowany przez Zjednoczone.

Gry sportowe.

Dziś od 10-ej i 17-ej toczą się na boiskach IKP i Geyera rozgrywki drużyn męskich i żeńskich w piłce koszykowej i siatkowej o mistrzostwo klas B i C.

Strzelanie.

Na strzelnicy ŁKS odbywać się będą zawody o dznakę Strzelecką.

Zakończenie kursu pływackiego Ośrodka W. F.

Wczoraj został zakończony instruktorski kurs pływacki przy Okręgowym Ośrodku W. F. Kurs był skoszarowany i trwał 4 tygodnie. Prowadzony był przez wykładowców i instruktorów Ośrodka oraz trenera P. Z. P. Rittermana.

Dziś w basenie ŁKS-u odbędą się zawody pływackie uczestników kursu.

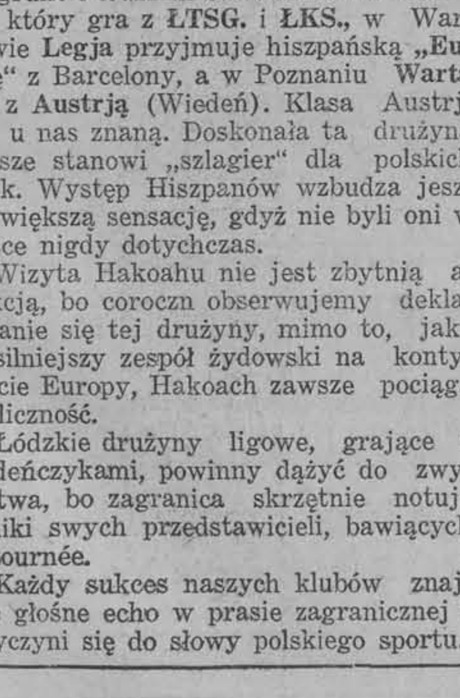
Footbaliści zagraniczni w Polsce

Bieżący tydzień jest okresem wizyt footballistów zagranicznych w Polsce. Na gruncie łódzkim bawi Hakoach wiedeński, który gra z ŁTSG. i ŁKS., w Warszawie Legja przyjmuje hiszpańską „Europę“ z Barcelony, a w Poznaniu Warta gra z Austrją (Wiedeń). Klasa Austrji jest u nas znaną. Doskonała ta drużyna zawsze stanowi „szlagier“ dla polskich boisk. Występ Hiszpanów wzbudza jeszcze większą sensację, gdyż nie byli oni w Polsce nigdy dotychczas.

Wizyta Hakoahu nie jest zbytnią atrakcją, bo corocznie obserwujemy deklasowanie się tej drużyny, mimo to, jako najsilniejszy zespół żydowski na kontynencie Europy, Hakoah zawsze pociąga publiczność.

Łódzkie drużyny ligowe, grające z wiedeńczykami, powinny dążyć do zwycięstwa, bo zagranica skrzętnie notuje wyniki swych przedstawicieli, bawiących na tournée.

Każdy sukces naszych klubów znajdzie głośne echo w prasie zagranicznej i przyczyni się do słowy polskiego sportu.



Z obozu W. F. i P. W. w Rudzie nad Rawką

W nadchodzącą niedzielę nastąpi zakończenie 6-cio tyg. obozu letniego W. F. P. W. O. K. IV w Rudzie pod Skierniewicami.

W pięknej i malowniczetj okolicy nad rzeką Rawką, w wysokich sosnowych lasach, rozpościera się obóz którego zaliczyć można do największych i najlepiej urządzonych w Polsce. Tam gdzie dawniej za czasów wojny światowej, wrogie nam wojska staczały krwawe boje o każdy skrawek ziemi polskiej, dziś powiewa dumnie flaga narodowa. Flaga ta codziennie rano z całą uroczystością wznoszona jest wysoko na maszcie. Tym znakiem przy dźwięku trąbek rozpoczyna się dzień pracy w obozie ruckim...

Gwarno i rojno było w czasie inspekcji kierownika Okr. Urz. W. F. P. W. mjr. Ulatowskiego. Zebrana młodzież w karne szeregi popisywała się zdobytemi wiadomościami z zakresu wychowania fizycznego i wiadomości ze służby wojskowej.

Życie w obozie jak wiadomo jest twarde, wojskowe ale przyjemne. Rano o 5-ej pobudka, następnie modlitwa, kąpiel, śniadanie i praca nad zaprawianiem się w służbie wojskowej do godz. 11-ej. Poczem następuje przerwa obiadowa do godz. 15-ej, a popołudnie przeznaczone jest na sporty i wychowanie fizyczne.

Wieczorem około godz. 20-ej spożywa się kolację, po której młodzież zasiada przy ognisku. Jest to miejsce wesołych gawęd, zabaw, śpiewów i muzyki. Nie brak w obozie i artystów, którzy przy świetle ogniska urządzają prawdziwą rewję kabaretową.

Towarzyska fiesta przy ognisku przerywa się z chwilą sygnalizowania apelu wieczornego. Następnie uczestnicy obozu odśpiewują modlitwy wieczorne, flaga obozowa zostaje opuszczoną. Za chwilę obóz śpi.

Wzorowy porządek panujący w obozie oraz postawa żołnierska i sportowa elewów świadczy o skuteczności pracy w Rudzie. Okręg łódzki pod tym względem już ma ustaloną opinję. Niedawno zresztą w obozie rudzkim na 500 uczestników jest aż 250 Łodzian. Młodzież obozowa to w 80% synowie inteligencji pracującej i robotników, a więc element najchętniej garnący się do przysposobienia wojskowego.

Szkoła obozowa, obok doskonałej tężyznyfizycznej i karności żołnierskiej, wyrobiła w tych chłopcach poczucie obywatelskie. Najlepszym tego dowodem poziom pracy w rudzkim obozie oraz doskonała harmonja panująca między wychowawcami i młodzieżą.

Mistrzostwa pływackie Polski

Zawody główne o pływackie mistrzostwo Polski odbędą się w dniach 15—17 sierpnia na pływalni przy ul. Łazienkowskiej. Ze względu na znaczne postępy pływaków śląskich i krakowskich spodziewane jest pobicie szeregu rekordów polskich.

W poniedziałek, wtorek i środę odbędą się na stadjonie pływackim przy ul. Łazienkowskiej mecze water polo o mistrzostwo Warszawy. Grają ZAS, Makabi i Polonia.

Konkurenci Szamoty na mistrzostwach świata

Na kolarskich mistrzostwach świata, które odbędą się 23—31 b. r. w Brukseli Szamota będzie miał następujących przeciwników: Trauden i Dasch (Niemcy), Mazairac, Leene (Holandja), Mialetesta, Mazzo, Pelizarri (Italja), Beaufrand, Gerardin, Perrin (Francja), Cożens, Chambers, Sibbit, Theaker (Anglja), Masenhowe, Vandermissen (Belgja), Dinkelkamp, Buchler (Szwajcarja), Hofman (USA), Schaffer, Dusika (Austrja), Evensen (Norwegja), Gyorffy (Węgry), Gerwin, Harder, Meyer - Andersen, Knudsen (Danja).

Z pośród tych zawodników najwyższą klasę stanowią Mazairac, Malatesta, Beaufrand, Cożens, Masenhowe, Dinkelkamp, Hofman i Evensen. Pozostali niewiele im ustępują.

Nie przypuszczamy, aby Szamota w tak silnej konkurencji miał cośkolwiek do powiedzenia, chociaż ostatnio wykazuje znaczną poprawę formy.

Zabawa Sokoła w Juljanowie

Dziś w parku Juljanów Tow. Gimn. Sokół (Łódź II) urządza wielką zabawę sportową o następującym programie:

1) bieg 3000 mtr. dostępny dla wszystkich,
2) ćwiczenia na przyrządach
3) zawody bokserskie z udziałem pięściarzy Sokoła
4) podnoszenie ciężarów
5) piramidy gimnastyczne w świetle ogni sztucznych
6) strzelanie z flowerów
7) mecz koszykówki: Sokół I—YMCA

Pozatem szereg atrakcyj (łódki, huśtawki, tańce i t. d.)

Początek zabawy o godz. 14-ej.

W razie niepogody zabawa zostanie odłożoną na dzień 15 b. m.

Japońskie lekkoatletki w stolicy

Do Warszawy przybyła w piątek kobieca lekkoatletyczna drużyna japońska, która udaje się do Pragi na Igrzyska Kobiece. W skład drużyny japońskiej wchodzą słynna Hitomi, wielokrotna rekordzistka świata, następnie Vapanabe (100 m. — 13 sek., 200 m. — 27 sek., wdal — 535), Kozakami (dysk i oszczep), Honlo (60 m., 100 m., 200 m., trójbój), Nakaisho (60 m., 100 m. 200 m. i 80 m. płotki — 13,2), Hamazahi (60 m. 100 m. 200 m., wzwyż — 145). Japonki pobędą w Warszawie przez kilka a w poniedziałek udają się do Pragi, gdzie przejdą trzytygodniowy trening do Igrzysk w Pradze. Następnie jadą do Wiednia, a 12 lub 13 września startować będą w Warszawie. Program zawodów w Warszawie ustalono jak następuje: 60 m., 100 m., 200 m., 80 m. płotki, 4x10 m., wdal, wzwyż, oszczep, dysk). Następnie Japonki startują w Berlinie, potem w Holandji i Belgji, a 26 września wyjeżdżają z Londynu do Japonji.

Międzynarodowe wyścigi za motorami w Warszawie

W Warszawie odbywają się kilkodniowe zawody kolarskie za prowadzeniem motorów z udziałem Niemca Carpusa Szwajcara Gilgena i najlepszych jeźdźców polskich.

W pierwszym dniu wyniki były następujące: bieg gości na 10 km. zaprowadzeniem z dwóch startów — 1) Carpus (Niemcy) 8:16.2, 2) Gilgen (Szwajcarja) o 15 mtr., bieg 20 klm. za prowadzeniem — 1) Carpus 18:04, 2) Gilgen, 3) Lange (Legja) o pół okrążenia, Oksiutycz odstąpił, bieg 30 klm. — 1) Lange 28:30, 2) Carpus, 3) Oksiutycz o kilka okrążeń. Bieg był bardzo ciekawy i emocjonujący. Gilgen wskutek defektu musiał odstąpić, a Lange piękny zrywem minął Carpusa. Pod koniec Carpus dochodził, lecz Langego nie mógł już dogonić.

W innych biegach zabłysnął świetny talent Szamoty, który z tandemem Łączyński — Podgórski zwyciężył dwukrotnie mając na 200 mtr. doskonałe czasy 11.8 i 12.2, a raz wygrał tandem 12,4. W biegu głównym w półfinałach Pusz (14 sek.) pokonał Szymczyka, a Szamota zwyciężył w czasie 13,8 Kędzię. W finale Szamota (12,8) pokonał Pusza, a w rozgrywce o trzecie miejsce Kędzia (14 s.) zwyciężył Szymczyka i Popończyka. Bieg na 10 klm. wygrał Popończyk 15:06 przed Włodarczykiem Karlem.

Jak widzimy Szamota w zupełności zrewanżował się Puszowi za porażkę w Łodzi, tembardziej że uzyskał dobry czas (200 m. — 12,8 s.).

Pięciobój nowoczesny w Sztokholmie

W czwartym dniu pięcioboju nowoczesnego międzynarodowych zawodów wojskowych w Sztokholmie odbyło się pływanie 300 mtr. stylem dowolnym. Zwyciężył Szwed Thofelt 2) Lampola (Finlandja), 3) Naude (Niemcy), 4) Lindman (Szwecja). Doskonały szwedzki Berg uplasował się w 10-tem miejscu, groźny przeciwnik Hax (Niemcy) na 11-em miejscu.

Polacy zajęli miejsca następujące: Małlysko — 14-te, Koprowski — 15-te, Szupenko — 16-te i Kiesewetter — 17-te.

Po pływaniu klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco: 1) Thofelt (Szwecja), 7 pkt., 2) Lindman (Szwecja) 16 pkt., 3) Berg (Szwecja) 18pkt., 4) Hax (Niemcy), 5) Naude (Niemcy), 12) Szupenko i Koprowski (Polska) po 43 pkt. 14) Kieserwetter (Polska) 50 pkt. 17) Małlysko (Polska) 55 punktów.

Do akt. Nr. 1258 i 1382—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 87, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Koksa i składających się z mebli, koni, wozów i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 10,550.

Łódź, dnia 31 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 1513—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 29 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Bazarnej Nr. 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Rubinsteina i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 410.

Łódź, dnia 29 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

...kt. Nr. 150 i 1523—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kalenbacha Nr. 27, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Majera Rochfelda i składających się z mebli i mydła, oszacowanych na sumę zł. 695.

Łódź, dnia 24 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 1550—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 września 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 87, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Koksa i składających się z mebli, koni, wozów i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 10,550.

Łódź, dnia 30 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 2241—29 r. 1465—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 175, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mieczysława vel Mendla Kopelmana i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1,700.

Łódź, dnia 1 sierpnia 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt. Nr. 1546—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano Łodzi przy ul. Pabjanickiej Nr. 43, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Romana Kotlickiego i składających się z urządzenia restauracyjnego, oszacowanych na sumę zł. 440.

Łódź, dnia 4 sierpnia 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt. Nr. 776—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Targowej Nr. 57, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Heleny Arndt i składających się z pianina, kredensu, szafy do książek, biurka i innych, oszacowanych na sumę zł. 1090.

Łódź, dnia 6 sierpnia 1930 r.

Komornik: BRONISŁAW PINGIELSKI

Do akt. Nr. 2503—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jankla Koguta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 785.

Łódź, dnia 8 lipca 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt. Nr. 1911—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 79, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lajbusia Przytyckiego i Cwetli Przytyckiej i składających się z mebli i kasy pancernej, oszacowanych na sumę zł. 205+225+230+220.

Łódź, dnia 22 lipca 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt. Nr. 566—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Cereckiego Nr. 11/15, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Weinstein Jewel i Majerczak Michał i składających się z 7-miu kadzi drewnianych, 2 rolwag, i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 530.

Łódź, dnia 21 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK:

Do akt. Nr. 1249—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Karwińskiej Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Korzeca i składających się z mebli, przędzy wozów, konia i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 2,947.

Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 2005—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zgierskiej Nr. 104, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teodora Karscha i składających się z samochodu marki „Ford“ oszacowanego na sumę zł. 2,500.

Łódź, dnia 25 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 1466—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Łagiewnickiej Nr. 76, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Chmielewskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 515.

Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 1106 i 1393—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Karwińskiej Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Korca i składających się z mebli, przędzy konia, wozów i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 2,797.

Łódź, dnia 17 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 1280 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zgierskiej Nr. 69, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Ludwik Kajserbrecht“ i składających się z 2 biurek i maszyny do pisania, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 25 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK.

Do akt. Nr. 1011—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Rajtera Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „D. Frenkiet“ i składających się z 2 maszyn do wyrobu trykotów, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 9 lipca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK:

Do akt. Nr. 317—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Bałucki-Rynek Nr. 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka Pfeifra i składających się z 2 koni, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 22 lpca 1930 r.

w/z Komornik: A. KULAK:

Nr. sprawy Z. 260/30 Odpis.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi Monitz i Peters, Sekretarz apl. Delnitz. Dnia 30 lipca 1930 roku Sąd Okręgowy w Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę firmy „J. Jarisch" w przedmiocie odroczenia wypłat

postanowił:

Udzielić firmie J. Jarisch", Fabryka wyrobów bawełnianych i lnianych" i jej właścicielom Alfredowi Jarischowi i wdowie Natalji Jarischowej odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 30-go lipca 1930 roku, wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim" i pismach „Hasło Łódzkie" i „Głos Poranny", oraz wywiesić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „J. Jarisch". Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Teodora Koeniga, nadzorcą sądowym — kupca Ludwika Ranke, ul. Główna 7. —

Na oryginale właściwe podpisy

Za zgodność St. Sekretarz w/z

(—) B. Olbromska.

Ogłoszenia drobne

Detektory od zł. 8.50 446

komplet z anteną i słuchawką od zł. 26 Radjoaparaty i części „Radjola" ul. Piotrkowska 88, w podworzu, tel. 105-34

Potrzebni chłopcy

do sprzedaży gazet na tygodniówkę, zgłaszać się do administracji w godzinach od 1—4 po południu. gr.

Uwaga 25 proc. taniej

Poco śpicie na słomie gdy od 4 zł. tygodniowo każdy może dostać materace otomany krzesła tapczany i leżanki solidne wykonanie u Tapicera P. Wajs Sienkiewicza Nr. 18 1129

Meble: 1130

nabyć zamienić odświeżyć pojedyńczo i komplety tanio na raty Stolarnia Warszawska 16 przy Napiórkowskiego

Wytwórnia mebli

Stylowych i najmodniejszych dla pp. stolarzy wykonywam rysunki kosztorysy Łódź Wodna 19 tel. 113-78 J. Pałkiewicz 654

Młode małżeństwo

poszukuje 1 pokoju z kuchnią i przedpokojem. Oferty sub. A. do Redakcji.

Zagubione

tymczasowe zaświadczenie, które zostało wydane przez P. K. U. zamiast książeczki wojskowej na imię Władysława Bartczaka. 212

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz

Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.